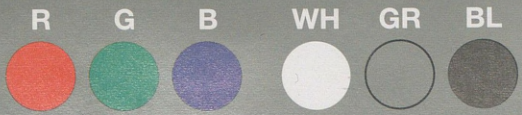


Part Code
ST1316



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



JAN JAKUB ROUSSEAU

U M O W A S P O Ł E C Z N A

PRZEŁOŻYŁ I OBJAŚNIŁ

Dr ANTONI PERETIATKOWICZ
b. REKTOR UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO

WYDANIE TRZECIE

M A R I A N G I N T E R
KSIĘGARNIA WYDAWNICTW PRAWNICZYCH I NAUKOWYCH
ŁÓDŹ 1948. JARACZA 3



Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches
1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19





JAN JAKUB ROUSSEAU

U M O W A S P O Ł E C Z N A

PRZEŁOŻYŁ I OBJAŚNIŁ

Dr ANTONI PERETIATKOWICZ

b. REKTOR UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO

WYDANIE TRZECIE

M A R I A N G I N T E R

KSIĘGARNIA WYDAWNICTW PRAWNICZYCH I NAUKOWYCH

ŁÓDŹ 1948.

J A R A C Z A 3

OSTATNIE NOWOŚCI:

1) WŁODZIMIERZ SZCZEPAŃSKI

Aduokat

KODEKS PRACY

Teksty ustaw, zarys historyczny,
komentarze, orzecznictwo, prze-
pisy związkowe i wykonawcze
oraz skorowidz.

CENA ZŁ. 1.200.—

2) PRZEPISY PRAWNE O UBEZPIECZENIACH SPOŁECZNYCH

- t. 1. a) Ustawa o ubezpieczeniu społecz-
nym,
- b) Rozp. Prez. R. P. o Ubez. Prac.
Umysł.
- c) Zmiany, uzupełnienia Ustawy
o ubez. społ. i Rozp. o ubez.
prac. umysłowych.
- d. Ubezpieczenia Rodzinne.

CEA ZŁ. 450.—

W D R U K U

Dr HENRYK MARYAŃSKI

KULT ŻYWEGO SŁOWA

STUDIUM WYMOWY i KONSTRUKCJI
PRZEMÓWIEN WRAZ Z PRZEMÓWIENIAMI
WZORCOWYMI NAJWYBITNIEJSZYCH
MÓWCÓW ŚWIATA.



O UMOWIE SPOŁECZNEJ

czyli

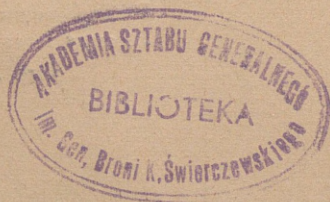
ZASADY PRAWA POLITYCZNEGO

przez

J. J. ROSSEAU'A
OBYWATELA GENEWY

Foederis aequas
Dicamus leges

Virg. Aeneid., XI



~~11219~~

JAN JAKUB ROUSSEAU



U M O W A S P O Ł E C Z N A

PRZEŁOŻYŁ I OBJAŚNIŁ

Dr ANTONI PERETIATKOWICZ

b. REKTOR UNIwersYTETU POZNAŃSKIEGO

11.2.4

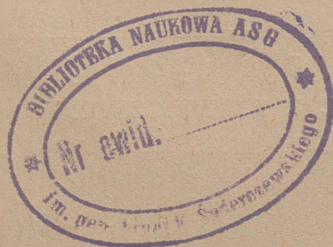
WYDANIE TRZECIE

M A R I A N G I N T E R
KSIĘGARNIA WYDAWNICTW PRAWNICZYCH I NAUKOWYCH
ŁÓDŹ 1948 J A R A C Z A 3

PRACE TŁUMACZA:

1. *Filozofia społeczna J. J. Rousseau'a*, wyd. 2-gie, 1921, Poznań.
2. *Studia prawnicze*, 1938 (wyczerpane).
3. *Wstęp do nauk prawnych*, wyd. 6-te, 1947, Poznań.
4. *Podstawowe pojęcia prawa administracyjnego*, wyd. 2-gie, 1947, Poznań.
5. *Państwo współczesne*, wyd. 9-te, 1948, Poznań.
6. *Kodeks Polityczny*. (Konstytucja Lutowa i ważniejsze ustawy polityczne wraz ze statutem Organizacji Narodów Zjednoczonych), wyd. 2-gie, 1948, Poznań.
7. *Zarys prawa międzynarodowego*, 1948, Poznań.

~~47449~~
17521



W S T Ę P T Ł U M A C Z A

1. Życie i dzieła Rousseau'a.

Rousseau urodził się w Genewie w 1712 r. Młodość ma niepokojną, zmieniając często swą sytuację i otoczenie. Ponieważ stracił matkę przy urodzeniu, przeto wychowywany jest zrazu przez ojca, człowieka inteligentnego, lecz niezrównoważonego, porywczego i zmiennego. Wkrótce oddany jest do krewnego, następnie do rytownika dla nauczania się rzemiosła. Nie czuje się jednak dobrze w atmosferze spokojnej pracy systematycznej i po pewnym czasie, mając 16 lat, ucieka z Genewy. Przechodzi różne koleje, jest wychowankiem klasztornym nawracanym na katolicyzm, lokajem, nauczycielem muzyki, wreszcie zatrzymuje się dłużej w Sabaudii u pani de Warens, której kochankiem pozostaje przez czas pewien i która w życiu jego odegrała znaczną rolę. Okres ten pobytu w Sabaudii nazywa Rousseau okresem najspokojniejszym i najszcześniejszym w swoim życiu. Tu zaczyna kształcić się gruntowniej, czyta wiele książek i zastanawia się nad różnymi kwestiami ogólnymi.

W 1741 r. Rousseau wyjeżdża do Paryża z zamiarem przedstawienia Akademii Nauk swego projektu znaków muzycznych. Projekt jest odrzucony, jednakże Rousseau pozostaje w Paryżu (z małą przerwą 1743 — 1745, kiedy wyjeżdża do Wenecji, jako sekretarz posła francuskiego). Dzięki różnym okolicznościom przypadkowym udaje mu się wejść w pewien kontakt z encyklopedystami francuskimi (Grimm, Diderot), z salonami paryskimi, pisze drobne utwory literackie i muzyczne, a nawet bierze udział w wielkiej „Encyclopédie des sciences et des arts“, umieszczając tam artykuł p. t. „Economie politique“. W Paryżu nawiązuje stosunek z młodą szwaczką Thérèse Lavasseur (1745), której nie poślubia, jednakże znajduje w niej wierną towarzyszkę całego życia.

Przełomowym w życiu Rousseau'a jest rok 1749, kiedy Akademia w Dijon ogłasza konkurs na temat: „Czy postęp nauki i sztuki przyczynił się do zepsucia czy do poprawy obyczajów?“ Rousseau odpowiada negatywnie, z takim przekonaniem i talentem, iż otrzymuje nagrodę. Od razu staje się głośnym i czytany. Myśl przewodnia samej rozprawy „Discours sur les sciences et les arts“ wyraża pogląd, iż stan pierwotny ludzkości, bez kultury naukowej i artystycznej, był moralnie wyższym. Rozwój bowiem nauki, techniki i sztuki pociąga za sobą wydelikacenie obyczajów, upodobanie do wygod, upadek religii, skłonność do rozumowania, nie zaś do działania. Powoduje zanik prostoty oraz brak silnych i otwartych charakterów. Rozprawa wywołała liczne odpowiedzi, na które Rousseau replikuje z wielkim powodzeniem, przybierając coraz bardziej charakter apostoła społecznego.

W kilka lat później wychodzi „Discours sur l'origine de l'inégalité parmi les hommes“ (1755), w którym Rousseau stara się przedstawić stopniowe przechodzenie ludzkości od stanu pierwotnego, przedspołecznego do czasów współczesnych i rozwijającą się stopniowo nierówność społeczną. Występuje tu również silne idealizowanie stanu natury w przeciwieństwie do cywilizacji nowożytnej. Niebawem ukazuje się romans „La nouvelle Héloïse“ (1761), uważany w historii literatury za wspaniałą przejaw inwencji romantycznej, siły i głębokości uczuciowej. W 1762 r. wydaje Rousseau dwa swoje dzieła zasadnicze, które stanowią najbardziej dojrzałe owoce jego twórczości i które odegrały wielką rolę historyczną, mianowicie „Contrat social“ i „Emile“. W pierwszym z nich kresli ideał ustroju politycznego, realizujący zasady wolności i równości; możliwym to jest tylko w małych republikach, opartych na podstawie skrajnie demokratycznej, na udziale całego ludu we władzy ustawodawczej. W drugim rozwija na przykładach konkretnych zasady wychowawcze, idące w kierunku indywidualizacji i wyrabiania samodzielności; zasady te, jak wiadomo, wywarły wielki wpływ na całą pedagogikę współczesną.

Wydanie dwóch dzieł ostatnich zaczyna ostatni, smutny okres w życiu Rousseau'a, połączony z prześladowaniami władz państwowych oraz z rozwijającą się coraz silniej u Rousseau'a chorobą fizyczną, a także psychiczną (mania prześladowcza). Ponieważ parlament paryski wydaje rozkaz aresztowania Rousseau'a, przeto musi on uciekać. Udaje się zrazu do Szwajcarii, skąd jednak zostaje wydalony, następnie do Anglii (z Hume'em). W 1767 r. wraca do Francji, przebywa przez pewien czas w Paryżu, gdzie odczytuje publicznie swoje „Wyznania“ (przez policję zakazane), umiera w Ermenonville w 1778 r. Z ważniejszych prac tego okresu życia Rousseau'a

wymienić należy: „Projet de Constitution pour la Corse“ (1765), „Confessions“ (1766), „Considérations sur le gouvernement de Pologne“ (pisane w połowie 1771 r. na wezwanie Wielhorskiego, konfederata barskiego, wydane po raz pierwszy w 1781 r.) oraz dialogi „Rousseau juge de Jean Jacques“ (1772 — 1776).

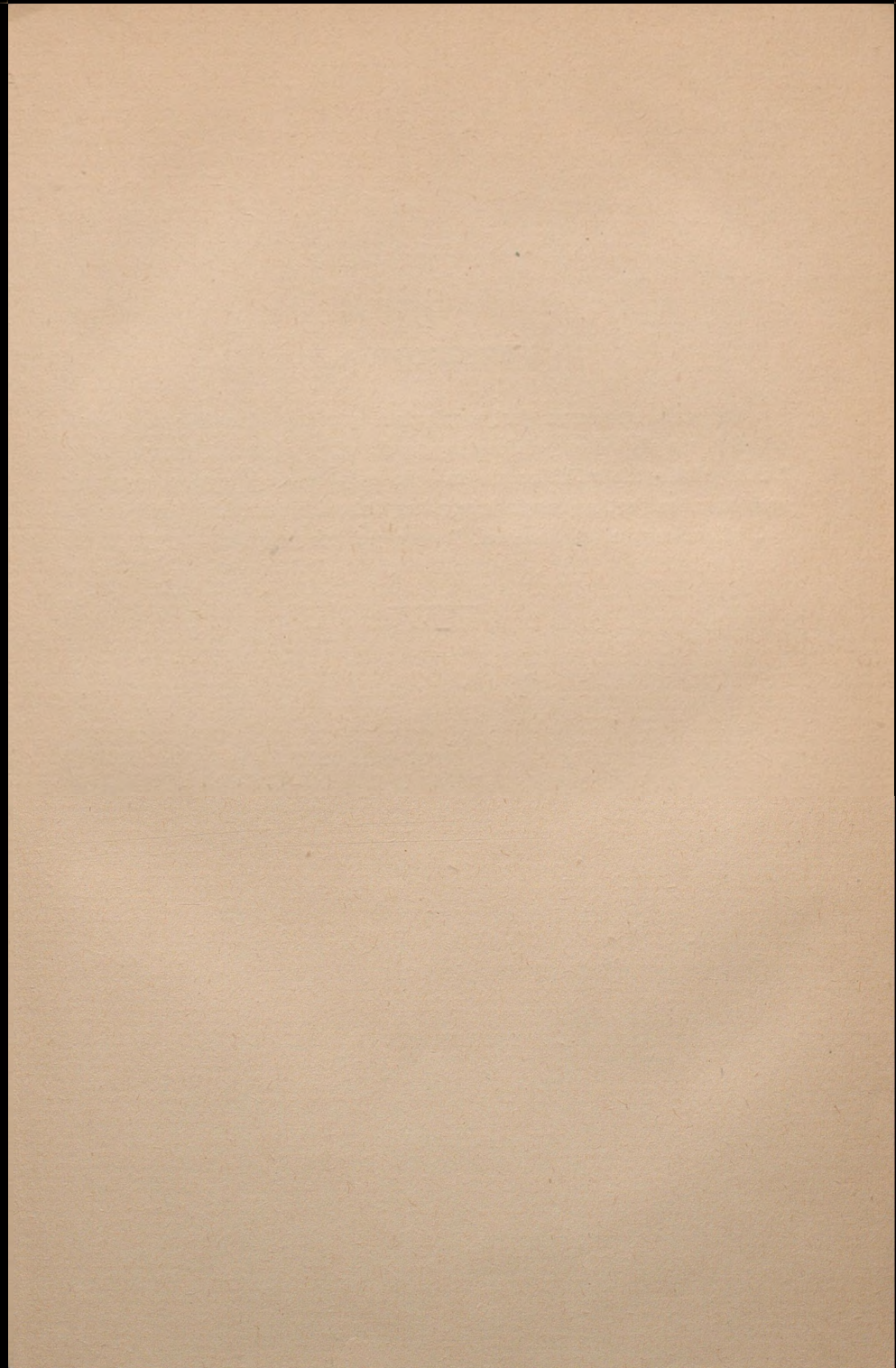
2. Umowa społeczna.

Rousseau zaczął interesować się kwestiami politycznymi, jak to sam stwierdza w „Wyznaniach“, podczas swego pobytu w Wenecji w 1743 r. Później przez studia historyczne poglądy jego rozszerzyły się, przekonywał się on coraz bardziej, że „wszystko jest związane z polityką“ i że charakter narodu zależy w pierwszym rzędzie od rodzaju rządu. Kiedy na wiosnę 1756 r. zamieszkał w Montmerency, głównym zajęciem jego było przygotowywanie wielkiej pracy o „Instytucjach politycznych“. Jednakże różne okoliczności zajęły wkrótce jego czas w innym kierunku. I kiedy w 1759 r., po napisaniu „Nowej Heloizy“ i rozpoczęciu pracy nad „Emilem“ zbadał stan swoich „Instytucji politycznych“, okazało się, że książka ta wymagałaby jeszcze kilkanaście lat pracy. Ponieważ Rousseau nie chciał zwlekać tak długo z wydaniem, zdecydował się zrezygnować z całkowitego dzieła, wyjmując tylko niektóre opracowane lub naszkicowane części i tworząc z nich pewną całość. W ten sposób, nie przerywając pracy nad „Emilem“, ukończył on w ciągu dwóch lat swój „Contrat social“.

Dzieło to różni się od innych prac Rousseau'a zarówno swoją formą bardziej naukową, bardziej dokładną, jak też swoją treścią bardziej systematyczną. Rousseau jest tu mniej literatem i publicystą, bardziej filozofem społecznym. Wprawdzie znajdujemy tu pewne zwroty retoryczne, jednakże autor usiłuje utrzymać zamierzoną formę przedstawienia, ścisłą i rzeczową. Stara się uwzględnić najważniejszą literaturę polityczną, obalić przez argumentację logiczną poglądy rozpowszechnione. Jeżeli wreszcie zwrócimy uwagę na to, że „Contrat social“ nie jest dziełem okolicznościowym, lecz był długo przygotowywany (pierwszy rękopis, t. zw. rękopis genewski, był zapewne ułożony około 1754 r.), że wyrażone w nim poglądy spotykamy już w pewnych zaczątkach w „Discours zur l'inégalité“, dokładnie w „Economie politique“, że także w „Emilu“ znajdujemy ich krótkie streszczenie, a w „Lettres de la Montagne“ (1764) ponowne uzasadnienie, — to śmiało twierdzić możemy, że ze wszystkich dzieł Rousseau'a „Contrat social“ jest najbardziej dojrzałym i przemyślanym oraz najbardziej odpowiadającym najgłębszym przekonaniom autora. Mimo to niewątpliwym jest, że przy konstrukcji swego bądź

co bądź skomplikowanego systemu politycznego Rousseau popełnia wiele niejasności i niedokładności. Stąd liczne spory naukowe co do właściwego znaczenia poszczególnych ustępów i całego dzieła. Że jednak te niejasności i sprzeczności są bardziej pozorne, niż rzeczywiste, starałem się wykazać w swoich komentarzach, dołączonych do obecnego przekładu.

Tłumaczenie oparłem na jednym z najlepszych wydań „Contrat social“, a mianowicie Dreyfus-Brisaca z 1896 r., (zawierającym również rękopis pierwotny, t. zw. genewski).



PRZEDMOWA.

Ta mała rozprawa jest wyciągiem z pracy obszerniejszej, powziętej niegdyś bez obliczenia mych sił i oddawna porzuconej. Z różnych urywków, które można było zużytkować z tego, co zostało zrobione, ten jest najznaczniejszy i wydał mi się najmniej niegodny być ofiarowanym publiczności. Reszta już nie istnieje.

K S I Ę G A P I E R W S Z A

Pragnę zbadać, czy może istnieć w ustroju społecznym jakaś reguła rządzenia prawowita i pewna, biorąc ludzi takimi, jak są, a prawa takimi jak być mogą¹⁾. Będę się zawsze starał przy tym badaniu łączyć to, na co prawo pozwala, z tym, co nakazuje interes, ażeby sprawiedliwość i użyteczność nie zostały wcale rozdzielone.

Przystępuję do rzeczy nie uzasadniając ważności mego przedmiotu. Zapytają mnie, czy jestem księciem lub prawodawcą, że piszę o polityce. Odpowiadam, że nie i że dlatego właśnie piszę o polityce. Gdybym był księciem lub prawodawcą, nie traciłbym czasu na mówienie, co czynić należy; uczyniłbym to, albowiem milczał.

Będąc obywatelem wolnego państwa i członkiem władzy zwierzchniej²⁾, bez względu na słaby wpływ mego głosu w sprawach publicznych, prawo głosowania wystarcza, by nałożyć na mnie obowiązek zapoznania się z nimi; szczęśliwy, ilekroć zastanawiam się nad rządami, że znajduję zawsze w mych badaniach nowe powody do kochania rządu mego kraju!

Rozdział I

PRZEDMIOT TEJ PIERWSZEJ KSIĘGI

Człowiek urodził się wolnym³⁾, a wszędzie jest w okowach. Za pana nad innymi uważa się ten, który nie przestaje być większym

¹⁾ W zdaniu tym uwidoczni się wyraźnie odmienny charakter tej rozprawy od znanego dzieła Montesquieu („Esprit des lois“, 1748) w którym autor zajmował się faktami realnymi, „prawem pozytywnym rządów ustalonych“, jak powiada sam Rousseau w „Emilu“.

²⁾ Republika genewska była w zasadzie demokratyczna, w praktyce arystokratyczna.

³⁾ Rousseau ma tu prawdopodobnie na myśli stan pierwotny ludzkości, opisany w „Discours sur l'origine de l'inégalité parmi les hommes“, 1755.

od nich niewolnikiem. Jak się ta zmiana dokonała? Nie wiem. Co mogłoby ją uprawnić? Tę kwestię, jak sądzę, jestem w stanie rozstrzygnąć⁴⁾.

Gdybym uwzględniła tylko siłę i skutek, który stąd wynika, powiedziałbym: „Dopóki lud jest zmuszony do posłuszeństwa i słucha, czyni dobrze; skoro tylko może zrzucić jarzmo i zrzuca je, czyni jeszcze lepiej; bo odzyskując wolność przez to samo prawo, które mu ją odebrało, albo ma rację ją odzyskać, albo nie było jej przy odbieraniu“. Ale porządek społeczny jest prawem świętym, które służy za podstawę dla wszystkich innych. Jednakże prawo to nie pochodzi z natury; opiera się więc na układach. Chodzi o to, by wiedzieć jakie są te układy. Zanim do tego przystąpię, muszę ustalić to, co teraz powiedziałem.

Rozdział II

O SPOŁECZEŃSTWACH PIERWOTNYCH

Najdawniejszym ze wszystkich społeczeństw i jedynym naturalnym⁵⁾ jest rodzina: przy tym dzieci są złączone z ojcem tak tylko długo, dopóki go potrzebują dla swego zachowania. Skoro tylko ta potrzeba ustaje, węzeł naturalny rozwiązuje się. Dzieci zwolnione z posłuszeństwa należnego ojcu, ojciec zwolniony z opieki względem dzieci, wszyscy stają się jednakowo niezależni. Jeżeli nadal pozostają złączeni, to już nie na podstawie naturalnej, ale dobrowolnej; nawet więc rodzina utrzymuje się na podstawie układu.

Ta wolność wspólna jest wynikiem natury człowieka. Pierwszym prawem jest jego czuwanie nad własnym zachowaniem, pierwsze starania sam sobie jest winien; i jak tylko dochodzi do wieku dojrzałego, decyduje sam o środkach swego utrzymania i staje się przez to swoim własnym panem.

Możnaby więc uważać rodzinę za pierwszy wzór społeczeństw politycznych: władca wyobraża ojca, lud wyobraża dzieci, wszyscy rodząc się równymi i wolnymi, odstępują swoją wolność tylko gwoli swemu użytkowi. Cała różnica polega na tym, że w rodzinie miłość

⁴⁾ Ustęp ten świadczy dowodnie, że rozprawa Rousseau'a nie ma charakteru historycznego, że nie chodzi tu o faktyczne powstanie społeczeństwa i państwa (bo tego nie można stwierdzić w sposób naukowy), ale o to, jakim państwo być powinno, jakie zasady rządzenia mają społeczeństwem kierować. W pierwotnym rękopisie (t. zw. genewskim), powiada Rousseau: „Ja szukam prawa i rozumu i nie dyskutuję nad faktami.“ (I, 5.)

⁵⁾ „Naturalne“ oznacza tu przeciwieństwo do społeczeństwa konwencyjonalnego, opartego na układzie.

ojca do swych dzieci wynagradza go za starania dla nich podjęte, w państwie zaś przyjemność rozkazywania zastępuje miłość, której nie ma władca względem swoich ludów.

Grotius przeczy, jakoby wszelka władza ludzka została utworzona na korzyść tych, którzy są rządzani⁶⁾; przytacza dla przykładu niewolę. Stałym sposobem jego rozumowania jest opieranie prawa na fackie a). Możliwy byłoby zastosować metodę konsekwentniejszą, ale nie przychylniejszą dla tyranów.

Jest więc wątpliwym według Grotiusa, czy ród ludzki należy do setki ludzi, czy też ta setka ludzi należy do rodu ludzkiego; i zdaje się, iż skłania się on w całej swej książce do pierwszego zdania. Tak samo sądzi Hobbes⁷⁾. Oto więc gatunek ludzi podzielony na stada bydła, z których każde ma swego naczelnika, pilnującego je w celu pożarcia.

Tak jak pasterz posiada naturę wyższą od natury swego stada, tak pasterze ludzi, będący ich władcami, mają również naturę wyższą od swych ludów. Podobnie rozumował, według Philona⁸⁾, cesarz Kaligula, wnioskując z tej analogii wcale dobrze, że królowie są bogami, albo że ludy są bydłami.

Rozumowanie Kaliguli zgadza się z wywodami Hobbesa i Grotiusa. Arystoteles przed nimi wszystkimi twierdził także, że ludzie nie są równi z natury, tylko że jedni rodzą się dla niewoli, a inni dla panowania.

Arystoteles miał rację, ale brał skutek za przyczynę. Każdy człowiek urodzony w niewoli, rodzi się dla niewoli; nic nie jest pewniejszym. Niewolnicy tracą wszystko w swych kajdanach, nawet chęć ich opuszczenia; lubią swoją niewolę, jak towarzysze Ulisesa lubili swe rozbestwienie a). Jeżeli są więc niewolnicy z natury, to dlatego że byli przedtem niewolnicy wbrew naturze. Siła stworzyła pierwszych niewolników, podłość utrwała ich byt.

Nie mówiłem nic o królu Adamie, ani o cesarzu Noem, ojcu trzech wielkich monarchów, którzy podzielili świat między siebie,

⁶⁾ Grotius, prawnik i historyk holenderski z XVII wieku, napisał słynne dzieło „De iure belli ac pacis“, 1625, o którym Rousseau często wspomina.

a) „Uczone badania nad prawem publicznym są często tylko historią dawnych nadużyć; i niesłusznie upierano się, by je z trudem zanadto studiować“ („Traité des intérêts de la France avec ses voisins“, par M. le marquis d'Argenson). To właśnie uczynił Grotius. (Uwaga Rousseau'a.)

⁷⁾ Hobbes, filozof angielski z XVIII wieku. Dzieła jego, do których Rousseau nawiązuje, są: „De cive“, 1642, i „Leviathan“, 1651.

⁸⁾ Philo, filozof żyd.-grecki z Aleksandrii, um. w I wieku po Chr.

a) Zob. mały traktat Plutarcha, zatytułowany: Że zwierzęta korzystają z rozumu. (Uwaga Rousseau'a.)

jak to uczyniły dzieci Saturna, za jakich ich uważano. Spodziewam się, że mi będą wdzięczni za tę powściągliwość; bo pochodząc wprost od jednego z tych księżąt i może z linii najstarszej, nie wiem, czy przy sprawdzeniu tytułów nie zostałbym prawowitym królem rodzaju ludzkiego? Jakkolwiek bądź, nie podobna zaprzeczyć, że Adam był władcą świata, jak Robinson swojej wyspy, póki był jego jedynym mieszkańcem, i wygodnym było w tym cesarstwie, że monarcha, pewny swego tronu, nie potrzebował obawiać się ani buntów, ani wojen, ani spiskowców⁹⁾.

Rozdział III

O PRAWIE SILNIEJSZEGO

Najsilniejszy nie jest nigdy dość silnym, by zostać na zawsze panem, jeżeli nie przekształci swej siły w prawo i posłuszeństwa w obowiązek. Stąd prawo silniejszego; prawo brane pozornie za ironię, w rzeczywistości zaś podniesione do zasady¹⁰⁾. Czy jednak nie wyjaśnią nam nigdy tego słowa? Siła jest potęgą fizyczną; nie widzę co moralnego może z jej skutków wyniknąć. Ustąpić wobec siły oznacza akt konieczności, nie zaś woli; jest to, co najwyżej akt rozważli. W jakim znaczeniu może to być obowiązkiem?

Przypuśćmy na chwilę to mniemane prawo. Twierdzą, że wyniknie stąd zamieszanie niepojęte. Bo skoro siła tworzy prawo, skutek zmienia się wraz z przyczyną; każda siła przeważająca pierwszą wchodzi w jej prawa. Skoro można nie słuchać bezkarnie, można nie słuchać prawnie; a ponieważ silniejszy ma zawsze rację, należy tylko postarać się o to, by zostać silniejszym. Czymże więc jest prawo, które ginie z chwilą, gdy ustaje siła? Jeżeli trzeba słuchać przymusowo, nie ma potrzeby słuchać z obowiązku; i skoro się nie jest do posłuszeństwa zmuszonym, nie jest się doń również zobowiązany. Widać stąd, że prawo nie dodaje nic do siły; ono tu nie oznacza niczego¹¹⁾.

Bądźcie posłuszni władzom. Jeżeli to ma znaczyć: ulegajcie sile,

⁹⁾ Ten ustęp ironiczny skierowany jest zapewne przeciw teorii Filmera, wyrażonej w dziele „Patriarcha“, w którym autor bronił władzy królewskiej, powołując się na pierwotną władzę patriarchalną, przysługującą ojcu nad dziećmi, sięgając w ten sposób aż do Adama.

¹⁰⁾ Rousseau chce tu powiedzieć, że o prawie silniejszego mówi się nieraz ironicznie; w życiu rzeczywistym jednak uznaje się prawo władz, rozporządzających siłą.

¹¹⁾ Jest to ponowne stwierdzenie, że Rousseau pojmuje „prawo“ w znaczeniu normatywnym (prawo, które być powinno) i nie chce go opierać na faktach.

przepis jest dobry, ale zbyteczny; zaręczam, że nie będzie nigdy naruszony. Wszakże władza pochodzi od Boga, przyznaję to; ale wszelka choroba pochodzi od Niego również; czy wynika stąd, że zakazanym jest wzywać lekarza? Jeżeli bandyta napada na mnie w lesie, nie tylko muszę mu oddać sakiewkę przymusowo, ale gdybym mógł ją zataić, czy jestem w sumieniu obowiązany ją wydać? Bo przecież pistolet przez niego trzymany jest także potęgą.

Uznajmy więc, że siła nie tworzy prawa i że jest się obowiązany słuchać tylko władzy prawnej. W ten sposób zawsze powraca moje poprzednie pytanie¹²⁾.

Rozdział IV

O NIEWOLI

Ponieważ żaden człowiek nie ma władzy naturalnej nad innym człowiekiem i ponieważ siła nie tworzy nigdy prawa, pozostają więc układy, jako podstawa wszelkiej władzy prawnej między ludźmi¹³⁾.

Jeżeli poszczególny człowiek, powiada Grotius, może odstąpić swą wolność i zostać niewolnikiem pana, dlaczego cały naród nie mógłby swojej odstąpić i zostać poddanym króla. Jest tu wiele słów dwuznacznych, które wymagały by wyjaśnienia; ale trzymajmy się słowa odstąpić. Odstąpić, to znaczy dać albo sprzedać. Otóż człowiek, który zostaje niewolnikiem innego, nie oddaje siebie; on się sprzedaje, co najmniej za swoje utrzymanie. Ale za co lud się sprzedaje? Król nie tylko nie dostarcza swoim poddanym utrzymania, ale sam dostaje od nich własne; a według Rabelais król nie byle z czego żyje. Poddani oddają swoją osobę pod warunkiem, że weźmie się także ich majątek? Nie widzę, coby im zostało do zachowania.

Powiedzą, że despota zapewnia swym poddanym spokój społeczny¹⁴⁾. Zgoda, ale co oni na tym zyskują, jeżeli wojny, które jego ambicja na nich ściąga, jeżeli jego chciwość nienasycona, jeżeli zdzierstwa jego ministrów niszczą ich więcej, niżby to czyniły niesnaski? Co zyskują oni, jeżeli ten spokój nawet należy do ich niedoli? Żyje się spokojnie także w więzieniu; czyż to wystarcza, by się tam czuć dobrze? Grecy zamknięci w jaskini Cyclopa żyli tam spokojnie, oczekując kiedy przyjdzie kolej ich pożarcia.

Powiedzieć, że człowiek oddaje się za darmo, to znaczy mówić

¹²⁾ Postawione na początku pierwszego rozdziału.

¹³⁾ Przyjmując układy (conventions) za podstawę prawa, Rousseau chce jednak odrazu wykluczyć możliwość dobrowolnego pozbycia się wolności, co Grotius uważał za dopuszczalne.

¹⁴⁾ Rousseau ma tu zapewne na myśli teorię Hobbesa.

rzecz niedorzeczną i niepojętą; akt taki jest nieprawny i nieważny, już choćby dlatego, że ten, kto go zawiera, nie znajduje się przy zdrowych zmysłach. Powiedzieć to o całym ludzied, znaczy przypuścić lud wariatów; wariactwo nie tworzy prawa.

Gdyby nawet każdy mógł odstąpić siebie samego, nie mógłby odstąpić swych dzieci; one rodzą się ludźmi i wolnymi, wolność ich do nich należy, tylko same mogą nią rozporządzać. Zanim dojdą do wieku dojrzałego, ojciec może w ich imieniu umawiać się o warunki ich utrzymania, ich dobrobytu, ale nie może odstępować ich nieodwołalnie i bezwarunkowo; bo takie oddanie jest sprzeczne z celami natury¹⁵⁾ i przekracza prawa rodzicielskie. Ażeby rząd samowolny stał się prawowitym, trzeba, by lud w każdym pokoleniu decydował o jego uznaniu lub odrzuceniu; ale wówczas rząd ten przestałby być samowolnym.

Zrzec się swej wolności, to znaczy zrzec się swego człowieczeństwa, praw ludzkości, nawet swych obowiązków. Nie może być żadnego wynagrodzenia dla tego, kto się zrzeka wszystkiego. Takie zrzeczenie się jest sprzeczne z naturą człowieka i oznacza odebranie wszelkiej moralności swoim czynom, odejmując wolność swojej woli. Wreszcie jest to układ bezzasadny i sprzeczny, by z jednej strony istniała władza bezwzględna, z drugiej posłuszeństwo bez granic. Czyż nie jest jasnym, że się nie ma żadnych zobowiązań względem tego, od którego ma się prawo wymagać wszystkiego? I sam ten warunek, bez równoważnika, bez zamiany, czyż nie pociąga za sobą nieważności aktu? Bo jakie prawo miałby wobec mnie mój niewolnik, skoro wszystko, co on posiada, do mnie należy, a ponieważ jego prawo jest moim, to prawo moje wobec mnie samego jest wyrazem bez żadnego znaczenia.

Grotius i inni wyprowadzają z wojny jeszcze jedno źródło maie-manego prawa niewoli. Ponieważ zwycięzca posiada, zdaniem ich, prawo do zabicia zwyciężonego, ten ostatni może okupić swoje życie kosztem wolności; układ tym bardziej prawowity, że wychodzi na korzyść obydwóch.

Ale jasnym jest, że owe mniemane prawo do zabijania zwyciężonego nie wpływa w żaden sposób ze stanu wojny. Już przez to samo, że ludzie, żyjąc w niepodległości pierwotnej, nie mają między sobą stosunków dość stałych, by utworzyć stan pokoju lub stan wojny, nie są oni wcale wrogami naturalnymi. Wojnę wytwarza stosunek wzajemny rzeczy, a nie ludzi; i ponieważ stan wojny nie może wynikać ze zwykłych stosunków osobistych, a tylko ze stosunków

15) Zdanie to należy rozumieć w związku z początkiem rozdziału drugiego, gdzie Rousseau określał naturalne przyczyny władzy ojcowskiej oraz jej granice.

rzeczowych, wojna prywatna, czyli człowieka z człowiekiem, nie może istnieć ani w stanie natury, gdzie nie ma stałej własności, ani w stanie społecznym, gdzie wszystko znajduje się pod władzą praw.

Walki prywatne, pojedynki, potyczki są działaniami, które określonego stanu nie wytwarzają¹⁷⁾; co się zaś tyczy wojen prywatnych, dozwolonych przez Postanowienia króla francuskiego Ludwika IX, a zawieszonych przez pokój boży, są do nadużycia rządów feudalnych, systemu niedorzecznego (jeżeli to był system), sprzecznego z zasadami prawa naturalnego i z wszelkim dobrym ustrojem.

Wojna nie jest więc bynajmniej stosunkiem człowieka do człowieka, ale stosunkiem państwa do państwa, w którym jednostki stają się nieprzyjaciółmi niejako przypadkowo, nie jako ludzie, ani nawet obywatele a), tylko jako żołnierze; nie jako członkowie ojczyzny, ale jako obrońcy. Wreszcie każde państwo może mieć jako nieprzyjaciół tylko inne państwa, nie zaś ludzi, zważywszy, że między rzeczami różnej natury nie można ustalić żadnego prawdziwego stosunku.

Ten punkt widzenia zgadza się z ustalonymi zasadami wszystkich czasów i ze stałą praktyką ludów cywilizowanych. Wypowiedzenia wojen są nie tyle zawiadomieniem mocarstw, co ich poddanych. Cudzoziemiec, czy to król, czy jednostka prywatna, czy lud, kiedy kradnie, zabija lub więzi poddanych, bez wypowiedzenia wojny panującemu, nie jest nieprzyjacielem, lecz rozbójnikiem. Nawet podczas wojny sprawiedliwy książę zagarnia w kraju nieprzyjacielskim wszystko, co stanowi własność publiczną, ale szanuje on osoby i dobra prywatne, szanuje prawa, na których oparte są jego własne. Po-

17) To znaczy nie stanowią określonego, charakterystycznego przejawu ani stanu natury, ani stanu społecznego, ani stanu wojny (we właściwym tego słowa znaczeniu).

a) Rzymianie, którzy rozumieją i bardziej szanowali prawo wojny, aniżeli jakikolwiek inny naród w świecie, byli tak dalece skrupulatni w tym względzie, że nie wolno było obywatelowi służyć jako wolon-tariuszowi bez poprzedniego wyraźnego zobowiązania się przeciwko nieprzyjacielowi, tudzież wyraźnie wymienionemu nieprzyjacielowi. Kiedy legion, w którym Kato młodszy zaczynał służyć wojskową pod Popiliusem, został zreformowany, Kato starszy pisał do Popiliusa, ażeby, jeżeli chce zatrzymać jego syna w swej służbie, kazał mu złożyć nową przysięgę wojskową, ponieważ poprzednia została unieważniona i nie mógłby on walczyć przeciwko nieprzyjacielowi. I tenże Kato pisał do swego syna, by pamiętał nie brać udziału w walce, dopóki nie złoży nowej przysięgi. Wiem, że mogą mi przeciwstawić obalenie Clusium i inne fakty poszczególne; ale ja przytaczam prawa, zwyczajne. Rzymianie należą do tych, którzy najrzadziej naruszali swoje prawa i są jedynymi, którzy mieli takie piękne. (Uwaga Rousseau'a w wydaniu z 1782 r.)

nieważ celem wojny jest zniszczenie państwa nieprzyjacielskiego, wolno zabijać jego obrońców, dopóki mają broń w rękę; ale jak tylko ją składają i poddają się, przestają być wrogami lub narzędziem wroga, stają się znowu tylko ludźmi i nie mamy więcej prawa do ich życia. Niekiedy można zabić państwo, nie zabijając ani jednego z jego członków; wojna zatem nie daje żadnego prawa, które by nie było koniecznym dla jej celu. Zasady te są odmienne, niż Grotiusa; nie opierają się one na autorytecie poetów¹⁸⁾, ale wypływają z natury rzeczy i gruntują się na rozumie.

Odnośnie do prawa podboju, jedyną jego podstawą jest prawo silniejszego. Jeżeli wojna nie daje zwycięzcy prawa do mordowania ludów pokonanych, nie może on ich ujarznienia opierać na prawie, którego nie posiada. Wolno zabijać nieprzyjaciela tylko wówczas, jeżeli nie można go zrobić niewolnikiem; prawo więc brania do niewoli nie wypływa z prawa zabijania; jest to niesłuszną zamianą każąc mu kosztem wolności okupić swe życie, do którego nie mamy żadnego prawa. Opierając prawo życia i śmierci na prawie niewoli, a prawo niewoli na prawie życia i śmierci, czyż nie jest oczywistym, że popadamy w błędne koło?

Przyjmując nawet to straszne prawo zabijania wszystkiego, twierdzą, że niewolnik wzięty na wojnie, albo lud podbity nie jest zobowiązany do niczego względem swego pana i musi go słuchać o tyle, o ile jest zniewolony. Biorąc równoważnik jego życia, zwycięzca nie zrobił mu żadnej łaski; zamiast go zabić bez użytku, zabił go z korzyścią. Nie tylko więc nie uzyskał nad nim żadnej władzy dołączonej do siły, ale stan wojny trwa między nimi nadal; sam ich stosunek jest wynikiem tego, a korzystanie z prawa wojny nie dopuszcza żadnego traktatu pokojowego. Zawarli oni układ, zgoda; ale układ ten nie tylko nie usuwa stanu wojny, ale zapowiada dalsze jego trwanie.

Tak więc, w jakimkolwiek kierunku rozpatrujemy te rzeczy, prawo niewoli nie istnieje, nie tylko dla tego, że nie jest prawowite, ale dlatego, że jest niedorzeczne i niczego nie oznacza. Wyrazy „niewolnik“ i „prawo“ są sprzeczne i wzajemnie się wykluczają. Czy człowieka do człowieka, czy człowieka do narodu, zawsze bezsensowną będzie taka mowa: „Zawieram z tobą układ na twoją wyłączną szkodę, a na moją wyłączną korzyść i będę go dotrzymywał tak długo, dopóki mi się podoba, a ty będziesz go przestrzegał tak długo, jak mnie się podoba“.

¹⁸⁾ Grotius w swym dziele „De iure belli ac pacis“ powołuje się ustawicznie na autorytet Pisma Świętego, różnych uczonych, a nawet poetów.

Rozdział V.

ŻE NALEŻY ZAWSZE SIĘGAĆ DO PIERWOTNEGO UKŁADU

Gdybym nawet przyznał to wszystko, co dotychczas zwalczałem, zwolennicy despotyzmu nicby na tym nie zyskali. Zawsze będzie wielka różnica między opanowaniem masy, a rządzeniem społeczeństwem. Jeżeli ludzie rozproszeni, bez względu na ich liczbę, zostają ujarzmieni przez jednego, widzę tu tylko pana i niewolników, ale nie widzę wcale ludu i jego naczelnika; jest to, rzecz można, nagromadzenie, ale nie zrzeszenie; niema tu ani dobra publicznego, ani ciała politycznego¹⁹⁾. Człowiek ten, choćby ujarzmił połowę świata, będzie zawsze tylko jednostką prywatną. Interes jego, odrębny od korzyści innych ludzi, jest zawsze tylko interesem prywatnym. Jeżeli człowiek ten zginie, państwo pozostaje po nim w rozkładzie i bez łącznika, podobnie jak dąb rozkłada się i zamienia w kupę popiołów, kiedy zostanie przez ogień pochłonięty.

Lud, powiada Grotius, może się oddać królowi. Zdaniem Grotiusa zatem lud jest ludem, zanim się odda królowi. Sam ten dar jest aktem społecznym; każe przypuszczać obrady publiczne. Przed zbadaniem przeto aktu, przez który lud wybiera króla, należałoby zbadać akt, mocą którego lud jest ludem; bo akt ten poprzedza tamten z konieczności i jest prawdziwą podstawą społeczeństwa²⁰⁾.

Istotnie, gdyby nie było wcale poprzedniego układu, skąd wynikałby, przypuszczając wybór niejednomyślny, obowiązek mniejszości do poddania się uchwale większości? I skąd tych stu, którzy chcą mieć pana, mają prawo głosować za tych dziesięciu, którzy go nie pragną wcale. Prawo większości głosów jest samo ustanowieniem umownym i przypuszcza choć raz jednomyślność²¹⁾.

Rozdział VI.

O UMOWIE SPOŁECZNEJ

Przypuśćmy²²⁾, że ludzie doszli do tego kresu, kiedy przeszkody, utrudniające ich zachowanie w stanie natury biorą górę, przez swój

¹⁹⁾ „Ciałem politycznym“ będzie dla Rousseau'a tylko taka organizacja polityczna, która opiera się na węzłach moralno-społecznych, nie zaś tylko na sile.

²⁰⁾ Rousseau odróżnia tu akt utworzenia społeczeństwa (t. zw. pactum unionis) i akt utworzenia władzy (pactum subjectionis), przytym zwraca główną uwagę na pierwszy, podczas gdy jego poprzednicy zajmowali się przeważnie drugim.

²¹⁾ Rousseau będzie dalej (ks. IV, roz. 2) sam bronił zasady większości głosów, ale pod warunkami, gwarantującymi wolność indywidualną.

²²⁾ Słowo to znowu świadczy, że umowa społeczna Rousseau'a nie

opór, nad siłami stosowanymi przez jednostkę dla utrzymania się w tym stanie. Wówczas ten stan pierwotny nie może nadal istnieć i ród ludzki zginąłby, gdyby nie zmienił swego sposobu życia.

Ponieważ ludzie nie mogą tworzyć nowych sił, ale tylko łączyć i kierować tymi, które istnieją, nie mają przeto innego sposobu samozachowania, jak utworzyć drogą skupienia sumę sił, które by mogły przełamać przeszkody, wprawić w ruch zapomocą jednej sprężyny, i spowodować ich zgodne współdziałanie.

Taka suma sił może powstać tylko z połączenia wielu ludzi; ale, jeżeli siła i wolność każdego człowieka są pierwszymi narzędziami jego zachowania, czy może je ograniczyć, nie szkodząc sobie i nie zaniedbując starań, które względem siebie jest winien? Trudność ta, zastosowana do mego przedmiotu, może być wyrażona w następujących słowach:

„Znaleźć formę zrzeszenia, która by broniła i chroniła całą siłą wspólną osobę i dobra każdego członka, i przy której każdy, łącząc się ze wszystkimi, słuchałby jednak tylko siebie i pozostał równie wolnym jak poprzednio“²³⁾. Oto jest problem zasadniczy, który rozwiązuje u m o w a s p o ł e c z n a (contrat social).

Warunki tej umowy są tak określone przez naturę samego aktu, że najmniejsza ich zmiana spowodowałaby ich nieważność i bezskuteczność; jakkolwiek więc może nie zostały nigdy wyraźnie wypowiedziane, pozostają one wszędzie takie same, wszędzie milcząco przyjęte i uznane²⁴⁾, tak dalece, że w razie złamania umowy społecznej każdy wraca do swoich praw pierwotnych i odzyskuje wolność naturalną, tracąc wolność umowną, dla której zrzekł się tamtej.

Warunki te, należycie rozumiane, sprowadzają się wszystkie do jednego, mianowicie: zupełne oddanie się każdego członka ze wszystkimi jego prawami całemu społeczeństwu²⁵⁾; ponieważ każdy od-

jest faktem historycznym, ale hipotezą myślową, niezbędną dla rozumnego uzasadnienia prawnego ustroju społecznego.

²³⁾ Rousseau mówi o „równej wolności“ w znaczeniu istoty wolności ludzkiej, ale nie sposobu wykonywania, gdyż w stanie społecznym jednostka będzie krępowana warunkami umowy społecznej.

²⁴⁾ Rousseau wyraża się tu w formie pozwalającej przypuszczać, że umowa społeczna była rzeczywiście zawierana. Ale jest to tylko forma przedstawienia, która tłómaczy się wpływem poprzedników Rousseau'a (Grotiusa, Locke'a), traktujących umowę społeczną, jako fakt historyczny.

²⁵⁾ Ten pogląd Rousseau'a, zasadniczy dla całej jego doktryny, wywołuje wielką opozycję i krytykę ze strony obozu liberalnego. Należy jednak pamiętać, że zrzeczenie się przez człowieka wszystkich jego praw jest bardziej formalne, niż rzeczywiste, bo jednostka odzyskuje je z powrotem, tylko w innej formie (woli powszechnej i zwierzchnictwa narodowego).

daje się w zupełności, sytuacja jest równa dla wszystkich; a skoro sytuacja jest jednakowa dla wszystkich, nikt nie ma interesu czynić ją uciążliwą dla innych.

Co więcej, ponieważ oddanie się następuje bez zastrzeżeń, związek jest tak doskonały, jak tylko być może i żaden członek nie ma nic do żądania; gdyby bowiem pozostawione zostały jakiegokolwiek prawa jednostkom poszczególnym, to w braku wspólnego przełożonego, który by mógł rozstrzygać między nimi a ogółem, każdy, będąc w pewnym kierunku swoim własnym sędzią, pretendowałby wkrótce zostać nim we wszystkich; stan natury utrzymałby się nadal i zrzeczenie stałoby się z konieczności tyraniczne lub daremne ²⁶⁾.

Wreszcie, każdy oddając się wszystkim, nie oddaje się nikomu; ponieważ niema żadnego członka, nad którym by nie nabyło się tych samych praw, które mu się względem siebie odstępuje, uzyskuje się ekwiwalent wszytkiego, co się traci, i więcej siły dla zachowania tego, co zostaje.

Jeżeli więc usuniemy z umowy społecznej to, co nie stanowi jej istoty, zobaczymy, że sprowadza się ona do następującej treści: „Każdy z nas społeczeństwu oddaje swoją osobę i całą swą potęgę pod naczelną kierownictwo woli powszechnej (volonté générale), i traktujemy każdego członka, jako część niepodzielną całości“ ²⁷⁾.

Ten akt zrzeczenia tworzy natychmiast, w miejsce prywatnej osoby każdego kontrahenta, ciało moralne i zbiorowe, które złożone jest z tylu członków, ile zgromadzenie liczy głosów, które uzyskuje przez ten akt swoją jedność, swoje ja wspólne, swoje życie i swą wolę. Ta osoba publiczna, utworzona w ten sposób przez połączenie wszytkich, otrzymywała dawniej miano civitas a), obecnie repu-

²⁶⁾ Rousseau w ustępie tym neguje istnienie jakichkolwiek praw indywidualnych, któreby jednostka mogła przeciwstawić państwu (jak to twierdził np. Locke, a dzisiaj szkoła liberana). Motywuje to koniecznością społeczną, niebezpieczeństwem anarchji. Widoczny tu jest wpływ Hobbesa.

²⁷⁾ Tymi ostatnimi słowami Rousseau chce podkreślić równorzędne stanowisko każdego członka związku.

a) Prawdziwe znaczenie tego słowa zatarło się obecnie prawie zupełnie; przeważnie uważają miasto za civitas (cité) a mieszczanina za obywatela. Nie wiedzą, że domy tworzą miasto, ale obywatele tworzą civitas. Taki sam błąd kosztował niegdyś drogo Kartagińczyków. Nie czytałem, ażeby tytuł cives był dawany poddanym jakiego księcia, ani Macedończykom w starożytności, ani Anglikom w obecnych czasach, chociaż ci są bliżsi wolności, aniżeli wszytscy inni. Tylko Francuzi przybierają wszytscy poufale miano obywateli, bo nie mają o tym żadnego prawdziwego pojęcia, jak to można zobaczyć w ich słownikach; inaczej

bliki czyli ciała politycznego, które członkowie jego nazywają państwem, gdy jest biernym, zwierzchnikiem (souverain), gdy jest czynnym, mocarstwem, gdy je porównują z innymi. Co do członków, to przybierają oni ogólne miano ludu (people), w szczególności nazywają się obywatelami, jako uczestnicy władzy zwierzchniczej, i podobnie, jako podlegli ustawom państwowym. Ale nazwy te często są mieszane i brane jedne za drugie; wystarczy umieć je różnić, gdy są użyte z całą ścisłością.

Rozdział VII.

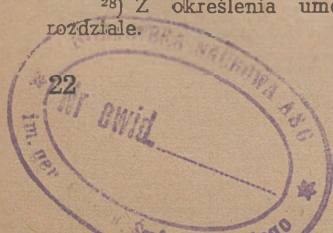
O ZWIERZCHNIKU.

Z powyższego określenia²⁸⁾ widać, że akt zrzeszenia zawiera wzajemne zobowiązania ogółu jednostek, i że każda jednostka, układając się niejako sama z sobą, zobowiązana jest w podwójnym kierunku, mianowicie jako członek zwierzchnictwa względem jednostek i jako członek państwa względem zwierzchnika. Tu jednak nie można zastosować zasady prawa cywilnego, że nikt nie może być zobowiązany względem siebie samego; bo jest wielka różnica pomiędzy zobowiązaniem względem siebie, a zobowiązaniem wobec pewnej całości, której część się stanowi.

Należy przy tym zaznaczyć, że obrady publiczne, które obowiązują wszystkich poddanych względem zwierzchnika, nie mogą odwrotnie, z powodu odmiennego charakteru każdego z tych stosunków, obowiązywać zwierzchnika względem siebie samego; dlatego sprzeciwiałyby się to naturze ciała politycznego, ażeby zwierzchnik przepisał sobie prawo, któregooby nie mógł przekroczyć. Ponieważ może on być rozpatrywany tylko w jednym charakterze, znalazłby się wówczas w położeniu osoby, zawierającej umowę samą z sobą; skąd wynika, że nie istnieje i nie może istnieć żadne prawo zasadni-

bowiem, przywłaszczając sobie ten tytuł, popełniliby zbrodnię obrazy majestatu; nazwa ta oznacza u nich cnotę, nie zaś prawo. Kiedy Bodin chciał mówić o naszych obywatelach i mieszczanach, popełnił on grubą błąd, biorąc jednych za drugich. D'Alambert nie pomylił się w tym i dobrze odróżnił w swoim artykule „Genewa“ cztery klasy ludzi (nawet pięć licząc cudzoziemców), które znajdują się w naszym mieście i z których tylko dwie tworzą republikę. Żaden inny autor francuski, o ile mi wiadomo, nie zrozumiał właściwego znaczenia nazwy „obywatela“. (Uwaga Rousseau'a).

²⁸⁾ Z określenia umowy społecznej, uczynionego w poprzednim rozdziale.



cze, obowiązujące dla całego ludu²⁹⁾, dotyczy to również umowy społecznej³⁰⁾. Co nie oznacza, by ten ogół nie mógł bardzo właściwie zobowiązywać się względem innych w sprawach nie naruszających tej umowy; bo wobec obcych staje się on zwykłą osobą, jednostką.

Ale ciało polityczne, czyli zwierzchnik, opierając swój byt jedynie na świętości umowy³¹⁾, nie może się zobowiązywać, nawet wobec obcych, do niczego, co by zmieniało układ pierwotny, jak np. do odstąpienia części siebie samego albo do poddania się innemu zwierzchnikowi. Pogwałcić akt, na którym się swój byt opiera, to znaczy unicestwić się; a co jest niczem, nie może nic wytwarzać.

Skoro tylko ta masa zostaje w ten sposób w jedno ciało połączona, nie można krzywdzić żadnego członka bez naruszenia ciała, tym bardziej krzywdzić ciała bez uszkodzenia członków. Tak więc zarówno obowiązek jak interes skłaniają obie strony do wzajemnej pomocy; ci sami ludzie winni starać się połączyć w tym podwójnym stosunku wszystkie wynikające zeń korzyści³²⁾.

Otóż zwierzchnik, który składa się tylko z jednostek, nie ma i nie może mieć interesów im przeciwnych; skutkiem tego władza zwierzchnicza nie wymaga wcale gwarancji wobec jednostek, gdyż jest niemożliwym, ażeby ciało chciało szkodzić wszystkim swym członkom; a zobaczymy dalej, że nie może szkodzić żadnemu z nich z osobna. Zwierzchnik, przez to samo że istnieje, jest zawsze w zupełności tym, czym być powinien³³⁾.

Ale inaczej rzecz się ma ze stosunkiem poddanych do zwierzchnika, który, mimo interesu wspólnego, nie miałby żadnej gwarancji

²⁹⁾ Rousseau, w przeciwieństwie do szkoły liberalnej, nie uznaje granic władzy państwowej, którychby ta władza nie miała prawa przekraczać. Ale stanowisko Rousseau'a należy rozumieć tylko w znaczeniu formalnym, gdyż Rousseau będzie w dalszym ciągu rozwijał taki ustrój władzy państwowej, przy którym władza sama nie będzie mieć skłonności do przekraczania swoich właściwych zadań i w ten sposób prawa indywidualne będą w rzeczywistości skutecznie zagwarantowane. Nie formalnie, ale realnie.

³⁰⁾ Te ostatnie słowa nie należy rozumieć w tym znaczeniu, jakoby umowa społeczna nie była wiążącą dla członków. Rousseau chce tylko powiedzieć, że treść umowy społecznej nie może zawierać ograniczeń dla władzy państwowej.

³¹⁾ Świętość umowy wynika z charakteru moralnego tworzonego zrzeszenia, w przeciwieństwie do siły fizycznej i interesów egoistycznych.

³²⁾ Podwójny stosunek stąd powstaje, że ten sam człowiek, jako poddany państwa, jest broniony przez zwierzchnika, a jako składnik zwierzchnika jest broniony przez wszystkich poddanych.

³³⁾ Rousseau wyjaśnił dalej, że „zwierzchnik“ utrzymuje się w swoim charakterze tylko wówczas, jeżeli kieruje się wolą powszechną, a ta ostatnia jest zawsze słuszną.

co do ich zobowiązań, gdyby nie rozporządzał środkami zapewnienia sobie ich wierności.

Istotnie, każda jednostka może mieć, jako człowiek, wolę prywatną przeciwną lub odmienną od woli powszechnej, którą posiada jako obywatel³⁴⁾. Jej interes prywatny może przemawiać zupełnie inaczej, niż interes wspólny; jej byt absolutny i z natury niezależny może sprawić, że uważać będzie swą powinność wobec sprawy wspólnej za przyczynek bezinteresowny, którego zaniechanie będzie mniej szkodliwe dla innych, niż spełnienie byłoby ciężkie dla niej; uważałaby ona osobę moralną, stanowiącą państwo, za byt rozumowy³⁵⁾, bo nie jest człowiekiem, i korzystałaby z praw obywatelskich, nie chcąc spełniać obowiązków poddanego, co byłoby niesprawiedliwością, której rozwój sprowadziłby upadek ciała politycznego.

Ażeby więc umowa społeczna nie była próżną formułą, zawiera ona zobowiązanie domyślne, które jedynie może nadać moc obowiązkowi innym, że ktokolwiek odmówi posłuszeństwa woli powszechnej, będzie do tego zmuszony przez całe ciało; co nie oznacza nic innego, jak że będzie zmuszony do wolności³⁶⁾; bo ten właśnie warunek, oddając każdego obywatela ojczyźnie, gwarantuje mu niezależność osobistą; warunek który stanowi sztukę działania maszyny politycznej, i który jedynie nadaje zobowiązaniom społecznym charakter prawowity, bez czego byłyby one niedorzeczne, tyraniczne i narażone na ogromne nadużycia.

Rozdział VIII.

O USTROJU SPOŁECZNYM

To przejście ze stanu natury do stanu społecznego wywołuje w człowieku zmianę bardzo wybitną, zastępuje bowiem w jego postępowaniu instynkt sprawiedliwością i nadaje jego czynom charakter moralny, którego przedtem brakło. Wówczas dopiero głos obowiązku zastępuje popęd fizyczny, prawo zastępuje apetyty, i człowiek, który dotychczas brał pod uwagę tylko samego siebie, widzi

³⁴⁾ Rousseau mówi tu o woli nie w znaczeniu psychologicznym, faktycznym, ale w znaczeniu racjonalnym. Ten sam człowiek, jako obywatel, może pragnąć, by wszyscy płacili podatki, ale jako jednostka prywatna pragnie dla siebie ulg wyjątkowych.

³⁵⁾ To znaczy za organizację sztuczną, przez rozum ludzki wytworzoną, nie zaś za byt realny.

³⁶⁾ Nie jest to bynajmniej paradoks. Bo prawdziwa, rozumna wolność człowieka jest możliwą tylko w ustroju politycznym, według zasad umowy społecznej, a utrzymanie takiego ustroju wymaga koniecznie stosowania przymusu.

się zmuszonym działać według innych zasad i radzić się rozumu, zanim posłucha skłonności. Jakkolwiek pozbawia się w tym stanie niektórych korzyści posiadanych z natury, zyskuje za to inne tak wielkie, zdolności jego ćwiczą się i rozwijają, pojęcia rozszerzają się, uczucia szlachetnieją, cała dusza wznosi się do tego stopnia, że, gdyby nadużycia tej nowej sytuacji nie sprowadzały jej często poniżej tej, z której wyszedł³⁷⁾, powinienby on błogosławić bez ustanku tę szczęśliwą chwilę, co wyrwała go z owego stanu na zawsze i ze zwierzęcia głupiego i ograniczonego uczyniła go istotą rozumną i człowiekiem.

Sprowadźmy całe to zestawienie do określeń łatwo zrozumiałych. Przez umowę społeczną traci człowiek swoją wolność przyrodzoną i nieograniczone prawo do wszystkiego, co go nęci i co może osiągnąć; zyskuje natomiast wolność społeczną i własność nad wszystkim, co posiada. Ażeby nie mylić się co do tej zamiany, trzeba dobrze rozróżniać wolność przyrodzoną, której granicą są tylko siły jednostki, od wolności społecznej, ograniczonej przez wolę powszechną, oraz posiadanie, będące tylko wynikiem siły lub prawa pierwszego zaborcy, od własności, która może być oparta tylko na tytule rzeczywistym.

Można by, prócz powyższego, dodać do korzyści stanu społecznego wolność moralną, która jedynie czyni człowieka naprawdę własnym panem; bo kierowanie się tylko apetytami jest niewolą, a posłuszeństwo prawu, które się sobie przepisało, jest wolnością³⁸⁾. Ale mówiłem już za wiele o tej materii, a filozoficzne znaczenie słowa „w o l n o ś ć” nie należy do mego przedmiotu.

Rozdział IX.

O WŁADZY RZECZOWEJ³⁹⁾

Każdy członek wspólnoty oddaje jej przy utworzeniu, odpowiednio do swej sytuacji w danej chwili, siebie i wszystkie swoje siły, których część stanowią dobra posiadane. Wprawdzie przez ten akt posiadanie nie zmienia swojej natury, przechodząc w inne ręce, i nie

³⁷⁾ To zastrzeżenie tłumaczy nam, dlaczego Rousseau w poprzedniej swej rozprawie „Discours sur l'origine de l'inégalité” ogłosił apologię stanu natury, porównując go z ujemną rzeczywistością historyczną. Ustrój społeczny natomiast, oparty na „umowie”, stawia Rousseau wyżej od stanu natury.

³⁸⁾ Myśl ta została później rozwinięta przez Kanta w jego etyce.

³⁹⁾ Rousseau omawia tu władzę rzeczową (nad rzeczami) w odróżnieniu od władzy osobowej (nad osobami).

staje się własnością zwierzchnika⁴⁰); ale, ponieważ siły zbiorowe są nieporównanie większe od sił jednostki prywatnej, posiadanie publiczne jest faktycznie silniejsze i bardziej nieodwołalne, nie będąc przez to bardziej prawowitym, przynajmniej wobec cudzoziemców. Bo państwo, w stosunku do swoich członków, jest panem wszystkich ich dóbr, skutkiem umowy społecznej, która służy za podstawę wszystkich praw w państwie; ale, w stosunku do innych mocarstw, ma tylko prawo pierwszego posiadacza, które uzyskało od jednostek prywatnych.

Prawo pierwszego posiadacza, jakkolwiek bardziej rzeczywiste, niż prawo silniejszego, staje się prawdziwym prawem dopiero po ustanowieniu własności. Każdy człowiek ma z natury prawo do wszystkiego, co mu jest potrzebne; ale akt pozytywny, który go czyni właścicielem pewnego dobra, wyklucza go od wszelkich innych. Ponieważ jego część została wydzielona, powinien się do niej ograniczyć i nie ma już żadnego prawa do wspólnoty. Oto, dlaczego prawo pierwszego posiadacza, tak słabe w stanie natury, winno być szanowane przez każdego człowieka uspołecznionego. Szanujemy w tym prawie mniej to, co należy do innych, niż to, co nie należy do nas.

W ogólności dla uzasadnienia na pewnym terenie prawa pierwszego posiadacza wymagane są następujące warunki: po pierwsze, ażeby ten teren nie był jeszcze zamieszkałym przez nikogo; po drugie, ażeby zajęta została tylko ilość potrzebna do egzystencji; po trzecie, ażeby ją wzięto w posiadanie nie przez próżną formalność, ale przez pracę i kulturę, jedyną cechę własności, która w braku tytułów prawnych, winna być szanowana przez innych⁴¹).

Istotnie, opierając prawo pierwszego posiadacza na potrzebie i pracy, czyż nie rozciągamy go tak daleko, jak tylko możliwe? Czyż można prawu temu nie oznaczać granic? Czy wystarczy postawić nogę na terenie wspólnym, ażeby się uważać natychmiast za jego pana? Czy wystarczy mieć siłę do chwilowego usunięcia innych ludzi, ażeby im odjąć na zawsze prawo do powrotu? Czy człowiek albo lud może zawładnąć olbrzymim terytorium i pozbawić go cały rodzaj ludzki inaczej, jak przez uzurpację zasługującą na karę, gdyż odejmuje ona reszcie ludzi przytułek i utrzymanie, których im natura wspólnie udziela? Kiedy Nunez Balbao brał na wybrzeżu w posia-

⁴⁰) Prawoznawstwo odróżnia „własność“ czyli pełne prawo osoby do rzeczy od „posiadania“ czyli faktycznej władzy osoby nad rzeczą; to ostatnie jest chronione przez państwo prowizorycznie, do czasu rozstrzygnięcia, kto jest właścicielem. „Posiadanie“ przy zaistnieniu pewnych warunków (zasiedzeniu) przechodzi we „własność“.

⁴¹) Opieranie własności na pracy przez Rousseau'a zdradza wyraźnie wpływ Locke'a.

danie morze południowe i całą południową Amerykę w imieniu korony kastylskiej, czyż wystarczyło to, ażeby wyzuć stamtąd wszystkich mieszkańców i wyłączyć wszystkich książąt świata? W ten sposób uroczystości te pomnażały się dość bezskutecznie i król katolicki mógłby ze swego gabinetu wziąć odrazu w posiadanie cały wszechświat, odejmując tylko od swego cesarstwa to, co było poprzednio posiadane przez książąt innych.

Łatwo zrozumieć, jak ziemie prywatne, połączone i graniczące z sobą, stają się terytorium publicznym, i jak prawo zwierzchnictwa, rozszerzając się od poddanych na terytorium przez nich zajmowane, staje się równocześnie rzeczowym i osobowym; co wprowadza posiadaczy w większą zależność i wytwarza z ich sił nawet⁴²⁾ gwarancje ich wierności; korzyść ta, jak się zdaje, nie była dobrze rozumiana przez dawnych monarchów, którzy nazywali się tylko królami Persów, Scytów, Macedończyków i raczej uważali się za naczelników ludzi, niż za panów kraju. Dzisiejsi monarchowie nazywają się zrzęcnie królami Francji, Hiszpanii, Anglii i t. d.; w ten sposób mając terytorium, są zupełnie pewni, że mają jego mieszkańców.

Charakterystycznym przy tym oddaniu jest to, że wspólnota, przyjmując dobra jednostek prywatnych, nie tylko ich tych dóbr nie pozbawia, ale właśnie zapewnia im posiadanie prawowite, zamienia uzurpację na rzeczywiste prawo i użytkowanie na własność⁴³⁾. Wówczas posiadacze są uważani za depozytariuszy dobra publicznego, prawa ich są szanowane przez wszystkich członków państwa i bronione wszystkimi siłami wobec zagranicy; przez ustąpienie korzystne dla ogółu, a więcej jeszcze dla nich samych, można powiedzieć, że nabyli oni wszystko co oddali; paradoks ten tłumaczy się łatwo przez rozróżnienie praw, które posiada zwierzchnik i właściciel na tym samym gruncie, jak to dalej zobaczymy.

Może się również zdarzyć, że ludzie zaczynają się łączyć, gdy jeszcze nic nie posiadają i że, zajmując następnie teren wystarczający dla wszystkich, korzystają z niego wspólnie albo dzielą między siebie, bądź po równemu, bądź według proporcji określonej przez zwierzchnika. W jakikolwiek sposób nastąpi to nabycie, zawsze prawo jednostki do jej własnej ziemi jest podporządkowane prawu, które ma wspólnota nad wszystkimi; bez czego nie byłoby ani trwałości więzi społecznej, ani siły realnej przy sprawowaniu zwierzchnictwa.

⁴²⁾ Majątek jednostki stanowi część jej sił.

⁴³⁾ Oddanie więc przez jednostkę prywatną swoich praw do rzeczy ogółowi (przy zawieraniu umowy społecznej) jest procesem nie rzeczywistym, ale myślowym, gdyż jednostka swoje dobra zatrzymuje, ale już z upoważnienia ogółu czyli państwa. Rousseau'owi przytem chodzi o wytworzenie jednolitej i silnej władzy państwowej.

Zakończę ten rozdział i tę księgę uwagą, która winna służyć za podstawę wszelkiego systemu społecznego: że umowa zasadnicza, zamiast niszczyć wolność naturalną, przeciwnie, stawia w miejsce pochodzącej z natury nierówności fizycznej między ludźmi równość moralną i prawowitą, i że, pozostając nierównymi co do siły lub umysłu, stają się wszyscy równymi przez układ i przez prawo.

K S I Ę G A D R U G A

Rozdział I.

ŻE ZWIERZCHNICTWO JEST NIEPOZBYWALNE

Pierwszą i najważniejszą konsekwencją zasad poprzednio ustalonych jest ta, że jedynie wola powszechna może kierować siłami państwa odpowiednio do celu jego założenia, którym jest dobro wspólne; jeżeli bowiem sprzeczność interesów prywatnych uczyniła tworzenie społeczeństw niezbędnym, to wspólność tych samych interesów uczyniła owe tworzenie możliwym. To, co w tych rozbieżnych interesach jest wspólnego, tworzy łącznik społeczny; i gdyby nie było żadnego punktu, w którym wszystkie interesy się zbiegają, żadne społeczeństwo nie mogłoby się utrzymać. Otóż społeczeństwo winno być rządzone tylko według tego interesu wspólnego¹⁾.

Twierdząc więc, że zwierzchnictwo, polegające jedynie na sprawowaniu woli powszechnej, nie może być nigdy pozbyte i że zwierzchnik, będący istotą zbiorową, może być reprezentowany tylko przez samego siebie. Władza może być przeniesiona, ale nie wola²⁾.

Istotnie, jeżeli nie jest wykluczonym, ażeby wola prywatna zgadzała się na pewnym punkcie z wolą powszechną, niemożliwym jest w każdym razie, ażeby ta zgodność była trwałą i stałą; bo wola prywatna dąży z natury swej do prerogatyw, a wola powszechna do równości. Bardziej jeszcze jest niemożliwym, ażeby istniała gwarancja tej zgodności; gdyby nawet zgodność miała istnieć zawsze, nie byłoby to rezultatem sztuki³⁾, ale przypadku. Zwierzchnik może po-

¹⁾ Konieczny związek woli powszechnej z interesem wspólnym będzie uzasadniany przez Rousseau'a dalej.

²⁾ To oznacza wykonywanie ustaw, ale nie uchwalanie ich.

³⁾ Sztuki organizacji politycznej.

wiedzieć: „Chcę obecnie tego, czego chce ten człowiek lub przynajmniej co podaje za swą wolę“, ale nie może on powiedzieć: „Będę chciał jeszcze tego, czego ten człowiek zechce jutro“, bo niedorzecznym jest, ażeby wola nakładała na siebie więzy na przyszłość, i nie zależy od żadnej woli godzenie się na rzeczy sprzeczne z dobrem istoty chcącej⁴⁾. Jeżeli więc lud obiecuje pro prostu słuchać, to przez ten akt rozwiązuje się, traci swą właściwość ludu⁵⁾; z chwilą gdy zjawia się pan, niema już zwierzchnika, i organizm polityczny jest odtąd zniweczony.

Nie wynika stąd, ażeby rozporządzenia kierowników⁶⁾ nie mogły uchodzić za wolę powszechną, dopóki zwierzchnik, mogąc się sprzeciwić, nie czyni tego. W podobnym wypadku z milczenia powszechnego należy przypuszczać zgodę ludu. Wyjaśni się to lepiej w dalszym ciągu.

Rozdział II.

ŻE ZWIERZCHNICTWO JEST NIEPODZIELNE

Z tej samej racji, dla której zwierzchnictwo jest niepozbywalne, jest ono niepodzielne; bo wola jest powszechną a), albo nią nie jest; jest wolą całości ludu, albo tylko jednej części. W pierwszym wypadku deklaracja tej woli jest aktem zwierzchnictwa i tworzy ustawę; w drugim jest to tylko wola prywatna albo akt rządu, co najwyżej jest to rozporządzenie.

Ale nasi politycy, nie mogąc podzielić zwierzchnictwa co do jego zasady, dzielą je co do przedmiotu⁷⁾; dzielą na siłę i wolę; na władzę ustawodawczą i wykonawczą; na prawo do opodatkowania, do wymiaru sprawiedliwości i do wojny; na zarząd wewnętrzny i władzę pertraktowania z zagranicą. To mieszają wszystkie te części, to je oddzielają; czynią ze zwierzchnika istotę urojoną, utworzoną z części złożonych; tak jakby składali człowieka z wielu organizmów, z których jeden miałby oczy, inny ramiona, inny nogi i nic więcej.

4) Bo zgoda taka byłaby nieracjonalną, sprzeczną z wolą istotną, a zatem nieobowiązującą.

5) Ludem, według Rousseau'a, jest tylko organizacja społeczna, kierująca się wolą powszechną.

6) Władzy wykonawczej.

a) Ażeby wola była powszechną, nie jest zawsze koniecznym, by była jednomyślną; ale koniecznym jest, by wszystkie głosy zostały policzone; wszelkie wyłączenie formalne łamie powszechność. (Uwaga Rousseau'a).

7) Krytyka ta jest skierowana głównie przeciwko Montesquieu, twórcy głośnej teorii podziału władz („Esprit des lois“, 1748).

Powiadają, że kuglarze japońscy kawałkują dziecko w oczach widzów, następnie rzucają w powietrze wszystkie członki jeden po drugim i dziecko spada żywe i całe. Mniej więcej podobne są sztuki naszych polityków; po rozczłonkowaniu organizmu społecznego zapomocą mamidla, godnego jarmarku, zbierają oni kawałki nie wiadomo w jaki sposób.

Błąd ten pochodzi z braku dokładnych pojęć o władzy zwierzchniej i z uważania za części tej władzy tego, co stanowi tylko jej przejawy. W ten sposób, na przykład, traktowano akt wypowiedzenia wojny i zawarcia pokoju, jako akty zwierzchnictwa; co nie jest prawdą, gdyż każdy z tych aktów nie jest bynajmniej ustawą, tylko zastosowaniem ustawy, aktem poszczególnym, który określa wypadek ustawowy⁸⁾, jak to zobaczymy jasno, kiedy zostanie ustalone pojęcie związane z słowem *u s t a w a* (loi)⁹⁾.

Badając podobnie inne podziały, zobaczylibyśmy, że zawsze myli się ten, kto przyjmuje zwierzchnictwo podzielone; że prawa, które się uważa za części tego zwierzchnictwa, są mu wszystkie podporządkowane i przypuszczają zawsze wyższą wolę, której wykonanie tylko te prawa stanowią.

Trudno wyrazić, wiele niejasności spowodował ten brak dokładności przy decyzjach autorów w dziedzinie prawa politycznego, kiedy chcieli sądzić o prawach należnych królom i ludom według zasad przez siebie ustalonych. Każdy może zobaczyć w III i IV rozdziale pierwszej księgi Grotiusa, jak ten uczony człowiek i tłumacz jego Barbeyrac płaczą się i gmatwają w swych sofizmatach, bojąc się powiedzieć za wiele lub nie powiedzieć dosyć, odpowiednio do swych planów, by nie urazić interesów, które mieli pogodzić. Grotius, zbiegły do Francji, niezadowolony ze swej ojczyzny i chcąc podobać się Ludwikowi XIII, któremu zadedykował swe dzieło, niczego nie oszczędza, ażeby pozbawić ludy wszystkich praw i udzielić ich z możliwą zręcznością królom. Trafiało to również do gustu Barbeyrac'owi, który zadedykował swoje tłumaczenie Jerzemu I. Na nieszczęście jednak wygnanie Jakóba II, które nazywa abdykacją, kazało mu trzymać się w rezerwie, wymykać się, wykręcać się, ażeby nie zrobić Wilhelma uzurpatorem. Gdyby ci dwaj pisarze przyjęli zasady prawdziwe, wszelkie trudności byłyby usunięte i pozostaliby oni zawsze konsekwentni; ale powiedzieliby smutną prawdę i starali się podobać tylko ludowi. Prawda jednak nie prowadzi do majątku, a lud nie daje ambasad, ani katedr, ani pensji.

⁸⁾ To znaczy wypadek, podpadający pod ogólną kategorię, przewidzianą przez ustawę.

⁹⁾ Rousseau zajmie się tem głównie w rozdziale VI-ym.

Rozdział III.

CZY WOLA POWSZECHNA MOŻE BŁĄDZIĆ

Z powyższego wynika, że wola powszechna jest zawsze słuszną i zmierza zawsze ku korzyści ogólnej; nie wynika stąd jednak, ażeby obrady ludowe odznaczały się zawsze tą samą poprawnością. Pragniemy zawsze swego dobra, ale nie zawsze je widzimy; nie znieprawia się nigdy ludu, ale często się go oszukuje i wówczas dopiero wydaje się, że lud chce czegoś złego¹⁰⁾.

Często bywa znaczna różnica między wolą wszystkich a wolą powszechną; ta ostatnia ma na oku interes wspólny, tamta ma na względzie interes prywatny i jest tylko sumą woli prywatnych; ale odejmijmy od tych samych woli plusy i minusy, które się nawzajem znoszą a), a pozostanie jako wynik tych różnic wola powszechna¹¹⁾.

Gdyby lud dostatecznie uświadomiony obradował, a obywatele nie mieli uprzednio żadnego porozumienia między sobą, to z wielkiej liczby drobnych różnic wynikałyby zawsze wola powszechna i obrady byłyby zawsze odpowiednie. Ale kiedy powstają intrygi, zrzeszenia częściowe ze szkoda wielkiego, wola każdego z tych zrzeszeń staje się powszechną względem jego członków, a prywatną w stosunku do państwa¹²⁾; wówczas można powiedzieć, że ilość gło-

¹⁰⁾ Już z tego ustępu widzimy, że „wola powszechna“ nie oznacza woli faktycznej ludzi w znaczeniu empirycznym, tylko wolę racjonalną, wolę istotną, która w pewnych okolicznościach może nie być uświadomioną. Jeżeli naród chce czegoś złego, to nie zdaje sobie sprawy ze swej woli istotnej, woli racjonalnej, „woli powszechnej“.

a) „Každy interes“, powiada margrabia d'Argenson, „ma podstawy odmienne. Zgodność dwóch interesów prywatnych powstaje przez przeciwstawienie się interesowi trzeciej osoby“. Mógłby on dodać, że zgodność wszystkich interesów tworzy się w przeciwieństwie do interesów każdego; gdyby nie było wcale interesów odmiennych, ledwoby odczuwano interes wspólny, gdyż nie natrafiałby on nigdy na przeszkody; wszystko działałoby samo przez się i polityka przestałaby być sztuką. (Uwaga Rousseau'a).

¹¹⁾ Znaczenie tego trudnego ustępu wywołuje liczne spory w literaturze naukowej. Co do mnie, sędzę, że proponowane tłumaczenia nie są trafne i że woli prywatnej nie należy tu rozumieć w formie woli faktycznie istniejącej (po tej niepodobna dzielić na składniki nadające się do działań arytmetycznych), ale w znaczeniu interesu prywatnego. Rousseau chce powiedzieć, że interes każdej jednostki nakazywałby jej żyć kosztem społeczeństwa, to znaczy wziąć sobie „więcej“, a innym zostawić „mniej“. Ponieważ jednak podobnym jest interes każdej jednostki, więc te „plusy“ i „minusy“ znoszą się ze stanowiska społecznego, a pozostaje tylko to, co leży w interesie wszystkich.

¹²⁾ Bo ma na oku interes członków zrzeszenia, a nie interes państwa.

sujących nie wynosi tyle, ile jest ludzi, tylko ile jest zrzesseń. Różnice stają się mniej liczne i dają wynik mniej powszechny. Wreszcie, jeżeli jedno z tych zrzesseń staje się tak wielkim, że bierze górę nad wszystkimi innymi, nie mamy już, jako wyniku, sumy małych różnic, ale różnicę jedyną; wówczas nie istnieje już wola powszechna i opinia zwycięska jest tylko opinią prywatną.

Ażeby więc mieć prawdziwy wyraz woli powszechnej, ważnym jest, by nie było w państwie społeczeństwa częściowego, by każdy obywatel wypowiadał tylko sąd własny a); takim było jedyne i wzniosłe urządzenie wielkiego Likurga. Skoro są już społeczeństwa częściowe, należy pomnożyć ich ilość i zapobiec nierówności, jak to uczynili Solon, Numa, Servius. Te ostrożności jedynie są skuteczne, by wola powszechna była zawsze oświeconą i lud nigdy się nie mylił.

Rozdział IV

O GRANICACH WŁADZY ZWIERZCHNICZEJ

Jeżeli państwo czyli wspólnota jest tylko osobą moralną, której życie polega na łączności jej członków i jeżeli najważniejszym jej staniem jest własne zachowanie, potrzebuje ona siły powszechnej zmuszającej, ażeby poruszać i kierować każdą częścią w sposób najkorzystniejszy dla całości. Jak natura daje każdemu człowiekowi władzę absolutną nad wszystkimi jego członkami, tak umowa społeczna daje ciału politycznemu władzę absolutną nad wszystkimi jego członkami; ta właśnie władza, kierowana przez wolę powszechną, nosi jak powiedziałem, miano zwierzchnictwa.

Ale, poza osobą publiczną, musimy zająć się osobami prywatnymi, które ją składają i których życie i wolność są z natury od niej niezależne. Należy więc dobrze rozróżniać odnośne prawa obywateli i zwierzchnika b) oraz obowiązki, jakie mają spełniać pierwsi w cha-

a) *Vera cosa è, powiada Machiavelli, che alcuni divisioni nucono alle Republiche, e alcune giovano: quelle nucono che sono d'alle sette e da partigiani accompagnate: quelle giovano che senza sette senza partigiani, si mantengono. Non petendo adunque provedere un fundatore d'una Republica che non siano inimicizie in quella, ha da proveder almeno che non visiano sette. (Hist. Florent. ks. VII.) (Uwaga Rousseau'a.)*

„Istotnie, powiada Machiavelli, niektóre różnice szkodzą Republice, inne zaś są dla niej korzystne; te jej szkodzą, które wytwarzają sekty i partie, te zaś są dla niej korzystne, które nie są połączone z sektami lub partiami; jeżeli więc twórca Republiki nie może przeszkodzić istnieniu nieprzyjazni, powinien przynajmniej przeszkodzić, ażeby stąd powstawały sekty.“

b) Uważni czytelnicy nie spieszcie się, proszę, posądzić mnie tutaj o sprzeczność. Nie mogłem jej uniknąć w terminach, z powodu językowego ubóstwa, ale czekajcie. (Uwaga Rousseau'a).

rakterze poddanych od prawa naturalnego, które im przysługuje jako ludziom ¹³⁾.

Przyznają, że z tego, co każdy przez umowę społeczną oddaje, swojej mocy, swych dóbr, swej wolności, tylko część potrzebna jest wspólnotie; ale trzeba przyznać również, że tylko zwierzchnik jest sędzią w sprawie tej potrzeby.

Wszystkie usługi, jakie obywatel może oddać państwu, winien natychmiast wykonać, skoro państwo tego żąda; ale zwierzchnik ze swej strony nie może obarczać poddanych żadnym ciężarem niepotrzebnym dla wspólnoty; nie może nawet chcieć tego, bo, wobec praw rozumu, nie powstaje bez przyczyny, podobnie jak przy prawach natury ¹⁴⁾.

Zobowiązania, które nas łączą z organizmem społecznym, są wiążące dlatego, że są wzajemne; a natura ich jest taką, że spełniając je niepodobna pracować dla innych, nie pracując również dla siebie. Dlaczego wola powszechna jest zawsze prawną i dla czego wszyscy stale pragną szczęścia każdego z nich, jak nie z tego powodu, że nie ma nikogo, kto by nie przyswoił sobie słowa każdy i kto by nie myślał o sobie, głosując dla wszystkich? Dowodzi to, że równość prawna ¹⁵⁾ i wytworzona przez to sprawiedliwość wynika z uwzględnienia siebie samego, a zatem z natury człowieka ¹⁶⁾, że wola powszechna, ażeby pozostać taką, musi być powszechną zarówno co do przedmiotu, jak co do swej istoty; że powinna pochodzić od wszystkich, ażeby stosować się do wszystkich; że traci swoją prawidłowość naturalną, gdy zmierza do przedmiotu indywidualnego i określonego, bo wówczas, sądząc o rzeczy obcej dla nas, nie mamy żadnej prawdziwej zasady słuszności, która by nami kierowała ¹⁷⁾.

¹³⁾ Ustęp ten, uważany przez wielu autorów za nierozwiązalny, staje się moim zdaniem zrozumiały, jeśli zwrócimy uwagę na to, iż wyrażenie „prawo naturalne“ odnosi się tu do stanu społecznego i stosunków na tym tle wynikających, nie mających związku z życiem społecznym. „Prawo naturalne“ człowieka oznacza tu faktyczną wolność działania we wszystkich kierunkach, obchodzących tylko daną jednostkę, nie dotyczących życia społecznego. Przeciwstawia się ono „prawom obywatela“, wynikającym z umowy społecznej i dotyczącym życia społecznego, co do którego rozstrzyga władza zwierzchnicza.

¹⁴⁾ Zwierzchnik nie może mieć zły wobec poddanych, bo te same osoby stanowią poddanych oraz zwierzchnika (wszyscy obywatele).

¹⁵⁾ To znaczy równe traktowanie wszystkich pod względem prawnym.

¹⁶⁾ Jednym ze stałych założeń systemu politycznego Rousseau'a jest przekonanie, że człowiek z natury jest przeważnie egoistą. Rousseau tworzy taką ustrój polityczny, w którym by egoizm indywidualny był użytkowany dla dobra powszechnego.

¹⁷⁾ Bo jesteśmy interesowani w rozstrzygnięciu na naszą korzyść, a na niekorzyść innych.

Istotnie, jeżeli chodzi o poszczególny fakt lub prawo odnośnie do kwestii nieunormowanej poprzednio przez układ powszechny, sprawa staje się sporną. Jest to proces, w którym osoby interesowane stanowią jedną stronę, a ogół — drugą stronę, w którym jednak nie widzę ani prawa do zastosowania, ani sędziego do wyrokowania. Śmiesznym byłoby wówczas odwoływać się do wyraźnej decyzji woli powszechnej, która może być tylko wnioskiem jednej strony, która przeto dla innej strony jest tylko wolą obcą, prywatną, skłonną w tym wypadku do niesprawiedliwości i narażoną na błędy. Skoro więc wola prywatna nie może reprezentować woli powszechnej, z kolei wola powszechna zmienia swą naturę, obejmując przedmiot poszczególny, i nie może, pozostając powszechną, orzekać o pewnym człowieku lub o pewnym fakcie. Kiedy na przykład, lud ateński wyznaczał lub usuwał swych naczelników, nadawał zaszczyty jednemu, naznaczał kary na innego i przez szereg poszczególnych rozporządzeń pełnił wszelkie bez różnicy czynności rządowe, wówczas lud ten nie miał woli w ścisłym tego znaczeniu; działał już nie jako zwierzchnik, ale jako urząd¹⁸⁾. Wyda się to sprzecznym z poglądami popolitymi; ale trzeba mi zostawić czas do wyłożenia moich.

Należy przeto zrozumieć, że upowszechnia wolę nie tyle liczba głosów, co interes wspólny, który je łączy; bo przy tej organizacji każdy poddaje się z konieczności warunkom, która nakłada na innych; przedziwna harmonia interesu i sprawiedliwości, nadająca obradom wspólnym cechę słuszności, która znika w rozprawach nad każdą sprawą prywatną, gdyż brakuje tu interesu wspólnego, który by łączył i utożsamiał regułę dla sędziego z regułą dla strony¹⁹⁾.

Z jakiegokolwiek strony przystępujemy do zasady, dochodzimy zawsze do tego samego wniosku, mianowicie, że umowa społeczna wprowadza taką równość między obywatelami, iż wszyscy zobowiązują się na tych samych warunkach i wszyscy winni korzystać z tych samych praw. Tak więc przez samą naturę umowy, wszelki akt zwierzchnictwa, to znaczy wszelki rzeczywisty akt woli powszechnej zobowiązuje lub uwalnia wszystkich obywateli na równi; skutkiem czego zwierzchnik zna tylko całość narodu i nie rozróżnia składających je jednostek. Czymże więc jest właściwie akt zwierzchnictwa? Nie jest to układ przełożonego z podwładnym, ale układ całości z każdym ze swych członków; układ prawowity, bo opiera się na umowie społecznej; słuszny, bo wspólny jest dla wszystkich; korzystny, bo

¹⁸⁾ To rozróżnienie Rousseau'a opiera się na przyjętej dziś w nauce o państwie różnicy pomiędzy władzą ustawodawczą, tworzącą normy ogólne, a władzą wykonawczą czyli rządową, dostosowującą te normy do konkretnych wypadków i sprawowaną przeważnie przez urzędników.

¹⁹⁾ Regułą wytyczną dla sędziego jest sprawiedliwość, regułą wytyczną dla strony jest zwykle w praktyce interes własny.

przedmiotem jego może być tylko dobro powszechne; i trwały, bo posiada gwarancję w sile publicznej i władzy najwyższej. Dopóki poddani podlegają tylko takim układom, nie słuchają nikogo prócz własnej woli; i zapytać jak daleko rozciągają się odnośne prawa zwierzchnika i obywateli, znaczy tyleż, co pytać, jak dalece ci ostatni mogą się zobowiązywać wobec siebie samych, każdy wobec wszystkich i wszyscy wobec każdego²⁰⁾.

Widać stąd, że władza zwierzchnicza, jakkolwiek absolutna, uświęcona i nietykalna, nie przekracza i nie może przekroczyć granic układów powszechnych²¹⁾, i każdy człowiek może całkowicie rozporządzać tym, co mu pozostawiono przez te układy z jego dóbr i wolności; w ten sposób zwierzchnik nie ma nigdy prawa obciążyć jednego poddanego więcej, niż innego, wówczas bowiem sprawa staje się prywatną i władza jego przestaje być miarodajną.

Gdy się raz przyjmie te rozróżnienia, okazuje się cała fałszywość poglądu, jakoby przez umowę społeczną jednostki naprawdę czegoś się zrzekały; sytuacja ich skutkiem umowy lepszą się staje od poprzedniej i zamiast pozbycia się uczyniły one tylko zamianę korzystną, bytu bardzo niepewnego i tymczasowego na inny, lepszy i pewniejszy, niezawisłości naturalnej na wolność, możliwości szkodzenia innym na własne bezpieczeństwo i siły swej, którą inni mogli przewyższyć, na prawo, które związek społeczny czyni niezwykłonym. Ich życie nawet, które ofiarowały państwu, jest ustawicznie chronione; a kiedy je narażają je dla obrony kraju, oddają wówczas tylko to, co od niego otrzymały. Czyż nie czynią tego, co czynili znacznie częściej i z większym niebezpieczeństwem w stanie natury, kiedy staczając walki nieuchronne, bronili z narażeniem własnego życia tego, co im służyło do jego zachowania? Wszyscy muszą w potrzebie walczyć za ojczyznę, to prawda; ale za to nikt nie potrzebuje walczyć sam za siebie. Czyż nie zyskujemy jeszcze przez to, że dla własnego bezpieczeństwa narażamy się na część tego ryzyka, które wypadłoby całkowicie ponosić dla siebie, gdyby owo bezpieczeństwo zostało nam odebrane?

Rozdział V

O PRAWIE ŻYCIA I ŚMIERCI

Można zapytać²²⁾, w jaki sposób jednostki, nie mające prawa do rozporządzenia swoim życiem własnym, mogą przekazać zwierzch-

²⁰⁾ Bo zwierzchnikiem jest ogół obywateli.

²¹⁾ To znaczy układów kierowanych przez wolę powszechną, odnoszącą się zawsze do wszystkich obywateli.

²²⁾ Pytanie to stawia John Locke w swoim „Traktacie o rządzie“ 1690.

nikowi prawo, które go nie posiadają²³). Kwestia ta wydaje się trudną do rozstrzygnięcia tylko dlatego, że została źle postawiona. Każdy człowiek ma prawo narażać swoje własne życie w celu jego zachowania. Czy kiedykolwiek twierdzono, że winien jest samobójstwa ten, kto rzuca się przez okno dla uratowania się od pożaru? Czy zarzucano kiedy tę zbrodnię temu, który zginął podczas burzy, wiedząc o tym niebezpieczeństwie przy wsiadaniu na okręt?

Umowa społeczna ma na celu zachowanie kontrahentów. Kto pragnie celu, chce również środków, a środki te są nieodłączne od pewnego ryzyka, nawet od strat pewnych. Kto pragnie zachować swe życie kosztem innych²⁴), winien je również oddać dla nich, kiedy zachodzi potrzeba. Obywatel nie może być sędzią niebezpieczeństwa, na które prawo każe mu się narażać; i kiedy panujący mu powiada: „Państwo potrzebuje, byś umarł“, winien on umrzeć, ponieważ pod tym tylko warunkiem żył dotychczas w bezpieczeństwie i życie jego nie jest już tylko dobrodziejstwem natury, ale darem warunkowym państwa.

Kara śmierci stosowana do zbrodniarza może być rozpatrywana z tegoż niemal punktu widzenia; ażeby nie paść ofiarą mordercy, człowiek zgadza się umrzeć, jeżeli sam nim zostaje. Przy takiej umowie nie tylko nie rozporządza się swym życiem, ale myśli się jedynie o jego zachowaniu, i trudno przypuścić, ażeby którykolwiek z kontrahentów zawczasu myślał dać się powiesić.

Zresztą każdy złoczyńca, naruszając prawo społeczne, staje się przez swe zbrodnie buntownikiem i zdrajcą ojczyzny; przestaje być jej członkiem, gdy łamie jej prawa; a nawet prowadzi z nią wojnę. Wówczas zachowanie państwa nie da się pogodzić z jego zachowaniem; jeden z nich musi zginąć; i winowajca idzie na stracenie raczej jako wróg, niż jako obywatel. Proces sądowy, wyrok, są dowodem i oświadczeniem, że złamał on umowę społeczną, a zatem nie jest już członkiem państwa. Ponieważ jednak uważał się za takiego, przynajmniej przez swój pobyt w państwie, winien być usunięty przez wygnanie, jako gwałciciel umowy, albo przez śmierć, jako nieprzyjaciel publiczny; bo nieprzyjaciel taki nie jest osobą moralną, tylko człowiekiem; i wtedy właśnie prawo wojny pozwala zabić zwyciężonego²⁵).

Ale powiedzą, skazanie przestępcy jest aktem poszczególnym. Zgoda; dlatego to skazywanie nie należy wcale do zwierzchnika;

²³) Rousseau w „Nowej Heloizie“ negował prawo do samobójstwa (por. III część).

²⁴) Życie nasze jest w ustroju społecznym bronię przez wszystkich.

²⁵) Podczas gdy przy walce z osobami moralnymi, to znaczy przy wojnie z państwami, nie wolno zabijać poddających się jednostek.

prawa tego może udzielić, ale nie może go sam wykonywać. Wszystkie moje myśli łączą się, ale nie mogą ich wszystkich naraz wyłożyć.

Zresztą częste tracenia są zawsze oznaką słabości lub lenistwa rządu. Niema tak złego człowieka, którego by nie można uczynić dobrym do czegoś. Mamy prawo uśmiercać, nawet dla przykładu, tylko tego, kogo niepodobna zachować bez niebezpieczeństwa²⁶⁾.

Co się tyczy prawa łaski lub uwolnienia winnego od kary, przepisanej przez ustawę i orzeczonej przez sędziego, należy ono wyłącznie do tego, kto stoi ponad sędzią, to znaczy do zwierzchnika; przy tym prawo odnośne nie jest bardzo jasne²⁷⁾ i wypadki korzystania z niego zachodzą bardzo rzadko. W dobrze urządzonym państwie kary są nieliczne, nie z powodu częstych ułaskawień, ale z powodu nielicznych przestępców; liczne zbrodnie zapewniają ich bezkarność, kiedy państwo ginie. W rzymskiej republice ani senat, ani konsulowie nie próbowali nigdy ułaskawień; nawet lud nie czynił tego, aczkolwiek niekiedy odwoływał swój własny wyrok. Częste łaski rokują, iż złoczyńcy niebawem nie będą ich potrzebować, i każdy widzi, do czego to prowadzi. Czuję jednak, że serce moje szemrze i wstrzymuje me pióro; pozostawmy omawianie tych kwestyj ludziom sprawiedliwym, którzy nigdy nie zblądzili i sami łaski nigdy nie potrzebowali.

Rozdział VI

O USTAWIE

Przez umowę społeczną daliśmy organizmowi politycznemu byt i życie; chodzi teraz o to, by mu przez ustawodawstwo nadać ruch i wolę. Bo akt pierwotny, przez który organizm ten formuje się i jednoczy, nie określa jeszcze wcale, co czynić winien, aby się zachować.

Jeżeli coś jest dobrym i zgodnym z porządkiem, wynika to z natury rzeczy i niezależnie od ludzkich układów. Wszelka sprawiedliwość pochodzi od Boga, on sam jest jej źródłem; ale gdybyśmy potrafili przyjmować ją z takiej wyżyny, nie potrzebowalibyśmy rządu, ani ustaw. Niewątpliwie istnieje sprawiedliwość powszechna, wypływająca z samego rozumu; ale sprawiedliwość ta powinna być wzajemna, jeżeli ma być stosowana między nami. Biorąc rzeczy po ludzku, prawa sprawiedliwości, w braku sankcji naturalnej, bezsilne są wśród ludzi; powodują one korzyść człowieka złego, a niekorzyść sprawiedliwego, jeżeli zachowuje je wobec ogółu, a nikt nie zacho-

²⁶⁾ Rousseau zatem uzasadnia karę śmierci obroną konieczną, nie zaś odpłatą (w przeciwieństwie do Kanta).

²⁷⁾ Bo nosi ono pewne cechy aktu poszczególnego.

wuje ich wobec niego. Potrzeba więc układów i ustaw, ażeby połączyć prawa z obowiązkami, i sprowadzić sprawiedliwość do jej przedmiotu²⁸⁾). W stanie natury, gdzie wszystko jest wspólne, nie jestem do niczego zobowiązany wobec tych, którym nic nie obiecałem; za cudzą rzecz uznaję tylko to, co mi nie jest potrzebnym. Inaczej jest w stanie społecznym, gdzie wszystkie prawa ustalone są przez ustawę.

Ale nareszcie, cóż to jest ustawa? Dopóki poprzestaniemy tylko na wiązaniu z tym słowem idei metafizycznych, będziemy rozprawiać nie rozumiejąc się nawzajem; i jeżeli powiemy, co to jest prawo natury, nie będziemy jeszcze wiedzieć, co to jest prawo państwa²⁹⁾.

Powiedziałem już, że nie może być woli powszechnej odnośnie do przedmiotu poszczególnego. Istotnie, przedmiot poszczególny znajduje się w państwie lub poza państwem. Jeżeli jest poza państwem, wola która mu jest obcą nie jest względem niego wolą powszechną; jeżeli zaś jest w państwie, stanowi część państwa; wówczas powstaje między całością a częścią stosunek, który czyni z nich dwa byty odrębne, jednym z nich będzie część, a drugim całość bez tej części. Ale całość bez części nie jest całością; i dopóki ten stosunek trwa, nie ma już całości, tylko dwie części nierówne; skąd wynika, że wola jednej z nich nie jest wcale wolą powszechną względem drugiej³⁰⁾.

Kiedy natomiast cały lud decyduje o całym ludzie, uwzględni on tylko siebie samego; i jeżeli powstaje wówczas stosunek, to jedynie pomiędzy całym przedmiotem z jednego punktu widzenia, a całym przedmiotem z innego punktu widzenia, bez żadnego podziału całości. Wówczas materia, o której się decyduje, jest równie powszechną, jak wola, która decyduje. Taki akt właśnie nazywam ustawą.

Mówiąc, że przedmiot ustaw jest zawsze powszechny, rozumiem przez to, że ustawa odnosi się do poddanych w całości i do działań w oderwaniu, nigdy zaś do człowieka jako jednostki lub do działania poszczególnego. Wobec tego ustawa może postanowić, że będą przywileje, ale nie może ich nadać określonej osobie; ustawa może stworzyć kilka klas obywateli, oznaczyć nawet przymioty uprawniające

²⁸⁾ To znaczy zastosować w stosunkach ludzkich.

²⁹⁾ Ustęp ten jest skierowany przeciwko Montesquieu („Esprit des lois“, księga I).

³⁰⁾ Innymi słowy, wola powszechna opierająca się na interesie powszechnym zachodzi tylko wówczas, jeżeli pewna grupa społeczna decyduje o całej tej grupie, nie zaś o grupie społecznej innej lub części swojej grupy, bo w tym ostatnim wypadku są interesa rozbieżne, nie ma więc interesu wspólnego, powszechnego, czyli woli powszechnej. Przedmiot poszczególny (objet particulier) jest przeciwieństwem przedmiotu powszechnego (objet général), czyli spraw leżących w interesie wszystkich.

należenie do tych klas, ale nie może wymienić osób, które mają być tam zaliczone; może ustanowić rząd królewski i dziedziczne następstwo tronu, ale nie może obrać króla, ani wymienić rodziny królewskiej; słowem, wszelka czynność odnosząca się do przedmiotu indywidualnego, nie należy wcale do władzy ustawodawczej³¹⁾.

Przy takim pojmowaniu widać odrazu, iż nie powstaje pytanie, do kogo należy tworzenie ustaw, bo są to akty woli powszechnej, ani pytanie, czy panujący³²⁾ stoi ponad ustawami, bo jest on członkiem państwa, ani, czy ustawa może być niesłuszną, bo nikt nie jest niesprawiedliwym względem siebie, ani też, w jaki sposób można być wolnym i podlegać ustawom, bo są to tylko przejawy naszej woli.

Widzimy również, że ustawa łączy powszechność woli i powszechność przedmiotu i że nakaz wydany przez człowieka we własnym imieniu, bez względu na to kto go wydaje, nie jest wcale ustawą; nawet nakazy zwierzchnika, dotyczące przedmiotu poszczególnego, również nie są ustawą, tylko rozporządzeniem, nie aktem zwierzchnictwa, tylko urzędowania.

Nazywam tedy republiką wszelkie państwo, w którym panują ustawy, bez względu na formę rządu; bo wówczas tylko panuje interes publiczny i sprawa publiczna coś znaczy. Wszelki rząd prawowity jest republikański a); dalej nieco wyjaśnię, co to jest rząd³³⁾.

Ustawy są właściwie warunkami zrzeszenia społecznego. Lud, podległy ustawom, winien być ich twórcą; do tych, co się zrzeszają, należy wyłącznie uregulowanie warunków społeczeństwa. Lecz jak uregulują je? Czy za wspólną zgodą, przez nagłe natchnienie? Czy ciało polityczne posiada organ do wyrażania swej woli? Kto mu udzieli niezbędnego przewidywania dla tworzenia aktów i ogłaszania ich zawczasu? Albo też, jak będzie je ogłaszało w chwili potrzeby? W jaki sposób ślepe pospólstwo, nie wiedzące częstokroć, czego chce, gdyż rzadko wie ono, co jest dla niego dobre, urzeczywistniłoby własnymi siłami tak wielkie i tak trudne przedsięwzięcie, jak system prawodawstwa? Lud sam przez się zawsze pragnie dobra, ale nie zawsze sam przez się je widzi. Wola powszechna jest zawsze wła-

³¹⁾ Rousseau traktuje zatem kwestię powszechności przedmiotu ustaw z punktu widzenia wyłącznie formalnego. Zapomina jednak, że formalna powszechność ustaw nie wyklucza faktycznej odrębności interesów pewnych grup lub jednostek. Por. pracę moją „Filozofia prawa J. J. Rousseau'a, 1913, str. 207 i nast.

³²⁾ To znaczy naczelnik władzy wykonawczej, rządowej.

a) Przez ten wyraz rozumiem nie tylko arystokrację lub demokrację, ale w ogóle wszelki rząd, kierowany przez wolę powszechną czyli ustawę. Rząd prawowity nie powinien wcale zlewać się z zwierzchnictwem, tylko pozostać jego sługą; wówczas monarchia staje się republiką. Wyjaśni się to w następnej księdze. (Uwaga Rousseau'a).

³³⁾ Czyli władza wykonawcza.

ściwą, ale kierujące nią poglądy nie zawsze są oświecone³⁴⁾. Należy jej pokazać rzeczy, jak się mają istotnie, niekiedy takimi, jak powinny jej się wydać, wskazać jej dobrą drogę, której poszukuje, zabezpieczyć przed uwiedzeniem ze strony woli prywatnej, zbliżyć do jej wzroku miejsca i czasy, zrównoważyć pojętą korzyści obecnych i namacalnych niebezpieczeństwem szkód odległych i ukrytych. Jednostki widzą dobro, które odrzucają; ogół chce dobra, którego nie widzi. Wszyscy na równi potrzebują kierowników. Pierwszych trzeba zmusić do zastosowania swej woli do rozumu, drugich trzeba nauczyć poznać swoją wolę. Wówczas, w świetle publicznym, powstaje w organizmie społecznym jedność rozumu i woli; stąd płynie ściśle współdziałanie części i wreszcie największa siła całości. Oto skąd rodzi się potrzeba prawodawcy.

Rozdział VII.

O PRAWODAWCY

Ażeby wykryć najlepsze, korzystne dla narodów reguły społeczne, potrzeba umysłu wyższego, który by widział wszystkie namiętności ludzkie, a sam nie doznawał żadnej; który by był pozbawiony wszelkiego stosunku z naszą naturą, a znał ją gruntownie; którego szczęście byłoby od nas niezależne, a który jednak chciałby się naszym szczęściem zająć; który by wreszcie, zachowując sobie w postępie dziejów sławę odległą, mógł pracować w pewnym wieku, a zbierać plony w drugim a). Trzeba by bogów, ażeby nadać ustawy ludziom.

To samo rozumowanie, które Kaligula stosował do faktu³⁵⁾, Platon stosował do prawa, ażeby określić człowieka-obywatela lub człowieka-króla, jakiego szuka w swojej książce o „Panowaniu“³⁶⁾.

³⁴⁾ Rousseau w ustępie tym, podobnie jak w innych miejscach, mówi o „woli powszechnej“ w dwojakim znaczeniu: 1) w znaczeniu racjonalistycznym, jako o woli racjonalnej, skierowanej do powszechnego interesu, 2) w znaczeniu empirycznym, jako o woli faktycznej ludzi (zwierzchnictwo ludowe), którzy mogą niezawisłego swego interesu nie rozumieć. Decydującym dla istoty „woli powszechnej“ jest znaczenie pierwsze i dla tego Rousseau mówi niejednokrotnie, że „wola powszechna jest zawsze właściwa“. Jednakże łączy on czasem obydwa znaczenia razem.

a) Lud staje się sławnym dopiero wtedy, gdy prawodawstwo jego zaczyna się chylić ku upadkowi. Nie wiadomo przez wiele wieków urządzenia Likurga stanowiły szczęście Spartańczyków, zanim zaczęto o nich mówić w pozostałej Grecji. (Uwaga Rousseau'a).

³⁵⁾ Por. poprzednią wzmiankę Rousseau'a w ks. I, roz. 2.

³⁶⁾ Rousseau ma tu na myśli dialog „Politicós“.

Jeżeli wszakże prawdą jest, że wielki panujący jest człowiekiem rzadkim, to cóż dopiero wielki prawodawca? Pierwszy ma tylko iść za wzorem, wytworzonym przez drugiego. Ten jest mechanikiem, wynalazcą maszyny, tamten tylko robotnikiem, który ją składa i puszcza w ruch. „Przy narodzinach społeczeństwa“, powiada Montesquieu, „naczelnicy republik tworzą urządzenia, później zaś same urządzenia tworzą naczelników republik“³⁷⁾.

Ten, kto podejmuje się organizowania ludu, powinien czuć się na siłach zmienić, że tak powiem, naturę ludzką; przekształcić każdą jednostkę, stanowiącą samą przez się zupełnie samoistną całość, w część większej całości, od której owa jednostka otrzymuje poniekąd swoje życie i swój byt; zmienić ustrój człowieka, ażeby go wzmocnić; zastąpić byt fizyczny i niezależny, otrzymany przez nas wszystkich z natury, bytem częściowym³⁸⁾ i moralnym. Słowem, powinien on odebrać człowiekowi jego własne siły, ażeby mu udzielić sił cudzych, z których nie mógłby korzystać bez pomocy drugiego. Im bardziej te siły naturalne zamarły i zanikły³⁹⁾, tym większe i trwalsze są siły nabyte i tym mocniejsze i doskonalsze jest całe urządzenie; tak więc, jeżeli każdy obywatel jest niczym i nie może nic zrobić bez pomocy innych, a siła osiągnięta przez całość wyrównywa lub przewyższa sumę sił wszystkich jednostek, można powiedzieć, że prawodawstwo stoi na najwyższym stopniu doskonałości, jaki może osiągnąć.

Prawodawca jest pod każdym względem człowiekiem nadzwyczajnym w państwie⁴⁰⁾. Winien nim być zarówno przez swe uzdolnienie, jak przez swe posłannictwo. Nie jest to władza urzędowa, ani zwierzchnicza. Posłannictwo to, które urządza republikę, nie wchodzi bynajmniej w skład jej ustroju; jest to zadanie szczególne i wyższe, które nie ma nic wspólnego z ludzkim panowaniem; bo jeżeli ten, kto rozkazuje ludziom, nie powinien rozkazywać ustawom, to również ten, kto ustawom rozkazuje, nie powinien rozkazywać ludziom; inaczej jego ustawy, zależne od jego namiętności, utrwałyby często niesprawiedliwości; nie mógłby nigdy uniknąć skażenia świętości swego dzieła przez zamiary prywatne.

Gdy Likurg dał ustawy swej ojczyźnie, zaczął od zrzeczenia się tronu królewskiego. Było zwyczajem większości miast greckich powierzać cudzoziemcom urządzenie ich własnych. Nowożytnie republiki włoskie naśladowały nieraz ten obyczaj; republika geneńska

³⁷⁾ Montesquieu „Grandeur et Décadence des Romains“ 1734, roz. I.

³⁸⁾ Bo w ustroju społecznym obywatel jest częścią całości.

³⁹⁾ Bo jednostka oddała je na rzecz społeczeństwa.

⁴⁰⁾ Rousseau sam miał zamiar odegrać tę rolę, opracowując projekty konstytucji dla Polski i Korsyki.

uczyniła to samo i wyszła na tym dobrze a). Rzym w najpiękniejszym swym okresie widział odradzanie się w swym łonie wszystkich zbrodni tyranów i widział się bliskim zguby skutkiem tego, że złożył w jedne ręce ⁴¹⁾ prawodawstwo i władzę zwierzchniczą.

Jednakże nawet decemwirowie nie przyswajali sobie nigdy prawa wydawania jakiejkolwiek ustawy mocą własnej władzy. „Żądna z naszych propozycji“, mówili oni ludowi, „nie może stać się ustawą bez waszej zgody. Rzymianie, bądźcie sami twórcami waszych ustaw, które winny dać wam szczęście“.

Ten więc, kto układa ustawy, nie ma lub nie powinien mieć żadnego prawa ustawodawczego ⁴²⁾ i lud nie może, gdyby nawet chciał, pozbawić się tego prawa nieodłącznego, bo, według umowy zasadniczej, tylko wola powszechna obowiązuje jednostki, a nie można nigdy być pewnym, że wola prywatna zgodną jest z wolą powszechną, jeżeli nie podda się jej pod wolne głosowanie ludu ⁴³⁾; mówiłem już o tym, ale nie zaszkodzi powtórzyć.

W ten sposób znajdujemy w dziele prawodawstwa równocześnie dwie rzeczy, pozornie nie do pogodzenia: przedsięwzięcie ponad siły ludzkie i żadną władzę do jego wykonania.

Inna trudność zasługuje na uwagę. Mędrcy, gdy chcą przemawiać do pospółstwa nie jego językiem, lecz swoim własnym, nie umieją stać się zrozumiałymi. Istnieją jednak tysiące myśli, których niepodobna przełożyć na język ludu. Poglądy zbyt ogólne i przedmioty zbyt odległe są mu równie niedostępne; każda jednostka pochwała taki tylko plan rządowy, który odpowiada jej prywatnym interesom i z trudnością spostrzega korzyści z ciągłych ograniczeń, nakładanych przez dobre ustawy. Ażebym lud powstający polubił zdrowe zasady polityczne i trzymał się podstawowych reguł rozumu państwowego, trzeba, żeby skutek mógł się stać przyczyną; żeby duch społeczny, który ma być rezultatem organizacji, przyświecał samemu organizmowi i żeby ludzie przed ustawami byli tym, czym mają stać się przez nie. W ten sposób prawodawca, nie mogąc zasto-

a) Ci, którzy w Kalwinie widzą tylko teologa, źle rozumieją rozległość jego geniuszu. Zredagowanie naszych mądrych edyktów, w którym brał żywy udział, tyleż mu czyni zaszczytu, co jego „Institutio“. Jakiegokolwiek przewroty może czas spowodować w naszym kuldzie, pamiętać o tym wielkim człowieku nie przestanie nigdy być czczona, dopóki nie wygaśnie wśród nas miłość ojczyzny i wolności. (Uwaga Rousseau'a.)

⁴¹⁾ W ręce decemirów.

⁴²⁾ Prawodawca tylko proponuje narodowi ustawy. Uchwala je cały naród, któremu jedynie prawo to przysługuje.

⁴³⁾ Zwierzchnictwo ludowe jest zatem warunkiem przejawienia się woli powszechnej na terenie społecznym.

⁴⁴⁾ Zwierzchnictwo ludowe jest zatem warunkiem przejawienia się woli powszechnej na terenie społecznym.

sować ani siły, ani rozumowania, musi z konieczności zaapelować do powagi innego rządu, któraby mogła pociągnąć bez gwałtu i nakłonić bez przekonywania.

To właśnie zmuszało po wszystkie czasy ojców narodów uciekać się do interwencji niebios i przypisywać bogom swoją własną mądrość, ażeby narody, podległe prawom państwowym tak jak naturalnym i uznając tę władzę przy tworzeniu człowieka, jak przy tworzeniu państwa, okazywały swobodne posłuszeństwo⁴⁴⁾ i znosiły łagodne jarzmo szczęśliwości publicznej.

Decyzje tego rozumu podniosłego, który wznosi się ponad poziom ludzi pospolicznych, prawodawca wkłada w usta nieśmiertelnych, ażeby zapomocą autorytetu boskiego pociągnąć tych, których nie mógł wzruszyć rozsądek ludzki a). Lecz nie każdego jest udziałem przemawiać imieniem bogów i znajdować wiarę, gdy mieni się ich tłumaczem. Wielki duch prawodawczy jest jedynym cudem, który ma uzasadnić jego posłannictwo. Każdy człowiek może ryć na tablicach kamiennych lub przekupić wyrocznie lub udawać tajemne obcowanie z jakimiś bóstwami, lub tresować ptaki, by mówiły do ucha, lub znajdować inne trywialne sposoby imponowania ludowi. Kto tylko to potrafi, zdoła może zebrać przypadkiem zgraję bezmyślną, ale nigdy nie założy mocarstwa i jego dzieło niedorzeczne wnet zginie z nim razem. Bezpodstawny urok tworzy węzeł przejściowy; tylko mądrość czyni go stałym. Trwające wciąż prawo żydowskie, prawo dziecięcia Izmaelowego⁴⁵⁾ rządzące od dziesięciu wieków połową świata, świadczą dziś jeszcze o wielkości ludzi, którzy je wydali; i podczas gdy pyszna filozofia albo ślepy duch stronniczy widzi w nich jedynie szczęśliwych oszustów⁴⁶⁾, prawdziwy statysta podziwiał w ich organizacjach ten wielki i potężny geniusz, który przyświeca instytucjom stałym.

Z tego wszystkiego nie należy wnioskować, jak to czyni War-

⁴⁴⁾ To znaczy posłuszeństwo bez przymusu, wynikające z własnego uznania danej władzy.

a) „E veramente“, powiada Machiavelli, „mai non fu alcuno ordinatore di leggi straordinarie in un populo, che non ricorresse a Dio, perchè altromenti non sarebbero accettate; perchè sono molti boni conosciuti da uno prudente, i quali non hanno in se ragioni evidenti da potergli persuadere ad altrui“ (Discorsi sopra Tito Livio, l. I, c. XI). (Uwaga Rousseau'a.)

„Istotnie“, powiada Machiavelli, „nie było w żadnym narodzie niezwykłego prawodawcy, któryby nie apelował do Boga, gdyż inaczej jego ustawy nie zostałyby przyjęte; istnieje bowiem wiele słusznych rzeczy znanych mędrcom, które jednak nie mają w sobie racji oczywistej, ażeby mogły przekonać innych.“

⁴⁵⁾ Czyli Mahometa.

⁴⁶⁾ Aluzja do poglądów Voltaire'a i Encyklopedystów francuskich.

burton⁴⁷⁾, że polityka i religia mają przedmiot wspólny wśród nas, tylko, że przy powstawaniu narodów jedna służy za narzędzie drugiej.

Rozdział VIII.

O LUDZIE

Podobne jak budowniczy przed stawianiem gmachu bada i rozpoznaje grunt, aby przekonać się, czy zdoła on utrzymać ciężar, również i prawodawca rozumny nie zaczyna od ułożenia ustaw dobrych, przez się, ale sprawdza poprzednio, czy lud, dla którego je przeznaczą, potrafi im sprostać. Dla tego właśnie Platon odmówił nadania ustaw Arkadyjczykowi i Cyrenejczykowi, wiedząc, iż oba te ludy są bogate i nie mogły by znosić równości; dlatego też widziano na Krecie dobre ustawy i złych ludzi, lud bowiem, ujęty w karby przez Minosa, był obciążony wadami.

Jaśniały na ziemi tysiące narodów, które nie mogły by znieść nigdy dobrych ustaw; a te, które mogły, miały w ciągu swego istnienia bardzo krótki na to czas. Przeważna część ludów, podobnie jak ludzi, jest powolna tylko w swej młodości; z wiekiem staje się niezdolną do poprawy. Skoro się raz zwyczaje ustaliły i przesady zakorzeniły, byłoby przedsięwzięciem niebezpiecznym i daremnym chcieć je reformować; lud nie może nawet znieść, ażeby ktoś dotykał jego wad i próbował je usunąć, podobnie jak owi chorzy głupi i tchórzliwi, co drżą na widok lekarza.

Zdarzają się niekiedy w dziejach państw, na wzór chorób wstrząsających umysł ludzki i zacierających pamięć przeszłości, epoki gwałtowne, kiedy przewroty sprawiają wśród ludów to samo co pewne przesilenia u jednostek, kiedy państwo w ogniu wojen domowych odradza się, że tak powiem, z popiołów i odzyskuje siłę młodzieńczą, uwalniając się z ramion śmierci. Taką była Sparta w dobie Likurga, takim był Rzym po Tarkwiniuszach, takimi za naszych czasów Holandia i Szwajcaria po wypędzeniu tyranów.

Ale wypadki takie są rzadkie; są to wyjątki, których przyczyna tkwi zawsze w szczególnym ustroju danego państwa. Nie mogą one nawet zachodzić dwa razy u jednego ludu; może on bowiem stać się wolnym, dopóki żyje w barbarzyństwie, ale nie może wtedy, gdy sprężyny społeczne już są zużyte⁴⁸⁾. Wówczas zaburzenia mogą go

47) Biskup hrabstwa Gloucester, autor prac teologicznych, żył w XVIII wieku.

48) Mówiąc o „sprężynach społecznych“ Rousseau ma zapewne na myśli rozwinięte u obywateli poczucie dobra powszechnego i obowiązków społecznych.

zniszczyć i przewroty nie zdołają go odrodzić; skoro tylko kajdany jego zostają skruszone, rozpada się on i ginie, odtąd trzeba mu pana, a nie oswobodziciela. Ludy wolne, pamiętajcie o tej zasadzie: „Wolność można uzyskać, ale nigdy się jej nie odzyskuje z powrotem“.

Młodość nie jest dzieciństwem. Istnieje u narodów, podobnie jak u ludzi, okres młodości, inaczej mówiąc dojrzałości, na który trzeba poczekać, zanim go poddamy ustawom; ale dojrzałość ludu nie zawsze łatwo poznać; a jeżeli ją uprzedzimy, dzieło będzie chybionym. Jeden lud można wdroyć do karności w chwili narodzin, inny nie nada się do tego po dziesięciu wiekach. Rosjanie nie będą nigdy naprawdę ucywilizowani, bo byli nimi zawczasie; Piotr posiadał geniusz naśladowczy. Nie posiadał prawdziwego geniuszu, co stwarza i czyni wszystko z niczego. Niektóre z jego dzieł były dobre, większość była źle dostosowana. Widział on, że lud jego był barbarzyński, a nie dostrzegł, iż nie dorósł jeszcze do cywilizacji; chciał go cywilizować, kiedy go należało tylko musztrować. Chciał odrazu zrobić zeń Niemców, Anglików, podczas gdy trzeba było przede wszystkim zrobić Rosjan. Przeszkodził swym poddanym stać się kiedykolwiek tym, czym mogli by zostać, a przekonał ich, że są tym, czym nie byli. Podobnie nauczyciel francuski kształci swego ucznia, by olśniewał w dzieciństwie, a później był zawsze niczym. Cesarstwo rosyjskie zechce ujarzmić Europę, a samo zostanie ujarzmione. Tatarzy, poddani Rosji lub sąsiedzi, staną się jej i naszymi panami; ten przewrót wydaje mi się niechybnym. Wszyscy królowie Europy pracują zgodnie nad jego przyspieszeniem.

Rozdział IX.

CIĄG DALSZY

Podobnie jak natura nadała wzrostowi dobrze zbudowanego człowieka pewne granice, poza którymi tworzy tylko olbrzymów lub karłów, tak również pod względem najlepszej budowy państwa istnieją granice jego rozległości, ażeby nie było zanadto wielkim i mogło być dobrze rządzone, ani zanadto małym i mogło się samodzielnie utrzymać. W każdym organizmie państwowym istnieje pewne nieprzekraczalne „maximum“ siły, od którego on jednak często przez powiększenie się oddala. Im bardziej rozszerza się związek społeczny, tym bardziej się rozluźnia; i w ogóle małe państwo jest stosunkowo silniejsze, niż wielkie.

Tysiące przyczyn tłumaczą tę zasadę. Po pierwsze, zarząd wielkich przestrzeni staje się trudniejszy, podobnie jak ciężar staje się większy na końcu dłuższej dźwigni. Staje on się jeszcze uciążliwszy

w miarę wzrostu liczby stopni; bo każde miasto ma przede wszystkim swój własny zarząd, który lud opłaca, każdy powiat znowu swój, również przez lud opłacany, następnie każda prowincja, dalej wielkorządztwa, satrapie, wicekrólestwa, które trzeba opłacać tym drożej, im wyżej sięgają, a zawsze kosztem ludu nieszczęśliwego, wreszcie przychodzi zarząd najwyższy, który wszystko pochłania. Tyle ciężarów nadmiernych wyczerpuje ciągle poddanych; nie tylko nie są lepiej rządzeni, dzięki tym różnym stopniom, ale przeciwnie, mają gorszy rząd, niż gdyby mieli jeden tylko stopień nad sobą. Tymczasem na wypadki nadzwyczajne zaledwie starczy środków; i kiedy trzeba się do nich uciec, państwo znajduje się zawsze u progu upadku.

Nie dość na tym; nie tylko rząd ma mniej siły i sprężystości, ażeby strzec wykonywania ustaw, przeszkadzać zdzieraniu i naprawiać nadużycia, zapobiegać buntom, mogącym powstać w miejscowościach odległych; ale lud ma mniej przywiązania do swych naczelników, których nigdy nie widzi, do ojczyzny, która wydaje mu się jak świat wielką, i do współobywateli, którzy mu są przeważnie obcymi. Te same ustawy nie mogą odpowiadać różnym dzielnicom, mającym różne obyczaje, żyjącym w niejednakowym klimacie i nie znoszącym tej samej formy rządu. Różność ustaw rodzi tylko rozterki i zamieszanie wśród ludów, którzy żyją pod tymi samymi naczelnikami, ustawicznie porozumiewają się, przechodzą lub zawierają małżeństwa jedni u drugich, i wskutek odrębnych zwyczajów nie wiedzą nigdy, czy ziemia ich naprawdę do nich należy. Talenty są pogrzebane, cnoty zapoznane, występki nie karane wśród tej masy ludzi nawzajem sobie nieznanych, których siedlisko administracji najwyższej ściąga do jednego miejsca. Naczelnicy, obarczeni sprawami, nic sami nie widzą; państwem rządzą urzędnicy. Wreszcie środki, których dla utrzymania władzy ogólnej używać potrzeba względem wielu odległych urzędników, chcących tę władzę pominąć lub zwodzić, pochłaniają wszystkie troski publiczne; nic z nich nie zostaje dla szczęścia ludu; zaledwie zostaje dla jego obrony w razie potrzeby i w ten sposób organizm zbyt wielki dla swego ustroju chyli się i ginie, zmiażdżony swym własnym ciężarem.

Z drugiej strony, państwo powinno stworzyć dla siebie pewną podstawę, ażeby mieć odporność i wytrzymać wstrząśnienia, których nie omieszka doświadczyć, oraz wysiłki, które będzie musiało czynić dla swego utrzymania; wszystkie bowiem ludy mają pewien rodzaj siły odśrodkowej, skutkiem której ciągle przeciw sobie działają i dążą, nakształt wirów Kartezjusza, do powiększenia się kosztem sąsiadów. Ludy słabe narażone są przeto na szybkie pochłonięcie, i żaden z nich nie może się utrzymać, o ile nie utworzy z wszystkimi

innymi pewnego rodzaju równowagi, która by mniej więcej wyrównywała wszędzie ciśnienie⁴⁹⁾.

Widać stąd, że istnieją motywa rozszerzania się i motywa ścieśniania się; i nie małym talentem politycznym jest znalezienie pomiędzy jednymi a drugimi stosunku najkorzystniejszego dla utrzymania państwa. Naogół można powiedzieć, że pierwsze, jako zewnętrzne tylko i względne, należy podporządkować drugim, wewnętrznym i absolutnym⁵⁰⁾. Przede wszystkim trzeba szukać zdrowego i silnego ustroju; i więcej liczyć należy na siłę, wypływającą z dobrego rządu, niż na zasoby dostarczane przez wielki obszar.

Zresztą widziano już takie państwa, w których konieczność podbojów tkwiła w samym ustroju i które dla utrzymania się musiały bezustannie się powiększać. Być może życzyły one sobie bardzo tej szczęśliwej konieczności, która im jednak wskazywała kres wielkości, a tym samym nieuniknioną chwilę upadku.

Rozdział X

CIĄG DALSZY

Można mierzyć organizm polityczny w dwojaki sposób, mianowicie rozległością przestrzeni i liczbą ludności; a między jedną i drugą miarą istnieje pewien odpowiedni stosunek, nadający państwu jego wielkość właściwą. Ludzie stanowią państwo, a ludzi żywi ziemia; stosunek więc powinien być taki, by ziemia wystarczała do utrzymania mieszkańców i żeby mieszkańców było tylu, ilu ziemia może wyżywić. Proporcja ta zawiera „maximum“ siły danej liczby ludności; jeżeli bowiem przestrzeni jest za wiele, strzeżenie jej jest uciążliwe, uprawa niedostateczna, płody w nadmiarze; jest to najbliższa przyczyna wojen obronnych; gdy zaś przestrzeni za mało, państwo znajduje się pod względem braków na łasce sąsiadów; jest to najbliższa przyczyna wojen zaczepnych. Każdy lud zniewolony przez swoje no-

⁴⁹⁾ Rousseau był zwolennikiem małych państw oraz ich federacji w celu obrony zewnętrznej. Przejawia się to również w „*Considérations sur le gouvernement de Pologne*“, przenoszących punkt ciężkości na sejmiki. Rękopis Rousseau'a, uzupełniający „*Contrat social*“ i rozwijający ideę federacji małych państw, został powierzony przez niego ks. d'Antraignes, który go zniszczył w lipcu 1789 r. w obawie złych skutków na gruncie francuskim. Przyznaje się do tego, uzasadniając swój krok, w broszurze: „*Quelle est la situation de l'Assemblée nationale*“, 1790.

⁵⁰⁾ Pierwsze (zewnętrzne) są względne, bo zależą od wielkości i siły narodów sąsiednich, drugie (wewnętrzne) są absolutne, bo wypływają z samej natury państwa.

łożenie do wyboru między handlem, a wojną, jest sam przez się słaby; zależy od swych sąsiadów, zależy od wypadków; posiada zawsze byt niepewny i krótki⁵¹⁾. Albo ujarzmi kogoś i zmienia swe położenie, albo zostaje ujarzmiony i staje się niczym. Może zachować swą wolność tylko przez zupełną małość lub wielkość⁵²⁾.

Nie można wyrazić w liczbach stałego stosunku pomiędzy rozległością ziemi, a liczbą ludności, przy którym jedno drugiemu by wystarczało, a to zarówno wskutek różnych właściwości gruntu, stopni żyzności, rodzaju wytworów, wpływów klimatu, jak wskutek różnic w usposobieniu mieszkańców, z których jedni mało konsumują w kraju urodzajnym, inni wiele na gruncie niewdzięcznym. Trzeba jeszcze uwzględnić większą lub mniejszą płodność kobiet, czynniki więcej lub mniej sprzyjające zaludnieniu, ilość spóźnianą przez prawodawcę skutkiem wpływu jego urzędzeń, tak że nie powinien on opierać swego sądu na tym co widzi, lecz na tym co przewiduje, ani skierowywać uwagi na stan aktualny ludności, lecz na ten stan, do którego drogą naturalną dojść musi. Wreszcie istnieją tysiące zdarzeń, kiedy miejscowe okoliczności przypadkowe nakazują lub dozwalają zajęcie większej przestrzeni, niżby się zdawało koniecznym. W ten sposób nastąpi znaczne rozszerzenie w kraju górzystym, gdzie wytwory naturalne, jak lasy, pastwiska, wymagają mniej pracy, gdzie, jak poucza doświadczenie, kobiety są płodniejsze, niż na równinach, gdzie wielka przestrzeń pochyła daje małą podstawę poziomą, która jedynie wchodzi w rachubę dla roślinności. I przeciwnie, można się ścieśnić na brzegu morza, nawet w skałach i piaskach niemal jałowych, ponieważ rybołówstwo może tam w znacznej mierze zastąpić wytwory lądowe, ponieważ ludzie muszą się więcej skupiać dla odpierania korsarzy, gdzie zresztą łatwiej jest uwolnić kraj od nadmiaru mieszkańców za pomocą kolonij.

Do tych warunków organizowania ludu dodać należy jeszcze jeden, który żadnego z poprzednich nie zastąpi, lecz bez którego wszystkie są bezużyteczne, by mianowicie korzystano z dostatku i pokoju; bo okres porządkowania państwa jest, jak przy formowaniu batalionu, chwilą, kiedy dane ciało jest najmniej zdolne do oporu i najłatwiejsze do zniszczenia. Łatwiej stwierać opór wśród zupełnego bezładu, niż w chwili wrzenia, gdy każdy zajęty jest swoim stopniem, nie zaś niebezpieczeństwem. Niech tylko zaskoczy podczas tego przesilenia wojna, głód, lub bunt, a państwo jest niechybnie rozbite.

⁵¹⁾ Rousseau nadawał główne znaczenie rolnictwu, jak to widać z jego projektu konstytucji dla Korsyki.

⁵²⁾ Przy zupełnej małości nie wzbudza chciwości sąsiadów, przy znacznej wielkości uzależnia ich od siebie.

Nie znaczy to, by nie istniały liczne rządy, utworzone podczas takich burz; lecz wówczas te rządy właśnie niszczą państwo. Uzurpatorzy zawsze spowodują lub wybierają te czasy zaburzeń, ażeby korzystać z ogólnego przestרחu i przeprowadzać ustawy destrukcyjne, których by lud nigdy z zimną krwią nie przyjął. Wybór chwili na wprowadzenie urządzeń jest jednym z najpewniejszych znamion, pozwalających odróżnić dzieło prawodawcy od dzieła tyrana.

Jakiż więc lud nadaje się do prawodawstwa? Ten, który już jest połączony pewną jednością pochodzenia, interesu lub układu, ale nie dźwigał jeszcze prawdziwego jarzma ustaw; ten, który nie ma silnie zakorzenionych zwyczajów ani przesądów; który nie obawia się nawały raptownego najazdu; który, nie wdając się w spory swych sąsiadów, może każdemu z nich stawić opór, albo uzyskać pomoc jednego dla oparcia drugiego; ten, w którym wszyscy mogą znać każdego członka i gdzie nie ma potrzeby obciążać człowieka brzemieniem, przekraczającym siły ludzkie; ten, który może obejść się bez innych ludów i bez którego one obejść się mogą a); ten który nie jest ani zbyt bogaty, ani zbyt biedny, i sam sobie może wystarczyć; ten wreszcie, który łączy stałość dawnego ludu z pojętnością nowego. Trudność dzieła prawodawcy odnosi się mniej do tego, co trzeba stworzyć, jak co trzeba zburzyć; a tak rzadkie powodzenie wynika z niemożności połączenia prostoty natury z potrzebami społeczeństwa. Wszystkie te warunki, co prawda, rzadko razem się znajdują, toteż państw dobrze rządzonych widzimy niewiele.

Istnieje jeszcze w Europie kraj, zdolny do prawodawstwa: jest to wyspa Korsyka. Waleczność i wytrwałość, z jaką ten dzielny lud

a) Gdyby z dwóch sąsiadujących ludów jeden nie mógł się obejść bez drugiego, położenie takie byłoby dla jednego nader ciężkie, dla drugiego niebezpieczne. Każdy mądry naród, w podobnym wypadku, postara się szybko uwolnić drugi naród od tej zależności. Republika Tlascalala, otoczona dokoła cesarstwem meksykańskim, wolała obywać się bez soli niż kupować ją od Meksykanów albo nawet przyjmować za darmo. Mądrzy Tlascalanie widzieli sidła, ukryte pod tą szczodrobliwością. Zachowali swą wolność i małe ich państwo, zamknięte w wielkim cesarstwie, stało się w końcu narzędziem jego zguby. (Uwaga Rousseau'a.)

umiał odzyskać i obronić swą wolność, zasługuje bardzo na to, by jakiś mędrzec nauczył go, jak tę wolność utrzymać. Mam pewne przecucie, że ta mała wyspa kiedyś zadziwi Europę⁵³).

Rozdział XI

O RÓŻNYCH SYSTEMACH PRAWODAWSTWA

Jeżeli zbadamy, na czym mianowicie polega największe dobro wszystkich, które powinno być celem każdego systemu prawodawczego, to zobaczymy, że sprowadza się ono do dwóch rzeczy głównych: wolności i równości; wolności, ponieważ wszelka zależność prywatna⁵⁴) odejmuje tyleż siły organizmowi państwowemu; równości, ponieważ bez niej nie może istnieć wolność.

Powiedziałem już, co to jest wolność społeczna; co się dotyczy równości, to nie oznacza ona, iżby stopnie władzy i bogactwa były zupełnie te same, tylko żeby, co do władzy, stała ona ponad wszelkimi gwałtami i była wykonywana jedynie na mocy urzędu i ustaw; co do bogactwa zaś, żeby żaden obywatel nie był dość majątny, by mógł drugiego przekupić, i żaden nie tak biedny, by się musiał zaprzędać a); co każe przypuszczać, ze strony możnych, zmniejszenie majątku i wpływów, a ze strony biednych zmniejszenie chciwości i pożądlivosti.

Taka równość powiadają, jest mrzonką nieziszczalną w praktyce. Ale jeżeli nadużycie jest nieuniknione, czyż nie wynika stąd, że należy je przynajmniej ograniczyć? Właśnie dlatego, że siła rzeczy dąży zawsze do zniszczenia równości, siła prawodawstwa powinna dążyć do jej utrzymania.

Jednakże te ogólne zadania każdego dobrego ustroju powinny

⁵³) Niektórzy autorowie zaznaczają, iż przepowiednia ta sprawdziła się w osobie Napoleona. Jednakże Rousseau ma na myśli coś zgoła odmiennego, mianowicie rozwój polityczny ludu korsykańskiego. Ustęp ów, być może, przyczynił się do tego, iż rząd korsykański w 1764 roku zwrócił się do Rousseau'a, zapraszając go do ułożenia konstytucji dla Korsyki. Rezultatem była praca Rousseau'a „Projet de Constitution pour la Corse“, w której stara się dostosować swoją doktrynę do stosunków faktycznych.

⁵⁴) Przeciwnieństwem zależności prywatnej jest zależność od praw wszystkich obowiązujących.

a) Chciecie nadać państwu trwałość? Zbliźcie, o ile można, stopnie krańcowe; nie dopuszczajcie istnienia bogaczy, ani żebraków. Obie te klasy, z natury rzeczy nierozłączne, są jednakowo zgubne dla dobra powszechnego; z jednej wychodzą zwolennicy tyranji, a z drugiej tyranj; pomiędzy nimi właśnie odbywa się frymanka wolnością publiczną; jedna kupuje ją, a druga sprzedaje. (Uwaga Rousseau'a.)

być w każdym kraju zmodyfikowane, zależnie od stosunków wynikających z położenia kraju oraz charakteru mieszkańców; ze względu na te stosunki należy dla każdego ludu stworzyć system ustroju odrębny, najlepszy nie sam przez się, lecz dla państwa, dla którego jest przeznaczony. Naprzykład, gdy gleba jest niewdzięczna i bezpłodna, albo kraj zbyt ciasny dla mieszkańców, weźcie się do przemysłu i zajęć artystycznych, których wytwory zmienicie na brakujące wam artykuły spożywcze. I przeciwnie, jeżeli zajmujecie bogate doliny i żyzne wzgórza, jeżeli brak wam mieszkańców na dobrej ziemi, poświęćcie wszystkie starania rolnictwu, które rozmnaża ludność, a usuńcie sztuki, które wyludniłyby kraj do reszty, skupiając w pewnych miejscowościach nielicznych mieszkańców b). Jeżeli zajmujecie rozległe i wygodne wybrzeża, pokryjcie morze okrętami, uprawiajcie handel i żeglugę; zapewnicie sobie byt wspaniały i krótki. Gdy morze na waszych brzegach obmywa tylko prawie niedostępne skały, zostańcie barbarzyńcami i ichtjofagami⁵⁵⁾; będziecie żyli spokojnie, może lepiej i z pewnością szczęśliwiej. Słowem, oprócz reguł wspólnych dla wszystkich, widzimy w każdym ludzie pewną przyczynę, wywołującą uregulowanie odrębne i prawodawstwo tylko jemu właściwe. W ten sposób niegdyś Hebrejczycy, a niedawno Arabowie mieli za główne zadanie religię, Ateńczycy — literaturę, Kartagina i Tyr — handel, Rodos — żeglarstwo, Sparta — wojnę, a Rzym — cnotę. Autor „Ducha praw“ wykazał na mnóstwie przykładów, jakimi sposobami prawodawca dostosowuje urządzenia do każdego z tych zadań.

Prawdziwie mocny i trwały ustrój państwowy powstaje wówczas, gdy właściwości są tak przestrzegane, że stosunki naturalne i ustawy godzą się zawsze w tych samych punktach, i te ostatnie, że tak powiem, tylko zabezpieczają, towarzyszą, prostują pierwsze. Jeżeli natomiast prawodawca, myśląc się co do swego zdania, przyjmuje zasadę inną od tej, która wynika z natury rzeczy; jeżeli jedna zmierza do niewoli, a druga do wolności; jedna do bogactw, a druga do zaludnienia; jedna do pokoju, druga do podbojów; zobaczymy, iż ustawy nieznacznie słabną, ustrój paczy się, i zaburzenia państwowe nie ustaną, dopóki państwo nie ulegnie zniszczeniu lub przeobrażeniu, a niezwyknięta natura zapanuje napowrót⁵⁶⁾.

b) „Niektóre gałęzie handlu zewnętrznego“, mówi d'Argenson, „przynoszą całości królestwa tylko korzyść fałszywą; mogą one wzbogacić niektóre jednostki prywatne, nawet miasta niektóre, ale cały naród nic na tym nie zyskuje i ludowi nie dzieje się przez to lepiej.“ (Uwaga Rousseau'a.)

⁵⁵⁾ Żywiący się rybami.

⁵⁶⁾ Rousseau mówi tu o „naturze“ w znaczeniu ogólnym, odnoszącym się do natury rzeczy.

Rozdział XII

PODZIAŁ USTAW

Ażeby uporządkować coś lub nadać sprawie publicznej możliwie najlepszą formę, należy rozważyć rozmaite stosunki. Przede wszystkim działanie całego organizmu względem samego siebie, to znaczy stosunek do całości, albo zwierzchnika do państwa; stosunek ten złożony jest z innych pośrednich, jak to później zobaczymy⁵⁷⁾.

Ustawy, regulujące ten stosunek, noszą nazwę ustaw politycznych, a nazywają się również ustawami zasadniczymi, nie bez pewnej racji, gdy są mądre. Jeżeli bowiem każde państwo można dobrze urządzić w jeden tylko sposób, lud, który ten sposób znalazł, powinien się go trzymać, a jeżeli ustalony porządek jest zły, poco uważać za zasadnicze te ustawy, które mu przeszkadzają stać się dobrym? Zresztą, w każdym stanie rzeczy, lud zawsze decyduje o zmianie ustaw, nawet najlepszych; bo jeżeli mu się podoba zrobić sobie coś złego, kto posiada prawo mu w tym przeszkodzić?

Drugi stosunek zachodzi pomiędzy samymi członkami albo między nimi, a całym organizmem; stosunek ten powinien być w pierwszym wypadku możliwie najmniejszy, w drugim — możliwie największy; w ten sposób, aby każdy obywatel był całkiem niezależny od wszystkich innych, a niezmiernie zależny od całości; co osiąga się zawsze przy pomocy tych samych środków⁵⁸⁾; bo jedynie siła państwowa zapewnia wolność jego członkom. Z tego drugiego stosunku wynikają ustawy cywilne.

Można uwzględnić jeszcze trzeci rodzaj stosunku między człowiekiem, a ustawą, mianowicie stosunek między nieposłuszeństwem a karą; wynika stąd wydawanie ustaw karnych, które w gruncie rzeczy są nie tyle odrębnym rodzajem ustaw, co sankcją wszystkich innych.

Do tych trzech rodzajów ustaw dołącza się czwarty, najważniejszy ze wszystkich, wyryty nie na marmurze, ani na miedzi, ale w sercach obywateli; stanowi on prawdziwą konstytucję państwa; nabiera z każdym dniem nowych sił; a gdy inne ustawy starzeją się lub wygasają, ożywia je na nowo albo uzupełnia, utrzymuje lud w duchu jego urzędów, i zastępuje nieznacznie władzę mocą przyzwyczajenia. Mówię tu o obyczajach, przyzwyczajeniach, a zwłaszcza o opinii, dziedzinie nieznanej naszym politykom, od której jednak zależy po-

⁵⁷⁾ Pośrednim ogniwem między zwierzchnikiem i państwem jest rząd.

⁵⁸⁾ Te same warunki ustroju politycznego zapewniają siłę państwa i wzajemną niezależność jednostek, co powoduje wolność obywateli.

wodzenie we wszystkich innych; dziedzinie, którą wielki prawodawca zajmuje się w cichości, gdy na pozór ogranicza się do przepisów szczegółowych, będących tylko członami sklepienia, którego zamykają klucz niewzruszalny tworzą zwolna powstające obyczaje.

Z pośród tych różnych działów do mego przedmiotu należą jedynie ustawy polityczne, stanowiące formę rządu.

K S I Ę G A T R Z E C I A

Zanim mówić będziemy o różnych formach rządu, postarajmy się ustalić dokładnie znaczenie tego wyrazu, dotychczas nie dość jeszcze wyjaśnione.

Rozdział I

O RZĄDZIE W OGÓLNOŚCI

Upprzedzam czytelnika, że rozdział ten należy czytać z namysłem i że nie znam sztuki być jasnym dla kogoś, kto nie chce być uważnym.

Każde wolne działanie ma dwie przyczyny, powodujące jego powstanie: jedną moralną, mianowicie wolę określającą działanie, drugą fizyczną, mianowicie możliwość jego wykonania. Kiedy idę ku pewnej rzeczy to przede wszystkim trzeba żebym chciał tam iść, a powtóre, żeby mnie tam poniosły nogi. Gdyby paralytyk chciał biegnąć, albo człowiek zręczny biec nie chciał, obydwaj pozostaliby na miejscu. Organizm polityczny ma te same czynniki; i tu rozróżnia się siłę i wolę; tę ostatnią pod nazwą władzy ustawodawczej, tamtą pod nazwą władzy wykonawczej¹⁾. Nie się nie czyni lub nie powinno czynić bez ich udziału.

Widzieliśmy, że władza ustawodawcza należy do ludu i tylko do niego należeć może. I przeciwnie, łatwo dostrzec, odpowiednio do zasad wyżej ustalonych, że władza wykonawcza nie może należeć do ogółu w roli ustawodawczej lub zwierzchniczej, władza ta bowiem składa się jedynie z aktów poszczególnych, nie należących do sfery ustaw, ani przeto do sfery zwierzchnika, którego wszystkie akty mogą jedynie być ustawami.

¹⁾ Widoczny tu jest wpływ Montesquieu „Esprit des lois“, 1748 (XI, 6).

Siła publiczna potrzebuje zatem własnego piastuna, któryby ją jednoczył i w ruch wprawiał odpowiednio do kierownictwa woli powszechnej, który by służył za organ łączący państwo i zwierzchnika, który by był poniekąd w osobie publicznej tym, czym w człowieku związek duszy z ciałem²⁾). Oto jaką jest w państwie racja istnienia rządu, utożsamianego nietrafnie ze zwierzchnikiem, którego jest jedynie sługą.

Cóż to jest zatem rząd? Organizm pośredniczący, postawiony między poddanymi a zwierzchnikiem dla wzajemnego porozumiewania się, obarczony wykonywaniem ustaw i utrzymaniem wolności zarówno cywilnej, jak politycznej.

Członkowie tego organizmu nazywają się urzędnikami lub królami, to znaczy zarządcami, ale całe ciało nosi nazwę panującego a). Tak więc ci, którzy utrzymują, że akt, przez który lud poddaje się władzy naczelników, nie jest wcale umową, mają wielką słuszność. Jest to bezwarunkowo tylko zlecenie, funkcja, przy której naczelnicy, jako zwykli urzędnicy zwierzchnika, wykonują w jego imieniu władzę, którą w ich ręce złożył i którą może ograniczyć, zmienić i cofnąć, kiedy mu się spodoba, ponieważ pozbycie się takiego prawa nie da się pogodzić z naturą ciała politycznego i sprzeciwia się celom zrzeszenia.

Nazywamy tedy rządem czyli administracją najwyższą prawowite sprawowanie władzy wykonawczej, a panującym czyli urzędnikiem człowieka lub ciało obciążone tą administracją.

W rządzie właśnie znajdują się siły pośredniczące, których relacje tworzą stosunek całości do całości, czyli zwierzchnika do państwa. Ten ostatni stosunek można by przedstawić jako stosunek wyrazów skrajnych w proporcji ciągłej, gdzie średnią proporcjonalną jest rząd. Rząd odbiera rozkazy od zwierzchnika i daje je ludowi, aby zaś państwo zachowało należyłą równowagę, trzeba, żeby w rezultacie istniała równość pomiędzy iloczynem czyli władzą rządu, wziętego w sobie, a iloczynem czyli władzą obywateli, będących zwierzchnikami z jednej, a poddanymi z drugiej strony³⁾.

Co więcej, nie można przemienić żadnego z tych trzech wyrazów bez natychmiastowego naruszenia proporcji. Jeżeli zwierzchnik chce rządzić, albo urzędnik wydawać ustawy, albo jeśli poddani od-

²⁾ Porównanie to zdradza wpływ filozofii kartezjańskiej.

a) W ten sposób w Wenecji tytułują kolegium mianem „serenissime prince”, nawet gdy Doża nie jest tam obecny. (Uwaga Rousseau'a.)

³⁾ Możliwość proporcję tę przedstawić w sposób następujący.

$$\begin{array}{ccccccc}
 10.000 & : & 100 & = & 100 & : & 1 \\
 \text{Zwierzchnik} & & \text{Rząd} & & \text{Rząd} & & \text{Poddany} \\
 10.000 & : & 100 & = & 100 & : & 1 \\
 100^2 & = & 10.000 \cdot 1
 \end{array}$$

mawiają posłuszeństwa, wówczas nieład zastępuje normy. siła i wola nie działają już zgodnie, i rozkładające się państwo wpada tą drogą w despotyzm lub w anarchię. Nareszcie, jak istnieje tylko jedna średnia proporcjonalna między stosunkami, tak możliwym jest tylko jeden dobry rząd w państwie. Ponieważ jednak tysiące zdarzeń mogą zmienić stosunki pewnego ludu, przeto nie tylko różne rządy mogą być dobre dla różnych ludów, ale i dla jednego ludu w różnych czasach.

Chcąc dać wyobrażenie o różnych stosunkach, jakie mogą powstać pomiędzy tymi dwoma wyrazami skrajnymi, wezmę dla przykładu liczbę ludności, gdyż stosunki te łatwiej dadzą się wyrazić.

Przypuśćmy, że państwo składa się z dziesięciu tysięcy obywateli. Zwierzchnika można brać tylko zbiorowo jako jedno ciało; ale każda prywatna osoba w charakterze poddanego uważana jest za jednostkę; a zatem zwierzchnik tak się ma do poddanego, jak dziesięć tysięcy do jednego, to znaczy, że na każdego członka państwa przypada tylko jedna dziesięciotysięczna część władzy zwierzniczkiej, aczkolwiek on sam jest jej poddany całkowicie. Jeżeli lud składa się ze stu tysięcy ludzi, położenie poddanych nie zmienia się i każdy również dźwiga całe władztwo ustaw, gdy tymczasem jego głos zredukowany do jednej stutysięcznej, posiada dziesięć razy mniej wpływu na ich układanie. Wówczas poddany zostaje zawsze jeden, a stosunek do zwierzchnika rośnie w miarę liczby obywateli. Wynika stąd, że w miarę jako państwo powiększa się, wolność zmniejsza się⁴⁾.

Mówiąc, że stosunek rośnie, rozumiem przez to, iż oddala się od równości. Im większy zatem jest stosunek w znaczeniu geometrycznym, tym mniejszy w znaczeniu pospolitym; w pierwszym znaczeniu stosunek, rozpatrywany według ilości, mierzy się wykładnikiem, w drugim, rozpatrywany według tożsamości, ocenia się według podobieństwa⁵⁾.

Otóż, im w mniejszym stosunku pozostają wole prywatne do woli powszechnej⁶⁾, to znaczy obyczaje do ustaw, tym bardziej powinna wzrastać siła represyjna. Ażeby przeto rząd był dobry, winien on być stosunkowo silniejszy, gdy lud jest liczniejszy.

Z drugiej strony zwiększanie państwa nastęrcza depozytariu-

⁴⁾ Im większa jest liczba ludności w państwie, tym większa jest siła zwierzchnika, tym mniejszy wpływ jednostki, a zatem tym mniejsza wolność.

⁵⁾ W znaczeniu matematycznym stosunek jest tym większy, im większą jest dzielna w porównaniu z dzielnikiem; 100 000 : 1 daje większy wykładnik, niż 10 000 : 1. W znaczeniu zaś pospolitym mówi się o większym (bliższym) stosunku dwóch rzeczy, im bardziej są do siebie podobne.

⁶⁾ Tutaj „mniejszy stosunek“ brany jest w znaczeniu pospolitym.

szom władzy publicznej więcej pokus i sposobów nadużywania ich władzy, im więcej przeto rząd winien mieć siły dla trzymywania w karności ludu, tym więcej winien jej mieć także zwierzchnik dla trzymywania w korbach rządu. Nie mówię tu o sile absolutnej, ale o sile względnej rozmaitych części państwa.

Z tego podwójnego stosunku wypływa, że proporcja ciągła między zwierzchnikiem, panującym i ludem nie jest pomysłem dowolnym, lecz niezbędnym rezultatem natury ciała politycznego. Wypływa stąd dalej, że skoro jeden z wyrazów skrajnych, mianowicie lud jako poddany, jest stały i reprezentowany przez jedność, zatem ilekroć zwiększa się lub zmniejsza stosunek pomnożony, podobnie zwiększa się lub zmniejsza stosunek zwykły i przez to samo człon środkowy ulega zmianie⁷⁾. Pozwala to widzieć, że nie ma jakiegoś jedyne, absolutnego ustroju rządu, ale że może być tyle rządów różnych co do charakteru, ile państw różnych co do wielkości.

Gdyby ktoś, doprowadzając ten system do śmieszności, powiedział, że dla znalezienia średniej proporcjonalnej i utworzenia organizacji rządowej wystarczy według mnie tylko wyciągnąć pierwiastek kwadratowy z liczby ludności, odpowiem, że biorę tu tę liczbę tylko dla przykładu, że omawiane tu stosunki nie mierzą się jedynie liczbą ludności, ale w ogólności wielkością akcji, która łączy się z mnóstwem przyczyn, że zresztą, jeśli dla krótkości wyrażen zapożyczam na chwilę terminy geometryczne, wiem przecie dobrze, że ścisłość geometryczna nie może mieć miejsca przy wielkościach moralnych.

Rząd jest na małą skalę tym, czym zawierający go organizm polityczny jest na wielką. Jest to osoba moralna, obdarzona pewnymi właściwościami, czynna jak zwierzchnik, bierna jak państwo, którą można by jeszcze rozłożyć na inne stosunki podobne; stąd powstaje zatem nowa proporcja, w tej znowu jeszcze jedna, odpowiednio do stopnia urzędów⁸⁾ aż dojdziemy do środkowego wyrazu niepodzielnego, to jest do jednego naczelnika, czyli najwyższego urzędnika, którego można sobie przedstawić wśród tej progresji, jako jedynkę pomiędzy szeregiem ułamków i liczb.

Nie zapuszczając się w to mnożenie terminów, poprzestaśmy na rozpatrzeniu rządu, jako nowego organizmu w państwie, odrębnego

⁷⁾ Stosunkiem pomnożonym nazywano w matematyce ten, który wynika z pomnożenia dwóch stosunków równych, z których każdy jest stosunkiem zwykłym.

⁸⁾ Organizm rządowy można rozłożyć na szereg podporządkowanych sobie urzędów, z których każdy otrzymuje z góry pewną sumę władzy i stosuje ją do podwładnych. Rousseau stosuje tu również proporcje, analogiczne do poprzedniej.

od ludu i zwierzchnika, tudzież pośredniczącego między jednym a drugim.

Pomiędzy tymi dwoma organizmami zachodzi ta różnica istotna, że państwo istnieje samo przez się, a rząd istnieje tylko przez zwierzchnika. Wobec tego wolą naczelną panującego jest lub powinna być tylko wola powszechna czyli ustawa; siłę jego stanowi siła publiczna w nim skoncentrowana. Skoro tylko chciałby on powziąć na własną rękę jakiś czyn absolutny i niezawisły, związek całości zaczyna się rozluźniać. Gdy wreszcie dochodzi do tego, że panujący ma wolę prywatną czynniejszą od woli zwierzchnika, i w celu posłuszeństwa tej woli korzysta z siły publicznej, będącej w jego ręku, i przez to istnieje niejako dwóch zwierzchników, jeden prawny, drugi faktyczny, wtedy natychmiast jedność społeczna zanika i organizm polityczny jest rozwiązany.

Jednakże, aby organizm rządowy miał byt i życie realne, odróżniające go od organizmu państwowego, ażeby wszyscy jego członkowie mogli działać zgodnie i odpowiadać celowi, dla którego rząd jest ustanowiony, musi on posiadać swoje „ja“ odrębne, pewną wrażliwość wspólną wszystkim członkom, pewną siłę i wolę własną, dążącą do samozachowania. Ten byt odrębny przypuszcza istnienie zebrań, narad, możliwości obradowania, rozstrzygania, praw, tytułów, przywilejów, przysługujących wyłącznie panującemu, które czynią położenie urzędników tym zaszczytniejszym, im jest uciążliwszym. Trudności tkwią w sposobie unormowania tej całości podwładnej w całości ogólnej, tak aby nie naruszała ustroju powszechnego wzmacniając swój własny ustroj; ażeby odróżniała zawsze swą siłę prywatną, przeznaczoną do własnego zachowania od siły publicznej, przeznaczonej do zachowania państwa; ażeby, słowem, gotowa była zawsze poświęcić rząd dla ludu, nie zaś lud dla rządu.

Zresztą, jakkolwiek sztuczny organizm rządowy jest dziełem innego organizmu sztucznego i posiada tylko życie niejako pożyczone i podrzędne, to nie przeszkadza mu jednak działać z większą lub mniejszą energią lub szybkością, oraz korzystać, że tak powiem ze zdrowia mniej lub więcej tęgiego. Wreszcie, nie występując wprost przeciw celowi swego ustanowienia, może od niego mniej lub więcej zboczyć, odpowiednio do charakteru swego ustroju.

Z tych wszystkich różnic powstają rozliczne stosunki, które winny łączyć rząd z organizmem państwowym, odpowiednio do okoliczności przypadkowych i szczegółowych, modyfikujących dane państwo; często bowiem rząd sam w sobie najlepszy stanie się najwładliwszym, jeżeli stosunki jego nie zmieniają się odpowiednio do braków organizmu politycznego, do którego należy.

Rozdział II.

O ZASADZIE, KTÓRA TWORZY RÓŻNE FORMY RZĄDU

Chcąc przedstawić ogólną przyczynę tych różnic, należy odróżnić panującego⁹⁾ od rządu, jak odróżniałem poprzednio państwo od zwierzchnika.

Ciało urzędnicze może składać się z większej lub mniejszej liczby członków. Powiedzieliśmy, że stosunek zwierzchnika do poddanych jest tym większy, im lud jest liczniejszy, i przez analogię oczywistą możemy powiedzieć to samo o rządzie w stosunku do urzędników¹⁰⁾.

Otóż, siła całkowita rządu, będąc stale siłą państwa, nie zmienia się wcale; skąd wynika, że im bardziej korzysta on z tej siły w kierunku własnych członków, tym mniej mu pozostaje dla działania w kierunku całego ludu.

Im liczniejsi przeto są urzędnicy, tym słabszy jest rząd. Ponieważ zasada ta jest podstawową, postarajmy się ją lepiej wyjaśnić.

Możemy odróżnić w osobie urzędnika trzy wole zasadniczo odrębne: po pierwsze wolę własną jednostki, zmierzającą tylko do korzyści osobistej; po drugie wolę wspólną urzędników, ściągającą się jedynie do korzyści panującego, którą by można nazwać wolą ciała i która jest powszechną w stosunku do rządu, a prywatną w stosunku do państwa, którego część stanowi rząd; po trzecie wolę ludu, czyli wolę zwierzchniczą, która jest powszechną zarówno w stosunku do państwa, rozpatrywanego jako całość, jak też w stosunku do rządu, rozpatrywanego jako część całości.

Przy doskonałym prawodawstwie wola prywatna, czyli indywidualna nie powinna wcale istnieć, wola ciała rządowego winna być bardzo podporządkowana, a skutkiem tego wola powszechna, czyli zwierzchnicza ma być zawsze panującą i jedyną regułą dla wszystkich innych.

Według porządku naturalnego zaś, przeciwnie, te wole odmienne stają się bardziej czynne w miarę tego, jak się ześrodkowują¹¹⁾. Tak więc wola powszechna jest zawsze najsłabsza, wola ciała rządowego

⁹⁾ Dreyfus-Brisac umieszcza błędnie w tekście, w ślad za niektórymi wydaniami, wyraz „principe“ zamiast „prince“. Przy tym pamiętać należy, że „panujący“ oznacza w terminologii Rousseau'a człowieka lub kolegium, sprawujące władzę rządową.

¹⁰⁾ Rousseau tutaj i w dalszym ciągu mówi tylko o urzędnikach najwyższych, kierownikach władzy wykonawczej (jedna osoba lub kolegium). Im liczniejsze jest kolegium, reprezentujące naczelną władzę rządową, tym stosunek tego rządu do poszczególnych urzędników (członków) jest większy (w sensie większego znaczenia).

¹¹⁾ To znaczy odnoszą się do mniejszej ilości osób.

zajmuje drugie miejsce, a wola prywatna — najpierwsze; każdy przeto członek rządu jest najpierw sobą samym, następnie urzędnikiem, a potem obywatelem; stopniowanie wprost przeciwne temu, jakiego wymaga porządek społeczny.

Przy takim założeniu, jeśli cały rząd znajduje się w rękach jednego człowieka, wola prywatna i wola ciała są zupełnie zjednoczone, i ta ostatnia posiada skutkiem tego możliwie najwyższy stopień napięcia. Ponieważ zaś od stopnia woli zależy użycie siły, a siła absolutna rządu się nie zmienia, przeto najczynniejszym rządem jest rząd jednoosobowy.

Jeżeli, przeciwnie, połączymy rząd z władzą ustawodawczą¹²⁾, zrobimy zwierzchnika panującym i wszystkich obywateli urzędnikami, wówczas wola ciała, złączona z wolą powszechną nie będzie bardziej od tej czynną i pozostawi wolę prywatną w całej sile¹³⁾. Wówczas rząd zawsze z tą samą siłą absolutną będzie posiadał „minimum“ siły względnej, czyli sprężystości.

Stosunki te są niezaprzeczone, a potwierdzają je inne jeszcze uwagi. Widzimy na przykład, że każdy urzędnik jest czynniejszy w obrębie swego ciała, niż każdy obywatel w obrębie swego, że przeto wola prywatna ma znacznie więcej wpływu przy aktach rządowych, niż przy aktach zwierzchnika; bo każdy urzędnik jest prawie zawsze obarczony jakąś funkcją rządową, podczas gdy każdy obywatel wzięty oddzielnie nie ma żadnej funkcji zwierzchniczej. Zresztą im bardziej państwo się rozszerza, tym bardziej rośnie jego siła realna, jakkolwiek nie wzrasta ona z powodu rozległości¹⁴⁾; lecz jeśli państwo pozostaje to samo, urzędnicy mogą się zwiększać, a rząd nie nabędzie stąd większej siły realnej, bo siła ta jest siłą państwa i miara jej jest zawsze równą. W ten sposób siła względna, czyli aktywność rządu zmniejsza się, a jego siła absolutna czyli realna zwiększyć się nie może.

Jest również rzeczą pewną, że załatwianie spraw staje się tym powolniejszym, im więcej ludzi się nimi zajmuje, że uwzględniając zbyttno roztropność za mało liczy się na szczęście, że opuszcza się sposobności i skutkiem ciągłego rozważania traci się często owoce rozwagi.

Wykazałem ostatnio, że rząd słabnie w miarę tego, jak tworzą się urzędnicy, a poprzednio udowodniłem, że im lud jest liczniejszy,

¹²⁾ Sprawowaną przez ogół obywateli.

¹³⁾ Bo wówczas wola prywatna urzędników i wola urzędników, jako członków ciała rządowego, będą najbardziej od siebie oddalone. Ponieważ wola prywatna, według porządku naturalnego, stoi na pierwszym miejscu, przeto wola ciała będzie bardzo słaba.

¹⁴⁾ Ale z powodu liczby obywateli.

tym bardziej winna wzrastać siła represyjna. Wynika stąd, że stosunek urzędników do rządu winien być odwrotny, aniżeli stosunek poddanych do zwierzchnika; znaczy to, że im bardziej państwo rośnie, tym bardziej rząd winien się ścieśniać, tak by ilość naczelników zmniejszała się w miarę zwiększania się ludu.

Zresztą mówię jedynie o względnej sile rządu, nie zaś o jego prawości; tu bowiem przeciwnie, im urzędnicy są liczniejsi, tym bardziej wola ciała zbliża się do woli powszechnej, podczas gdy przy jednym naczelniku ta wola ciała jest, jak powiedziałem, jedynie wolą prywatną. Tak więc traci się z jednej strony to, co zyskuje się z drugiej i sztuka prawodawcy polega na określeniu punktu, na którym siła i wola rządu, zawsze w proporcji wzajemnej, łączą się w stosunek najkorzystniejszy dla państwa.

Rozdział III.

PODZIAŁ RZĄDÓW

Widzieliśmy w poprzednim rozdziale, dlaczego odróżnia się rozmaite rodzaje czyli formy rządów według liczby tworzących je członków; obecnie pozostaje nam zobaczyć, jak przeprowadza się ów podział.

Zwierzchnik może, przede wszystkim, powierzyć rządy całemu ludowi, albo największej części ludu w ten sposób, że będzie więcej obywateli-urzędników, niż zwykłych obywateli prywatnych. Tej formie rządu daje się miano *d e m o k r a c j i*.

Albo też może on skupić rządy w ręku niewielkiej liczby w ten sposób, że będzie więcej zwykłych obywateli, niż urzędników; ta forma nosi miano *a r y s t o k r a c j i*.

Wreszcie może on skupić cały rząd w rękach jednego tylko urzędnika, od którego otrzymują władzę wszyscy inni. Ta trzecia forma jest najzwyklejszą i nazywa się *m o n a r c h i ą* lub rządem królewskim.

Należy zauważyć, że wszystkie te formy, a przynajmniej dwie pierwsze ulegają stopniowaniu i mają nawet dość znaczną rozciągłość; demokracja bowiem może obejmować cały lud albo też ścieśnić się do połowy. Aristokracja z kolei może ścieśniać się od połowy ludności nieokreślenie aż do liczby najmniejszej. Nawet monarchia może ulegać pewnemu podziałowi. Sparta, na mocy swej konstytucji, miała stale dwóch królów; a w cesarstwie rzymskim widziano aż do ośmiu cesarzy naraz, przy czym nie można było powiedzieć, że cesarstwo zostało podzielone. Istnieje zatem pewien punkt, gdzie każda forma rządu zlewa się z następną, i widocznym jest, że

rząd, pod trzema tylko mianami, zdolny jest mieć w rzeczywistości tyle różnych form, ilu obywateli posiada państwo.

Co więcej, ten sam rząd może dzielić się pod pewnymi względami na dalsze części, z których jedna rządzi się tak, a druga inaczej, wobec czego z połączenia powyższych trzech form może wyniknąć mnóstwo form mieszanych, a każda z nich da się pomnożyć przez wszystkie formy proste.

We wszystkich czasach spierano się wiele o najlepszą formę rządu, nie bacząc na to, że każda z nich jest w pewnych wypadkach najlepszą, w innych zaś najgorszą.

Jeżeli w rozmaitych państwach liczba najwyższych urzędników¹⁵⁾ powinna być w odwrotnym stosunku do liczby obywateli, to wypływa stąd, ogólnie biorąc, iż rząd demokratyczny jest odpowiedni dla państw małych, arystokratyczny dla średnich, monarchiczny dla wielkich. Reguła ta daje się wysnuć wprost z zasady. Lecz jak zachować mnóstwo okoliczności, mogących spowodować wyjątki?

Rozdział IV.

O DEMOKRACJI

Ten, kto tworzy ustawę, wie najlepiej, jak ją należy wykonywać i tłumaczyć. Zdawałoby się więc, że nie może być lepszej konstytucji, niż ta, przy której władza wykonawcza połączona jest z ustawodawczą; ale to właśnie czyni taki rząd pod pewnymi względami niedostatecznym, gdyż nie są rozróżnione rzeczy, które powinny być odróżnione, a panujący i zwierzchnik, stanowiąc jedną osobę, tworzą, że tak powiem, rząd bez rządu.

Niedobrym jest, gdy ten, kto wydaje ustawy, wykonywa je¹⁶⁾, gdy cały lud odwraca uwagę od planów ogólnych, by ją skierować do przedmiotów poszczególnych. Nie ma nic niebezpieczniejszego, jak wpływ interesów prywatnych na sprawy publiczne i nadużycie ustaw przez rząd jest mniejszym złem, niż korupcja ustawodawcy,

¹⁵⁾ W poprzednich rozważaniach zatem była mowa tylko o urzędnikach „najwyższych“, czyli o naczelnikach władzy rządowej, nie zaś o wszystkich urzędnikach.

¹⁶⁾ Rousseau głosi zasadę, iż władza ustawodawcza winna być w innych rękach, niż władza wykonawcza, jednakże w przeciwieństwie do teorii Montesquieu, uzależnia władzę wykonawczą w zupełności od ustawodawczej.

będąca niechybnym skutkiem widoków prywatnych¹⁷⁾). Wówczas państwo jest spaczone w swej istocie i wszelka reforma staje się niemożliwą. Lud który by nie nadużywał nigdy rządu, nie nadużyłby również niezależności; lud, który by zawsze rządził dobrze, nie potrzebowałby być rządzonym.

Biorąc wyrazy w znaczeniu ścisłym, prawdziwa demokracja nigdy nie istniała i nie będzie nigdy istnieć. Sprzeciwia się to porządkowi naturalnemu, ażeby wielka liczba rządziła, a mała była rządzoną. Nie można sobie wyobrazić, by lud był ustawicznie zgromadzony dla załatwiania spraw publicznych, a łatwo zrozumieć, że nie może ustanawiać w tym celu komisyj bez zmiany formy rządu.

Istotnie, uważam za możliwe przyjąć w zasadzie, że ilekroć funkcje rządowe są podzielone pomiędzy wiele urzędów, najmniej liczne z nich uzyskają wcześniej czy później największą władzę, już choćby ze względu na łatwość w załatwianiu spraw, która zwykle do tego skutku doprowadza.

Zresztą, iluż to rzeczy trudnych do połączenia wymaga ten rząd! Po pierwsze, państwa bardzo małego, aby lud łatwo było zgromadzić i aby każdy obywatel mógł z łatwością znać wszystkich innych; po drugie, wielkiej prostoty obyczajów, któraby zapobiegała mnogości spraw i drażliwości debat; dalej, wielkiego wyrównania stopni i majątku, bez czego równość praw i władzy nie zdoła długo istnieć; wreszcie, mało lub zupełny brak zbytku, bo zbytek albo jest rezultatem bogactw albo czyni je niezbędnymi; psuje on bogatego i biednego naraz, jednego z powodu posiadania, drugiego z powodu pożądlivosti; sprzedaje ojczyznę dla wygód, dla próżności; odbiera państwu wszystkich obywateli, chcąc jednych oddać pod jarzmo drugich, wszystkich zaś pod jarzmo opinii¹⁸⁾).

Oto dlaczego znakomity pisarz¹⁹⁾ postawił cnotę jako zasadę republiki, wszystkie powyższe warunki bowiem nie mogłyby trwać bez cnoty; atoli, nie czyniąc koniecznych rozróżnień, wspomniały ten umysł częstokroć uchybił słuszności, niekiedy jasności, i nie dostrzegł, że skoro władza zwierzchnicza jest wszędzie identyczna, ta sama zasada powinna mieć miejsce w każdym dobrze rządzonym państwie, co prawda w stopniu większym lub mniejszym, zależnie od formy rządu.

17) Ponieważ władza wykonawcza stosuje ustawy do wypadków poszczególnych, przeto częstszym jest tu uwzględnienie widoków prywatnych i łatwiejszą korupcją reprezentantów tej władzy, którymi są przy demokracji wszyscy obywatele (będący jednocześnie władzą ustawodawczą).

18) Rousseau używa tu wyrazu „opinion“ w znaczeniu ujemnym, zwiznany z próżnością ludzką.

19) Montesquieu „Esprit des lois“, 1748 (III, 3).

Dodajmy, że nie ma rządu tak narażonego na wojny domowe i zaburzenia wewnętrzne, jak właśnie rząd demokratyczny, czyli ludowy, albowiem żaden inny rząd nie dąży tak silnie i stale do zmiany ustroju i żadnego zachowanie nie wymaga większej czujności i odwagi. Przy tym ustroju przede wszystkim obywatel winien uzbroić się w siłę i stałość, tudzież powtarzać codziennie w głębi duszy to, co mówił pewien cnotliwy wojewoda a) w sejmie polskim: *Malo periculosam libertatem quam quietum servitium* ²⁰).

Gdyby istniał lud złożony z bogów, miałby rząd demokratyczny. Tak doskonały rząd nie nadaje się dla ludzi.

Rozdział V.

O ARYSTOKRACJI

Mamy tu dwie osoby moralne zgoła odrębne, mianowicie rząd i zwierzchnika; a zatem dwie wole powszechne, jedną w stosunku do wszystkich obywateli, drugą tylko wobec członków administracji. Tak więc rząd może wprowadzić regulować swój porządek wewnętrzny, jak mu się podoba, ale nie może nigdy przemawiać do ludu inaczej, jak w imię zwierzchnika, to znaczy imieniem samego ludu; nie należy tego nigdy zapominać.

Pierwotne społeczeństwa rządziły się arystokratycznie. Naczelnicy rodzin rozważali między sobą sprawy publiczne. Młodzi ludzie ustępowali chętnie przed powagą doświadczenia. Stąd nazwy kapłanów, starszych, senatu, gerontów ²¹). Dzikie ludy Ameryki północnej rządzą się dziś jeszcze w ten sposób i są bardzo dobrze rządzone.

W miarę jednak, jak nierówność w ustroju wzięła górę nad nierównością naturalną, bogactwo lub władza a) uzyskały pierwszeństwo przed wiekiem i arystokracja stała się obieralną. Wreszcie, kiedy władza przekazywana przez ojca wraz z majątkiem na dzieci wytworzyła rodziny patrycjuszów, powstał rząd dziedziczny i można było widzieć dwudziestoletnich senatorów.

Istnieją zatem trzy rodzaje arystokracji: naturalna, obieralna, dziedziczna. Pierwsza odpowiada tylko ludom prostym, trzecia jest

a) Wojewoda poznański, ojciec króla polskiego, książę łowczyński.
(Uwaga Rousseau'a.) k8god

²⁰) „Wolę niebezpieczną wolność, niż spokojną niewolę.“ Słowa ojca króla Stanisława Leszczyńskiego.

²¹) Nazwy te w językach różnych zwykle związane są etymologicznie z pierwiastkiem „starości“.

a) Jasnym jest, że wyraz „optimates“ nie oznaczał u strożynnych najlepszych, ale najpotężniejszych. (Uwaga Rousseau'a.)

najgorszym ze wszystkich rządów, druga jest najlepszym; jest to arystokracja we właściwym tego słowa znaczeniu.

Obok korzyści rozróżnienia dwóch władz, widzimy tu korzyści wyboru członków; bo przy rządzie ludowym wszyscy obywatele rodzą się urzędnikami; ten zaś ogranicza ich do małej liczby i uzależnia od wyboru a); a przez ten środek uczciwość, wiedza, doświadczenie i wszystkie inne podstawy wyróżniania i szacunku publicznego stanowią nowe gwarancje mądrego rządzenia.

Co więcej, zgromadzenia odbywają się wygodniej, sprawy omawiane są lepiej, załatwiane w większym porządku i z większą pilnością; znaczenie państwa za granicą utrzymuje się lepiej przez szanownych senatorów, niż przez pospólstwo nieznane i pogardzane.

Słowem, najlepszym i najnaturalniejszym porządkiem jest, by najmądrzejsi zarządzili pospólstwem, skoro tylko pewnym jest, że będą rządzić nie dla swojej, lecz dla jego korzyści; nie trzeba mnożyć na próżno sprzężyn, ani używać dwudziestu tysięcy ludzi do tego, co stu ludzi wybranych może zrobić jeszcze lepiej. Jednak należy zauważyć, że interes ciała zaczyna tutaj w mniejszej mierze kierować siłą publiczną według zasady woli powszechnej i że inna nieunikniona tendencja odbiera ustawom część siły wykonawczej²²⁾.

Odnośnie do korzyści poszczególnych, nie potrzebne tu jest ani państwo tak małe, ani lud tak prosty i prawy, by wykonywanie ustaw wynikało bezpośrednio z woli publicznej, jak w dobrej demokracji. Ale nie wskazany jest również tak wielki naród, że rozproszeni dla rządzenia naczelnicy udają zwierzchnika, każdy w swoim okręgu, i zaczynają czynić się niezależnymi, aby zostać w końcu panami.

Ale jeżeli arystokracja wymaga trochę mniej cnót, niż rząd ludowy, wymaga za to innych sobie właściwych, jak umiarkowanie u bogatych i zadowolenie u biednych; zupełna bowiem równość, zdaje się, byłaby nie na miejscu; nawet w Sparcie nie była ona przestrzegana.

Zresztą, jeżeli ta forma pociąga za sobą pewną nierówność majątku, to dlatego, aby administracja spraw publicznych była powie-

a) Bardzo ważnym jest, by ustawy unormowały sposób wyboru urzędników; bo pozostawiając to woli panującego, nie można uniknąć przejścia do arystokracji dziedzicznej, jak to się stało w republikach Wenecji i Bernie. Toteż pierwsza należy od dawna do państw rozwiązanych, druga zaś utrzymuje się przez nadzwyczajną mądrość swego senatu; jest to wyjątek bardzo zaszczytny i bardzo niebezpieczny. (Uwaga Rousseau'a.)

²²⁾ Rousseau ma na myśli interesy egoistyczne ciała rządzącego, odgrywające pewną rolę przy wykonywaniu ustaw, wbrew woli powszechnej.

rzana w ogólności tym, którzy mogą najlepiej poświęcić temu cały swój czas, nie zaś, jak twierdzi Arystoteles, aby bogatym dawać zawsze pierwszeństwo. Odwrotnie, ważnym jest, by wybór przeciwny pouczał niekiedy lud, że w zasługach ludzi leżą poważniejsze powody pierwszeństwa, niż w bogactwie.

Rozdział VI.

O MONARCHII

Dotychczas rozpatrywaliśmy panującego, jako zbiorową osobę moralną zjednoczoną mocą ustaw, jako depozytariusza władzy wykonawczej w państwie. Obecnie mamy rozpatrzyć tę władzę skupioną w ręku osoby fizycznej, człowieka realnego, który ma wyłączne prawo do rozporządzania nią zgodnie z ustawami. Osobę taką nazywają monarchą, czyli królem²³⁾.

W przeciwieństwie do innych form rządzenia, gdzie istota zbiorowa przedstawia jednostkę, tutaj jednostka reprezentuje istotę zbiorową²⁴⁾; w ten sposób jedność duchowa, tworząca panującego, jest zarazem jednością fizyczną, w której wszystkie władze, połączone z taką trudnością w pierwszej przez prawo, łączą się tutaj drogą naturalną.

Tak więc wola ludu i wola panującego, siła publiczna państwa i siła własna rządu, wszystko opiera się na jednym czynniku, wszystkie sprężyny mechaniczne są w jednej dłoni, wszystko zmierza do tego samego celu; nie ma żadnych ruchów przeciwnych, niewzajemnych się nawzajem, i nie można sobie wyobrazić żadnego ustroju, w którym by mniejszy wysiłek spowodował większe działanie. Archimedes, który bez trudu porusza duży okręt, siedząc spokojnie na brzegu, wyobraża w oczach moich zręcznego monarchę, co rządzi ze swego gabinetu obszernym państwem i wszystko wprawia w ruch, sam wydając się nieruchomym.

Ale jeśli nie ma rządu, który by miał więcej siły, to z drugiej strony w żadnym rządzie wola prywatna nie ma większego wpływu i nie góruje bardziej nad innymi; wszystko zmierza do tego sa-

²³⁾ Monarchią zatem nazywa Rousseau, wbrew terminologii zwykłej, taki ustrój, w którym jedna osoba stoi na czele władzy wykonawczej, nie naruszając prawa całego narodu do władzy zwierzchniczej, władzy ustawodawczej. W ten sposób monarchia według Rousseau'a jest określoną formą rządu w ramach państwa republikańskiego. Inna monarchia byłaby despotyzmem.

²⁴⁾ W demokracji i arystokracji istota zbiorowa (rząd) posiada swoje „ja“ własne, jednolite (jak gdyby jednostka), tutaj zaś jednostka sprawuje władzę wykonawczą w imieniu istoty zbiorowej (narodu).

mego celu, to prawda, lecz ów cel nie jest tym, który daje szczęście ogólne; a nawet siła administracji obraca się ciągle na szkodę państwa.

Królowie chcą być absolutni, a zdaleka woła się do nich, że najlepszym środkiem ku temu jest zjednanie sobie miłości swoich ludów. Bardzo piękna to zasada i nawet pod pewnymi względami bardzo prawdziwa. Niestety, na dworach zawsze będą ją wyśmiewali. Władza płynąca z miłości ludów jest niewątpliwie największą, lecz jest niepewną i warunkową; panujący nigdy nie poprzestaną na niej. Najlepsi królowie chcą mieć możliwość być złymi, gdy im się podoba, nie przestając być panami; napróżno deklamator polityczny będzie im dowodził, że siła ludu stanowi ich siłę i że powinno im najwięcej zależeć na tym, by lud był w stanie kwitnącym, by się rozmnażał i wzbudzał poszanowanie; wiedzą oni doskonale, że to nieprawda. Ich osobisty interes wymaga przede wszystkim, by lud był słaby, nędzny i nie mógł im się nigdy opierać. Gdyby przypuścić, że poddani zawsze będą zupełnie ulegli, wówczas, przyznając, potęgą ludu leżałaby w interesie panującego, gdyż należała by do niego i uczyniła by go groźnym dla sąsiadów; ponieważ jednak interes ten jest drugorzędny i podporządkowanym, a obydwie przesłanki wykluczają się nawzajem²⁵⁾, przeto jest rzeczą naturalną, że panujący oddają zawsze pierwszeństwo zasadzie, która przynosi im najbardziej bezpośredni pożytek. Przedstawiał to dobitnie Samuel Hebrajczykom²⁶⁾; a Machiavelli wykazał oczywistość tego. Dając niby wskazówki królom, dał on wielką naukę narodom. „Książę“ Machiavelli²⁷⁾ jest księgą republikańską).

Przekonaliśmy się, rozważając stosunki ogólne, że monarchia jest odpowiednią tylko dla państw wielkich, to samo znajdujemy, badając ją samą w sobie. Im liczniejszą jest administracja publiczna, tym bardziej zmniejsza się stosunek panującego do poddanych, oraz

²⁵⁾ Przesłanki: 1. że lud dochodzi do wielkiej potęgi; 2. że poddani będą zupełnie ulegli.

²⁶⁾ Kiedy Hebrajczycy żądali króla.

²⁷⁾ „Il principe“, 1532.

a) Machiavelli był uczciwym człowiekiem i dobrym obywatelem; ale przywiązany do domu Medyceuszów, był on zmuszony wobec uciskanej ojczyzny ukrywać swoją miłość do wolności. Sam wybór swego wstrętnego bohatera (Cezar Borgia) wskazuje dostatecznie na intencję ukrytą; a sprzeczność zasad w jego książce o „Księciu“ a książkach „Rozprawa o Tytusie Liwjuszu“ i „Historia Florencji“ pokazuje, że ten głęboki polityk miał dotychczas jedynie rzytelników powierzchownych lub zepsutych. Dwór rzymski zakazał surowo jego książki, rozumiem to, ten dwór właśnie odmalował on najjaskrawiej. (Uwaga Rousseau'a w wyd. 1782 r.)

Nauka dzisiejsza przeważnie ocenia inaczej charakter i tendencję dzieła Machiavelli'go.

zbliża się do równości, skutkiem czego w demokracji stosunek ów stanowi jedność, czyli właśnie równość²⁸⁾). Stosunek ten wzrasta w miarę tego, jak rząd się ścieśnia, a osiąga swego „maximum“, kiedy rząd jest w rękach jednego człowieka. Wtenczas odległość między panującym a ludem jest zbyt wielką i państwu brak łączności. Ażeby ją wytworzyć, potrzebne są stany pośrednie; do wypełnienia ich potrzebni są książęta, możnowładcy, szlachta. Wszystko to nie nadaje się dla małego państwa, które rujnują wszystkie owe stopnie.

Ale jeżeli niełatwo o dobre rządy w wielkim państwie, to tym trudniej osiągnąć to przy rządach jednego człowieka; a każdy wie, co następuje, gdy król dobiera sobie zastępców.

Wada zasadnicza i nieunikniona, która zawsze będzie stawiała rząd monarchiczny niżej od republikańskiego²⁹⁾, polega na tym, że w tym ostatnim opinia publiczna prawie zawsze wynosi na pierwsze urzędy ludzi oświeconych i zdolnych, którzy sprawują je z honorem; natomiast w monarchii wpływają najczęściej mali warcholi, małe szelmy, mali intryganci, którym niewielkie zdolności pozwalają dojść na dworach do wielkich stanowisk, lecz zaraz potem służą do okazania ogółowi ich nieudolności. Lud znacznie rzadziej od księcia myli się w wyborze; człowiek prawdziwie zasłużony spotyka się w ministerstwie niemal tak samo rzadko, jak głupiec na czele rządu republikańskiego. Toteż, ilekroć szczęśliwym trafem jeden z urodzonych kierowników rządu obejmuje ster spraw w monarchii, prawie zdumiewanej przez zgagę tych ładnych zarządców, każdy się wprost zdumiewa znalezionymi przezeń środkami, i stanowi to epokę w danym kraju³⁰⁾.

Ażeby państwo monarchiczne mogło być dobrze rządzone, należy dostosować jego wielkość, czyli przestrzeń do zdolności osoby rządzącej. Łatwiej jest podbijać, niż rządzić. Za pomocą dostatecznej dźwigni można jednym palcem wstrząsnąć światem, lecz trzeba ramion Herkulesa, aby go utrzymać. Skoro tylko państwo jest nieco większe, panujący prawie zawsze jest za mały. Jeżeli zaś, przeciwnie, zdarza się, iż państwo jest za małe, jak na swego naczelnika, co bywa bardzo rzadko, wtedy jest ono również źle rządzone, ponie-

²⁸⁾ Rousseau mówi tu o stosunku w znaczeniu różnicy. W demokracji wszyscy obywatele stanowią rząd, czyli panującego, liczba osób rządzących zatem równa się liczbie poddanych.

²⁹⁾ Rousseau przeciwstawia tu rząd monarchiczny republice, mając zapewne na myśli monarchię w znaczeniu historycznym, nie kierującą się wolą powszechną.

³⁰⁾ Komplement pod adresem ówczesnego ministra francuskiego Choiseul, jak to Rousseau przyznaje w swych „Wyznaniach“. Nie zdołało to jednak zapobiec prześladowaniom Rousseau'a.

waż głowa państwa, idąc wciąż za wielkością swoich planów, zapomina o interesach ludów i nie mniej unieszczęśliwia je przez nadmiar zdolności, niż ograniczony naczelnik przez brak tych ostatnich. Królestwo powinno być, że tak powiem, rozszerzać się lub ścieśniać za każdym panowaniem odpowiednio do rozległości umysłu panującego; natomiast pod rządem senatu, którego miara zdolności jest bardziej stałą, państwo może mieć trwałe granice, a administracja iść będzie nie mniej dobrze.

Najdotkliwsza wada rządów jednoosobowych tkwi w braku owego ciągłego następstwa, które przy dwóch pozostałych formach tworzy łącznik nieprzerwany. Skoro król umarł, potrzeba nowego; wybory zostawiają przerwy niebezpieczne; bywają one burzliwe i jeśli tylko obywatele nie odznaczają się bezinteresownością i nieskazitelną, jakich ten rząd nie łatwo dopuszcza, wchodzi w grę intrygi i przekupstwa. Trudno żądać, by ten, komu państwo się sprzedało, sam z kolei go nie sprzedawał i nie wetował sobie na słabych tych pieniądzy, które mu bogaci wydarli. Prędzej czy później, wszystko pod takimi rządami staje się sprzedajnym i spokój, z którego korzystają za panowania króla, gorszym jest, niż nieład bezkrólewia.

Co uczyniono, ażeby temu złemu zapobiec. Oddano korony w dziedzictwo pewnym rodzinom i ustalono porządek dziedziczenia, wykluczający wszelkie spory po śmierci króla; innymi słowy, zastępując ujemne strony wyborów wadami regencji, przekładano pozorny spokój nad mądre rządy i wolano narażać się na panowanie dzieci, potworów, głupców, niż mieć przed sobą spory o wybór nowego króla; nie wzięto pod rozwagę, że wystawiać się na takie ryzyko alternatywy³¹⁾, znaczy mieć prawie wszystkie szanse przeciwko sobie. Dionizjusz młodszy³²⁾ bardzo rozsądnie odpowiedział swemu ojcu, gdy ten wyrzucał mu pewien czyn haniebny, pytając: „Czy ja ci dałem taki przykład?“ — „Ależ“, odpowiedział syn, „twój ojciec nie był królem!“

Wszystko składa się na to, by pozbawić sprawiedliwości i rozsądku człowieka, którego wychowano dla rozkazywania innym. Dokładają podobno wielkich starań, by nauczyć młodych książąt sztuki panowania; nie zdaje się jednak, żeby to wychowanie przyniosło im korzyść. Lepiej by zaczęć od uczenia ich sztuki posłuszeństwa. Najwięksi królowie, jakich wsławiły dzieje, nie byli wcale wychowani dla panowania; nikt nie posiada tej sztuki w mniejszym stopniu, niż ten, kto się jej uczył zanadto i łatwiej ją posiąść słuchając, aniżeli rozkazując. „*Nam utilissimus idem ac brevissimus bonarum mala-*

³¹⁾ Dobrego lub złego króla.

³²⁾ Tyran w Syrakuzach w IV wieku.

rumque rerum delectus, cogitare, quid aut nolueris sub alio principe, aut volueris" a).

Następstwem tego braku ciągłości³³⁾ jest niestałość rządów królewskich, które kierując się raz jednym planem, to znowu innym, zależnie od charakteru panującego albo też panujących zamiast niego, nie mogą trzymać się długo określonego celu, ani konsekwentnego postępowania; zmienność taka zmusza wciąż państwo do chwiania się między jedną zasadą a drugą, między jednym projektem a drugim, co nie ma miejsca w innych rządach, gdzie panujący jest zawsze ten sam. To też widzimy naogół, że przy dworze więcej bywa chytryści, w senacie zaś więcej mądrości, że republiki zacierają do swych celów według stałszych i lepiej wykonywanych planów; przeciwnie, każdy przewrót ministerialny wywołuje przewrót państwowy, zasadą bowiem wspólną wszystkich ministrów i wszystkich nieledwie królów jest pod każdym względem odwracać na opak działanie swoich poprzedników.

Z tegoż braku ciągłości wypływa rozwiązanie sofizmu bardzo popularnego wśród polityków królewskich, a który polega na porównywaniu rządu społecznego z rządem domowym, oraz panującego z ojcem rodziny, który to błąd już został obalony³⁴⁾, ale także na tym, że się szczerze obdarza tego dostojnika wszystkimi zaletami, jakie posiadać powinien i przypuszcza zawsze, że panujący jest takim jakim być powinien; dzięki temu przypuszczeniu rząd królewski oczywiście zasługuje na pierwszeństwo przed każdym innym, gdyż jest niezaprzeczenie najsilniejszy i brak mu tylko woli ciała³⁵⁾, zgodniejszej z wolą powszechną, aby stał się najlepszym.

Jeżeli wszakże, jak powiada Platon a), król z powołania jest zjawiskiem tak rzadkim, to ile razy natura i los będą działać łącznie dla uwieńczenia go koroną? A jeżeli wychowanie królewskie z konieczności psuje tych, co je otrzymują, czego się można spodziewać po szeregu ludzi wychowanych dla panowania? Kto miesza zatem rząd królewski z rządami dobrego króla, ten chce sam siebie oszukać. Aby zobaczyć, czym jest ten rząd sam przez się, należy go oglądać w ręku władców ograniczonych lub złych, gdyż albo tacy wstąpią już na tron, albo tron zrobi ich takimi.

a) Tacyt, Hist., I, 16. (Uwaga Rousseau'a.)

„Najlepszym bowiem środkiem i najkrótszym jednocześnie do różnienia dobrego i złego jest zapytanie siebie, czego chciałbyś, a czego nie chciałbyś, gdyby kto inny był królem.“

³³⁾ Braku ciągłości rządów królewskich z powodu zmiany panujących.

³⁴⁾ Ks. I, roz. 2.

³⁵⁾ Woli ciała rządzącego, w danym wypadku jednoosobowego.

a) „in Civili.“ (Uwaga Rousseau'a.) Chodzi tu o dialog „Politikos“.

Trudności te nie uszły uwagi naszych autorów, ale nie sprawiły im kłopotu. Lekarstwem, powiadają oni jest posłuszeństwo bez szemrania ³⁶⁾; Bóg w gniewie zsyła złych królów i trzeba ich znosić, jako karę niebios. Mowa niewątpliwie budująca; nie wiem tylko, czy nie byłaby stosowniejszą na ambonie, niż w księgach politycznych. Co powiedzieć o lekarzu, który obiecuje cuda i którego cała sztuka polega na zalecaniu choremu cierpliwości, Wiadomo dobrze, iż trzeba znosić zły rząd, gdy go się ma; pytanie tylko, jak znaleźć rząd dobry.

Rozdział VII

O RZĄDACH MIESZANYCH

Właściwie mówiąc, rządy proste nie istnieją. Jedyny naczelnik państwa musi mieć urzędników podwładnych, rząd ludowy musi mieć kierownika. W ten sposób przy podziale władzy wykonawczej zawsze jest stopniowanie od większej liczby do mniejszej, z tą różnicą, że raz wielka liczba zależy od małej, niekiedy mała od wielkiej.

Niekiedy następuje podział równy, bądź wówczas, gdy części składowe są we wzajemnej zależności, jak w rządzie angielskim ³⁷⁾, bądź gdy władza każdej części jest niezawisła, lecz niezupełna, jak w Polsce ³⁸⁾. Ta ostatnia forma jest zła, bo rządowi brak jedności a państwu łączności.

Jaki rząd wart więcej, prosty czy złożony? Kwestia bardzo sporna wśród polityków, na którą dać wypada takąż odpowiedź, jaką dałem poprzednio co do każdej formy rządu.

Rząd prosty jest najlepszy sam przez się, dlatego, że jest prosty. Lecz gdy władza wykonawcza nie dość zależy od ustawodawczej, to jest gdy zachodzi większy stosunek panującego do zwierzchnika, niż ludu do panującego ³⁹⁾, należy zaradzić tej wadzie proporcji przez podział rządu; bo wówczas wszystkie te części mają nie mniej władzy nad poddanymi, a podział czyni je wszystkie razem słabszymi wobec zwierzchnika.

Zapobiega się także rzeczonyj wadzie drogą wprowadzenia urzędów pośrednich, które pozostawiają nietkniętą całość rządową

³⁶⁾ Odnosi się to zapewne do Bossueta „Politique tirée de l'Écriture sainte”, 1709.

³⁷⁾ Rousseau ma zapewne na myśli podział i wzajemną zależność władz, odpowiednio do przedstawienia konstytucji angielskiej przez Montesquieu „Esprit des lois”, 1748 (XI, 6).

³⁸⁾ Być może chodzi tu o władzę administracyjną sejmików, niezawisłą, ale niezupełną.

³⁹⁾ Por. ks. III, roz. 1.

i służą tylko do zrównoważenia dwóch władz i utrzymania ich wzajemnych praw⁴⁰⁾. Wtedy rząd nie jest mieszany, lecz ograniczony.

Za pomocą podobnych środków można zaradzić wadom przeciwnym i, skoro rząd jest zbyt słaby, wprowadzić urzędy dla jego ześrodkowania⁴¹⁾. Praktykuje się to we wszystkich demokracjach. W pierwszym wypadku dzieli się rząd, by go osłabić, w drugim zaś by go wzmocnić; albowiem „maximum“ siły i słabości trafia się na równi w rządach prostych, podczas gdy formy mieszane wytwarzają siłę średnią.

Rozdział VIII

ŻE NIE KAŻDA FORMA RZĄDU JEST ODPOWIEDNIA DLA KAŻDEGO KRAJU

Wolność, nie będąc wytworem wszystkich klimatów, nie jest dostępna dla wszystkich ludów. Im więcej rozmyślamy nad tą zasadą, ustaloną przez Montesquieu⁴²⁾, tym bardziej odczuwamy jej prawdziwość; im bardziej zaprzeczamy jej, tym więcej dajemy sposobności do uzasadnienia jej nowymi dowodami.

We wszystkich rządach świata osoba publiczna tylko zużywa, a nie wytwarza. Skąd więc bierze materję zużywaną? Z pracy swoich członków. Nadmiar jednostek publicznych wytwarza to, czego koniecznie ogół potrzebuje. Skutkiem tego stan społeczny może o tyle tylko istnieć, o ile praca ludzi daje im więcej, niż sami potrzebują.

Otóż, ta nadwyżka nie jest jednakowa we wszystkich krajach świata. W jednych bywa ona znaczną, w drugich mierną, w innych wcale nie istnieje lub jest ujemną. Ten stosunek zależy od żyzności klimatu, od rodzaju pracy, jakiej ziemia wymaga, od natury jej wytworów, od siły jej mieszkańców, od większego lub mniejszego spożycia, niezbędnego dla nich, i od wielu innych podobnych czynników, które się na ten stosunek składają.

Z drugiej strony, nie wszystkie rządy mają tę samą naturę; jedne pochłaniają więcej, drugie mniej; a różnice są oparte na innej zasadzie, mianowicie że podatki publiczne są tym uciążliwsze, im bardziej oddalają się od swego źródła. Ciężar ten należy oceniać nie według wielkości podatków, lecz według drogi, którą one muszą przebyć, by wrócić do rąk, skąd wyszły⁴³⁾. Gdy ten obieg jest szybki

⁴⁰⁾ Por. ks. IV, roz. 5.

⁴¹⁾ Rząd jest tym słabszy im liczniejszy.

⁴²⁾ „Esprit de lois”, 1748, ks. XIV i nast.

⁴³⁾ W formie korzyści publicznych.

i dobrze uregulowany, czy podatki są małe czy wielkie, lud jest zawsze bogaty i finanse stoją zawsze dobrze. Przeciwnie, chociażby lud nie wiem jak mało dawał, jeżeli to trochę nie wraca do niego, wkrótce wyczerpie się on ustawicznym wydatkiem; państwo nigdy nie będzie bogate i lud wciąż będzie nędzarzem.

Wynika stąd, że im bardziej rośnie odległość pomiędzy ludem a rządem, tym uciążliwsze stają się daniny; tak więc w demokracji lud jest najmniej obciążony, w arystokracji bardziej, w monarchii dźwiga ciężar największy. Monarchia zatem jest odpowiednia tylko dla narodów bogatych, arystokracja dla państw średnich pod względem bogactwa i wielkości, demokracja dla państw małych i biednych.

Istotnie, im bardziej się zastanawiamy, tym większą znajdujemy pod tym względem różnicę między państwami wolnymi a monarchicznymi; w pierwszych wszystko służy wspólnej korzyści, w drugich siły publiczne i prywatne wpływają na siebie wzajemnie i jedna zwiększa się przez osłabienie drugiej⁴⁴⁾; ostatecznie, zamiast rządzić poddanymi, aby ich uszczęśliwić, despotyzm wyniszcza ich, aby nimi rządzić.

Oto są, w każdym klimacie, przyczyny naturalne, według których można określić formę rządu, będącą koniecznym wynikiem danego klimatu, a nawet powiedzieć, jaki tam będzie rodzaj mieszkańców.

Miejscowości niewdzięczne, nieurodzajne, gdzie plon nie wart jest pracy, winny pozostać nieuprawną pustynią albo być zamieszkane tylko przez dzikich; w okolicach, w których praca ludzka zdobywa tylko to, co najkonieczniejsze do życia, powinny mieszkać ludy barbarzyńskie; okolice, gdzie przewyżka plonów ponad pracę jest niewielka, nadają się dla ludów wolnych; te zaś, gdzie obfita i urodzajna ziemia daje wielkie plony przy małej pracy, wymagają rządów monarchicznych, aby zbytek panującego pochłaniał zbędny nadmiar u poddanych; lepiej bowiem, gdy nadmiar pochłania rząd, niż gdy go roztrwaniają jednostki⁴⁵⁾. Bywają wyjątki, wiem o tym; ale te wyjątki właśnie potwierdzają regułę, ponieważ prędzej czy później wywołują rewolucje, które przywracają naturalny porządek rzeczy.

Odróżniamy zawsze prawa ogólne od przyczyn poszczególnych, mogących zmienić ich działanie. Chociażby na Południu były same republiki, a cała Północ pokryta była państwami despotycznymi, nie mniej byłoby prawdą, że, skutkiem działania klimatu, despotyzm odpowiada krajom gorącym, barbarzyństwo krajom zimnym,

⁴⁴⁾ Rousseau ma na myśli kolizję między interesem publicznym, powierzonym monarsze, a jego interesem prywatnym.

⁴⁵⁾ Zbytek bowiem, jak twierdził Rousseau poprzednio, przyczynia się do zepsucia obywateli.

a dobry ustrój strefom pośrednim. Uważam jeszcze, że godząc się na zasadę, można dyskutować nad jej zastosowaniem; możnaby powiedzieć, że są kraje zimne bardzo żyzne, tudzież południowe bardzo nieurodzajne. Lecz to stanowi trudność tylko dla tych, którzy nie badają przedmiotu we wszystkich jego stosunkach. Trzeba, jak już powiedziałem, obliczyć stosunki pracy, sił, spożycia i t. d.

Przypuśćmy, że z dwóch równych terenów jeden przynosi pięć, a drugi dziesięć. Jeżeli mieszkańcy pierwszego spożywają cztery, a drugiego dziewięć, to nadwyżka pierwszego plonu będzie wynosić jedną piątą, a drugiego jedną dziesiątą. Stosunek tych dwóch nadwyżek będzie więc odwrotny do stosunku produktów, ziemia, która wydała tylko pięć, da dwa razy większą nadwyżkę, niż ziemia, która wydała dziesięć.

Jednak nie może tu ⁴⁶⁾ być mowy o wytworze podwójnym i nie sądzę, by ktoś odważył się nawet stawiać w ogóle na równi żyzność krajów zimnych i gorących. Przypuśćmy wszakże taką równość; postawmy na jednym poziomie, dajmy na to, Anglię i Sycylię, Polskę i Egipt; dalej na południe znajdziemy Afrykę i Indie, dalej na północ nie znajdziemy nic. Przy tej równości wytworów jakaż różnica w uprawie! Na Sycylii dość pogrzebać w ziemi, a w Anglii jakich trudów wymaga jej uprawa! Otóż, gdzie potrzeba więcej rąk dla otrzymania tego samego rezultatu, tam nadwyżka musi być z konieczności mniejszą.

Zważmy nadto, że ta sama ilość ludzi w krajach gorących spożywa znacznie mniej. Klimat wymaga wstrzeźliwości ze względu na zdrowie; Europejczycy, którzy chcą tam żyć, jak u siebie, wszyscy giną z czerwoni i z niestrawności. „Jesteśmy“, powiada Chardin ⁴⁷⁾, „zwierzętami mięsożernymi, wilkami, w porównaniu z Azjatami. Niektórzy przypisują wstrzeźliwość Persów małej uprawie ich kraju, a ja przeciwnie sądzę, że on mniej obfituje w artykuły żywności, ponieważ mieszkańcy mniej ich potrzebują. Gdyby ich umiarkowanie, mówi autor dalej, było wynikiem braków kraju, biedni tylko jedliby mało, podczas gdy z reguły czyni to ogół; jedzonoby mniej lub więcej w każdej prowincji, zależnie od urodzajności, a tymczasem jednakowa wstrzeźliwość panuje w całym królestwie. Chlubią się oni bardzo swoim sposobem życia, mówiąc, że wystarczy spojrzeć na ich cerę, by poznać, o ile jest on doskonalszy od sposobu życia chrześcian. Rzeczywiście cera Persów jest jednolita, mają oni skórę piękną, delikatną i gładką, podczas gdy cera Armeńczyków, ich poddanych, żyjących na sposób europejski, jest chropowata i węgrowata, a ich ciała grube i ociężałe“.

⁴⁶⁾ Przy porównaniu krajów północnych i południowych.

⁴⁷⁾ Podróżnik, wydał w 1711 r. obszerny opis podróży do Persji.

Im bardziej zbliżamy się do równika, tym mniej ludy spożywają. Nie jedzą prawie wcale mięsa; ryż, kukurydza, cuscuta, proso, kas-sawa⁴⁸⁾ są ich zwykłym pożywieniem. Istnieją w Indiach miliony ludzi, których pożywienie dziennie nie kosztuje paru groszy. I w Eu-ropie spostrzegamy wyraźne różnice między apetytem ludów północ-nych i południowych. Obiad Niemca wystarczy Hiszpanowi na ty-dzień. W krajach, gdzie ludzie są żarliwocześniejsi, zbytek zwraca się też w kierunku przedmiotów spożywczych. W Anglii przejawia się na stołach obciążonych mięsem; we Włoszech częstują cukrami i kwiatami.

W klimatach gdzie zmiany pór roku są szybkie i gwałtowne widać ubrania lepsze i prostsze; tam zaś, gdzie się nosi ubrania dla ozdoby, szuka się więcej efektu, niż pożytku; samo ubranie stanowi tam zbytek. W Neapolu można codziennie zobaczyć ludzi spacerują-cych po Pausilippo w złożonych kaftanach, a bez pończoch. Tak samo ma się rzecz z budynkami; poświęca się wszystko dla przepychu, gdy nie potrzeba lękać się kaprysów pogody. W Paryżu, Londynie chcą mieszkać ciepło i wygodnie; w Madrycie są wspaniałe salony, lecz bez zamykających się okien, a ludzie śpią w mysich norach.

Pokarmy są o wiele pożywniejsze i soczystsze w krajach gorą-cych; jest to trzecia różnica, która musi wpływać na drugą. Dla-czego jedzą tyle jarzyn we Włoszech? Ponieważ są one tam dobre, pożywne i nadzwyczaj smaczne. We Francji, zasilane tylko wodą, jarzyny nie są pożywne i na stołach uważa się je za nic. Zajmują jednak tyleż ziemi, a uprawa ich wymaga przynajmniej takiej samej pracy. Doświadczenie wykazało, że zboże Berberii⁴⁹⁾, zresztą gorsze od francuskiego, daje znacznie więcej mąki, a francuskie znowu więcej, niż zboże północne. Można stąd wnioskować, że podobne stopniowanie istnieje w ogóle w kierunku od równika do bieguna. Nie jestże to stratą widoczną mieć mniejszą ilość pożywienia przy takiej samej ilości wytworu?

Do tych różnych uwag mogę dodać jeszcze jedną, która z nich wypływa i która je wzmacnia, a mianowicie: kraje gorące mniej potrzebują mieszkańców, niż zimne, a mogą ich więcej wyżywić; co wywołuje podwójną nadwyżkę, a zawsze na korzyść despotyzmu. Im większą powierzchnię zajmuje ta sama liczba mieszkańców, tym trudniejsze stają się bunty, ponieważ nie można porozumieć się szybko ani potajemnie i ponieważ rządowi zawsze łatwo jest wyśle-dzić plany i przerwać komunikacje; ale im bardziej liczny lud sku-pia się, tym mniej rząd może uzurpować sobie władzę nad zwierzch-

48) Mąka z korzeni manioku.

49) Północno-zachodnia część Afryki.

nikiem; przywódcy ⁵⁰⁾ naradzają się równie bezpiecznie w swoich pokojach, jak panujący w swojej radzie, a tłum tak szybko zbiera się na placach, jak wojsko w koszarach. Przewaga rządu tyranicznego polega tu na działaniu na wielkie odległości. Przy pomocy stwarzanych przezeń punktów oparcia siła jego wzrasta na odległość podobnie jak siła dźwigni a). Siła ludu, przeciwnie, działa tylko w skupieniu; rozszerzając się, ulatnia się i ginie, jak działanie prochu rozsypanego po ziemi, gdy wybucha po kolei każde ziarnko. Kraje więc najmniej zaludnione są najpodatniejszym gruntem dla tyranii; drańskie zwierzęta królują tylko w pustyniach.

Rozdział IX.

OZNAKI DOBREGO RZĄDU

Gdy ktoś pyta, jaki rząd jest bezwzględnie najlepszy, stawia pytanie nierozwiązalne oraz nieokreślone; albo jeżeli kto woli, istnieje tyle dobrych odpowiedzi, ile kombinacji możliwych w położeniu bezwzględnym i względnym ludów ⁵¹⁾.

Jeżeli wszakże zapytamy, po czym można poznać, że dany lud jest dobrze lub źle rządzony, to co innego i ta kwestia dałaby się rozwiązać.

Jednakże nie rozwiązuje się jej wcale, gdyż każdy chce ją rozwiązać na swój sposób. Poddani chwalą spokój publiczny, obywatele wolność indywidualną; jeden wyżej ceni bezpieczeństwo mienia, drugi bezpieczeństwo osób; jeden uważa za najlepszy rząd surowy, inny zaś pragnie najłagodniejszego; ten żąda karania zbrodni, tamten zapobiegania im; jeden znajduje, że pięknie jest być postrachem sąsiadów, inny woli być im nieznanym; jeden jest zadowolony, gdy pieniądze kursują, drugi zaś żąda chleba dla ludu. Gdyby nawet nastąpiła zgoda na tych punktach i innych podobnych, czy postąpilibyśmy naprzód? Wielkościom moralnym brak dokładnej miary, choćby więc nastąpiła zgoda co do oznaki, jak zgodzić się na jedną ocenę? ⁵²⁾.

⁵⁰⁾ Przywódcy ludu, broniącego swych praw wobec rządu.

a) To nie sprzeciwia się ujemnym stronom wielkich państw, o których była mowa poprzednio (ks. II, roz. 9), bo tam chodziło o władzę rządu wobec swoich członków, a tu o siłę jego wobec poddanych. Członkowie rządu rozproszeni służą mu za punkty oparcia do działania na lud z daleka, ale nie ma on żadnego punktu oparcia do działania wprost na swoich członków. W ten sposób długość dźwigni stanowi w jednym wypadku jej słabość, w drugim zaś jej siłę. (Uwaga Rousseau'a.)

⁵¹⁾ Rousseau ma zapewne na myśli okoliczności faktyczne niezależne i zależne od danego konkretnego ludu.

⁵²⁾ Gdyby nawet nastąpiła zgoda co do kryterium (oznaki) dobrego rządu, pozostaje sporną kwestią, czy w danym wypadku to kryterium da się zastosować.

Co do mnie, dziwię się zawsze, że zapoznaje się oznakę tak prostą lub że ma się złą wolę ją zapoznawać. Jaki jest cel zrzeszenia politycznego? Zachowanie i pomyślność członków. A jaki jest najpewniejszy znak ich zachowania i rozwoju? Liczba i zaludnienie. Nie trzeba więc gdzieindziej szukać tych tak spornych znaków. Przy zupełnie równych innych okolicznościach, najlepszym jest niezawodnie ten rząd, przy którym, bez udziału zagranicy, bez naturalizacji, bez kolonizacji, liczba obywateli bardziej wzrasta. Najgorszym zaś ten, pod którym ludność zmniejsza się i ginie. Rachmistrze, tu zaczyna się wasza robota; liczcie, mierzcie, porównywaszcie a).

Rozdział X.

O NADUŻYCIACH RZĄDU I JEGO SKŁONNOŚCI DO ZWYRODNIENIA

Podobnie jak wola prywatna działa bez ustanku przeciw woli powszechnej, tak samo rząd ciągle występuje przeciw zwierzchnictwu. Im bardziej wzmaga się ten wysiłek, tym bardziej ustrój się psuje,

a) Według tej samej zasady należy sądzić o wiekach, zasługujących na pierwszeństwo pod względem pomyślności rodzaju ludzkiego. Zanedo podziwiano epoki rozkwitu nauki i sztuki, bez wniknięcia w utajone cele tej kultury i bez zastanowienia się nad zgubnymi skutkami: *Idque apud imperitos humanitas vocabatur, quam pars servitutis esset**). Czyż nie dostrzeżemy nigdy poza książkowymi zasadami zwykłego interesu, przemawiającego przez autorów? Nie, cokolwiek by oni mogli powiedzieć, jeżeli kraj pomimo swej świetności wyludnia się, nie jest prawdą, że wszystko jest w porządku. a że jakiś poeta ma sto tysięcy lirów renty, to nie wystarcza do uznania jego okresu za najlepszy ze wszystkich. Mniej należy patrzeć na pozorny wypoczynek i spokój głów państwa, niż na dobrobyt całych narodów, a zwłaszcza stanów najliczniejszych. Grad niszczy kilka powiatów, lecz rzadko sprowadza głód. Rozruchy, wojny domowe przerażają bardzo naczelników państwa, lecz nie stanowią one prawdziwych klęsk dla ludów, które może nawet znajdują wytchnienie, póki trwa spór o to, kto ma je tyranizować. Jedynie z ich stałego położenia pochodzi realna pomyślność albo klęski; kiedy wszystko leży zmiażdżone pod jarzmem, wtedy ginie wszystko; wtedy właśnie naczelnicy, niszcząc ludy do woli, *ubi solitudinem faciunt, pacem appellant***). Gdy właśnie możnych niepokoiły królestwo francuskie i gdy koadjutor Paryża***) szedł do Parlamentu ze sztyletem w kieszeni, nie przeszkadzało to ludowi francuskiemu żyć szczęśliwie i wzrastać w liczbę wśród uczciwego i wolnego dobrobytu. Grecja niegdyś kwitła w dobie najkrwawszych wojen; krew płynęła tam falami, a jednak kraj był pełen ludzi. Zdawało się, mówi Machiavelli, że wśród mordów, proskrypcyj, wojen domowych, nasza republika potężniała; cnoty obywatelskie, ich obyczaj, ich niezawisłość bardziej ją wzmacniały, niż wszelkie spory mogły ją osłabić. Trochę ruchu udziela duszom sprężystości, a wolność przyczynia się do szczęśliwości rodzaju ludzkiego więcej, niż pokój. (Uwaga Rousseau'a.)

a ponieważ nie ma tutaj innej woli ciała⁵³), która by opierając się woli panującego równoważyła ją, musi prędzej czy później dojść do tego, że panujący zacznie uciskać zwierzchnika i złamie umowę społeczną. Jest to nieunikniona wada wewnętrzna, która od chwili powstania ciała politycznego, dąży bez przerwy do zniszczenia go, podobnie jak starość i śmierć niszczą w końcu organizm człowieka.

Dwie są drogi ogólne, którymi rząd dąży do zwyrodnienia, a mianowicie, kiedy się skupia, albo kiedy państwo się rozwiązuje.

Rząd się skupia, przechodząc od wielkiej liczby do małej, to jest od demokracji do arystokracji, i od arystokracji do królestwa. Taką jest jego tendencja naturalna a). Gdyby cofał się od małej

*) „Nieświadomi nazywali ludzkością to, co było już początkiem niewoli.“ (Tacyt, Agr., 31.)

**) „Gdy stworzyli pustkę, mówią, że uspokoili.“ (Tacit, Agr., 31.)

***) Kardynał Retz, koadjutor arcybiskupa paryskiego, jeden z naczelników Frondy.

⁵³) Woli ciała zbiorowego, na wzór woli ciała rządzącego (panującego)

a) Powolne tworzenie się i rozwój republiki weneckiej na jej lagunach daje znamienity przykład tej kolei i bardzo dziwnym jest, że od dwunastu przeszło wieków Wenecjanie zdają się być dopiero w drugim stadium, które zaczęło się przez Serrar di consiglio w 1198. Co do dawnych ksiąg, których się im zarzuca, cokolwiek powie Squittinio della liberta veneta, dowiedziono już, że nie byli oni wcale ich zwierzchnikami.

Nie omieszkają przytoczyć mi republiki rzymskiej, która uległa, jak powiedzą, procesowi odwrotnemu, przechodząc od monarchii do arystokracji, od arystokracji do demokracji. Daleki jestem od takiego poglądu.

Pierwotny ustrój Romulusa stanowił rząd mieszany, który szybko wyrodził się w despotyzm. Skutkiem szczególnych okoliczności państwo upadło przed czasem, na podobieństwo noworodka umierającego, zanim wyrośnie na człowieka. Od wygnania Tarkwiniuszów zaczyna się naprawdę epoka republiki. Nie przybrała ona jednak z początku formy stałej, ponieważ dokonano tylko połowy dzieła, nie niszcząc patryciatu. Ponieważ w ten sposób arystokracja dziedziczna, najgorszy rodzaj rządu, prawowitego, była w ciągłej walce z demokracją, przeto forma rządu, zawsze niepewna i chwiejna, utrwaliła się dopiero, jak to wykazał Machiavelli, z chwilą ustanowienia trybunów; odąd dopiero nastąpi prawdziwy rząd i prawdziwa demokracja. Istotnie, wówczas lud stał się nie tylko zwierzchnikiem, ale także władzą rządową i sądową; senat był tylko podrzędnym trybunałem, mającym miarkować i ześrodkowywać rząd; a nawet konsulowie, chociaż patrycjusze, chociaż pierwsi urzędnicy, chociaż absolutni generałowie na wojnie, w Rzymie tylko przewodniczyli ludowi.

Odąd też widać było, jak rząd przybiera swą tendencję naturalną i silnie ciąży ku arystokracji. Gdy patrycjał ginął sam przez się, arystokracja znalazła się już nie w ciele patrycjuszów, jak w Wenecji i Genui, lecz w ciele senatorskim, złożonym z patrycjuszów i plebejuszów, nawet wśród trybunów, gdy ci zaczęli usurpować czynną władzę; nazwy bowiem nie stanowią rzeczy i kiedy lud ma naczelników, którzy rządzą za niego, mamy zawsze arystokrację, bez względu na nazwy tych naczelników.

liczby do wielkiej, możnaby powiedzieć, że słabnie; lecz ten postęp odwrotny jest niemożliwy.

Istotnie, rząd wtedy tylko zmienia formę, gdy osłabiona sprężystość jego nie może dawnej utrzymać. Gdyby osłabiał się jeszcze bardziej przez rozszerzanie, siły jego doszłyby do zera i jeszcze trudniej by mu było istnieć. Trzeba więc naprawiać i naciągać sprężynę w miarę jak ona słabnie; inaczej państwo oparte na niej runie.

Wypadki rozwiązania państwa mogą nastąpić w dwojaki sposób.

Najpierw, gdy panujący nie rządzi państwem według ustaw i przywłaszcza sobie władzę zwierzchniczą. Wtedy następuje zmiana poważna; nie rząd, lecz państwo skupia się; to znaczy wielkie państwo rozwiązuje się, a w nim tworzy się nowe, złożone jedynie z członków rządu, który dla reszty ludu jest tylko panem i tyranem. W ten sposób, skoro tylko rząd uzurpuje sobie zwierzchnictwo, umowa społeczna zostaje złamana, a wszyscy zwykli obywatele, powróciwszy prawnie do swej wolności naturalnej, są dalej służyć zmuszeni, ale nie zobowiązani.

Ten sam wypadek zachodzi także wówczas, gdy poszczególni członkowie uzurpują sobie władzę, którą winni sprawować tylko zbiorowo; co nie jest mniejszym naruszeniem ustaw i wytwarza jeszcze większy nieład. Wówczas, że tak powiem, istnieje tylu panujących, ilu urzędników, a państwo, podzielone nie mniej od rządu, ginie lub zmienia formę.

Gdy państwo rozwiązuje się, wszelkie nadużycie władzy przez rząd nosi ogólną nazwę anarchii⁵⁴). Rozróżniając dokładniej, demokracja wyradza się w ochłokrację, arystokracja w oligarchię; dodałbym jeszcze, że władza królewska wyradza się w tyranję, lecz to ostatnie słowo jest dwuznaczne i wymaga wyjaśnienia.

W rozumieniu pospolitym tyranem jest król, który rządzi za pomocą gwałtów, bez względu na sprawiedliwość i ustawy. W znaczeniu ścisłym tyranem jest jednostka prywatna, przywłaszczająca sobie bezprawnie władzę królewską. Tak rozumieci Grecy tę nazwę tyra n a ; dawali ją zarówno dobrym jak złym władcom, których

Z nadużyć arystokracji zrodziły się wojny domowe i triuwirat. Sulla, Juliusz Cezar, August stali się faktycznie prawdziwymi monarchami, i w końcu pod despotyzmem Tyberiusza państwo uległo rozkładowi. Historia rzymska nie przeczy więc wcale mojej zasadzie, owszem potwierdza ją. (Uwaga Rousseau'a.)

⁵⁴) Anarchią więc nazywa Rousseau brak rządu prawowitego, podczas gdy w dzisiejszej terminologii anarchia oznacza brak rządu stałego, określonego.

władza nie była prawowitą a). Tak więc wyrazy tyran i uzurpator są całkiem jednoznaczne.

Chcąc dać odmiennie nazwy odmiennym rzeczom, nazywam tyranem uzurpatora władzy królewskiej, a despotą uzurpatora władzy zwierzchniczej. Tyran wbrew ustawom zagarnia władzę, aby rządzić według ustaw; despota staje ponad samymi ustawami. Tyran więc może być despotą, ale despota jest zawsze tyranem.

Rozdział XI.

O ŚMIERCI CIAŁA POLITYCZNEGO

Taka jest naturalna i nieunikniona tendencja rządów najlepiej zorganizowanych. Jeżeli Sparta i Rzym zginęły, jakie państwo może spodziewać się wiecznego trwania? Jeżeli chcemy utworzyć ustrój trwały, nie sądzmy, że uczynimy go wiecznym. Aby coś osiągnąć, nie należy kusić się o niemożliwość, ani pochlebiać sobie, że nada się dziełu ludzi trwałość, która nie jest udziałem rzeczy ludzkich.

Ciało polityczne, podobnie jak ciało człowieka, zaczyna umierać od samego urodzenia i nosi w sobie przyczyny rozkładu. Lecz jedno i drugie może mieć budowę słabszą lub silniejszą, zdolną do zapewnienia mu dłuższego lub krótszego życia. Budowa człowieka jest dziełem natury, państwa zaś — dziełem sztuki. Nie zależy od ludzi przedłużenie ich życia, lecz od ludzi zależy przedłużenie życia państwa do możliwych granic przez nadanie mu jak najlepszego ustroju. Najlepiej zorganizowane upadnie, lecz później od innych, o ile żaden nieprzewidziany wypadek nie spowodzi śmierci przedwczesnej.

Zasada życia politycznego tkwi we władzy zwierzchniczej. Władza ustawodawcza jest sercem państwa, władza wykonawcza mózgiem, który wprawia wszystkie części w ruch. Mózg może ulec sparaliżowaniu, a jednostka żyje jeszcze. Człowiek zostaje głupowatym, lecz żyje; z chwilą zaś, gdy ustaje działanie serca, umiera.

Państwo istnieje nie przez ustawy, lecz przez władzę ustawodawczą. Ustawa wczorajsza nie obowiązuje dzisiaj, lecz milczenie każe przypuszczać cichą zgodę i zwierzchnik potwierdza nieustannie

a) „Omnes enim habentur et dicuntur tyrani, qui potestate utuntur perpetua in ea civitate, quae libertate uso est” (Corn. Nep., Miltiad. c. 8). Wprawdzie Arystoteles (Mor. Nicom., lib. VIII, c. X) odróżnia tyrana od króla przez to, że pierwszy rządzi dla własnej korzyści, a drugi dla korzyści poddanych; lecz pomijając okoliczność, że w ogóle pisarze greccy brali słowo „tyran” w innym znaczeniu, jak to widać szczególnie z Hierona u Ksenofonta, z rozróżnienia arystotelesowskiego wynikałoby, że od początku świata nie było ani jednego króla. (Uwaga Rousseau’a.)

ustawy, których nie zmienia, mogąc to uczynić. Gdy raz oświadczy, że czegoś chce, chce wciąż, dopóki swej woli nie odwoła.

Dlaczego więc mamy tyle poszanowania dla dawnych ustaw? Z tego samego powodu. Trzeba przypuszczać, że tylko wielka wartość woli dawniejszej mogła je tak długo zachować; gdyby zwierzchnik nie uznawał ich wciąż za zbawienne, odwołałby je tysiąc razy. Oto dlaczego ustawy w każdym państwie dobrze urządzonym nie tylko nie słabną, lecz rosną ciągle w nową siłę; przesąd na rzecz starożytności⁵⁵⁾ czyni je z każdym dniem bardziej szanowanymi; jeżeli natomiast ustawy z latami słabną, dowodzi to, że nie ma już władzy ustawodawczej i że państwo już nie żyje.

Rozdział XII.

JAK UTRZYMUJE SIĘ WŁADZA ZWIERZCHNICZA

Zwierzchnik, nie mając innej mocy, jak władzę ustawodawczą, działa jedynie za pomocą ustaw; a ponieważ ustawy są rzeczywistymi przejawami woli powszechnej, przeto zwierzchnik może wtedy tylko działać, gdy lud jest zgromadzony. Lud zgromadzony, powiedzą, co za mrzonka! Dzisiaj jest to mrzonką, ale nie było nią przed dwoma tysiącami lat. Czyżby zmieniła się natura ludzka?

Granice możliwości w dziedzinie moralnej nie są tak ciasne, jak sądzimy; ścieśniają je nasze ułomności, nasze wady, nasze przesady. Dusze poziome nie wierzą wcale w wielkich ludzi; nędzni niewolnicy uśmiechają się drwiąco, słysząc wyraz wolności.

Według tego, co było, wnioskujemy o tym, co być może. Nie będę mówił o starożytnych republikach Grecji; ale republika rzymska była, zdaje się, wielkim państwem, a Rzym wielkim miastem. Ostatni cenzus wykazał w Rzymie czterysta tysięcy obywateli zdolnych do noszenia broni, a ostatni spis ludności w państwie więcej niż cztery miliony obywateli, nie licząc ludności podległej⁵⁶⁾, cudzoziemców, kobiet, dzieci, niewolników.

Pomyśleć tylko, jak trudno było często zgromadzić olbrzymią ludność stolicy i jej okolic! A jednak rzadko upływały tygodnie, w których by lud rzymski nie zbierał się i to nawet parokrotnie. Nie tylko wykonywał on prawa zwierzchnicze, lecz nadto część praw rządowych. Omawiał niektóre sprawy, sądził pewne procesy, i cały ten lud bywał na placu publicznym prawie równie często urzędnikiem, jak obywatelem.

⁵⁵⁾ W znaczeniu uznania dla przeszłości.

⁵⁶⁾ Tej, która nie uzyskiwała obywatelstwa.

Sięgając do pierwotnych czasów narodów, znaleźlibyśmy, że przeważna część rządów strożytnych, nawet monarchicznych, na przykład u Macedończyków i Franków, posiadała rady podobne. Jakkolwiek bądź ten jeden fakt niezaprzeczalny daje odpowiedź na wszelkie trudności; wnioskowanie o możliwości według tego, co jest, wydaje mi się dobrym.

Rozdział XIII.

CIĄG DALSZY

Nie wystarcza, aby lud zgromadzony raz ustalił ustrój państwowy, dając sankcję zbiorowi ustaw; nie wystarcza, aby zorganizował rząd nieustający, albo dokonał raz na zawsze wyboru urzędników. Oprócz nadzwyczajnych zgromadzeń, jakich mogą wymagać wypadki nieprzewidziane, powinny być zebrania stałe, periodyczne, których nic nie mogłoby znieść, ani odroczyć, w ten sposób aby na oznaczony dzień lud był zwołany mocą samego prawa, bez potrzeby jakiegos innego zwołania formalnego.

Lecz poza tymi zgromadzeniami prawnymi w oznaczonym terminie każde zgromadzenie ludu, które by nie było zwołane przez urzędy pod tym względem przełożone i według form przepisanych, powinno uchodzić za nielegalne i wszystko, co się tam dzieje, za nieważne, gdyż sam porządek zgromadzania się winien wypływać z ustawy.

Co się tyczy częstości ponawiania zgromadzeń legalnych, zależą one od tyłu względów, że nie sposób dać w tej mierze reguł określonych. Można tylko powiedzieć ogólnie, że im więcej rząd ma siły, tym częściej powinien się ukazywać zwierzchnik.

Powiedzą mi, że to może być dobre dla jednego miasta; ale co czynić, gdy państwo obejmuje ich więcej? Czy wtedy podzielić władzę zwierzniczą, czy też ześrodkować ją w jednym mieście i oddać resztę pod jego władzę?

Odpowiadam, że nie należy czynić ani jednego, ani drugiego. Po pierwsze, władza zwierznicza jest prostą i jednolitą, i nie można jej dzielić bez jej zniszczenia. Powtóre, miasta podobnie jak narodu nie można prawnie oddać pod władzę miasta innego, ponieważ istota ciała politycznego polega na harmonii posłuszeństwa i wolności⁵⁷⁾, a wyrazy poddany i zwierzchnik oznaczają stosunek wzajemny, którego idea mieści się w jednym wyrazie o b y w a t e l.

⁵⁷⁾ Podobnie mówił Rousseau poprzednio: „Wolność polega na posłuszeństwie prawu, które się sobie przepisало” (ks. I, roz. 8).

Odpowiadam jeszcze, że bywa zawsze złym łączyć wiele miast w jedną wspólnotę i że, chcąc utworzyć takie zjednoczenie, nie należy sobie pochlebiać, że uniknie się niedogodności naturalnych. Nie powinno się robić zarzutu nadużyć wielkich państw komuś, kto pragnie tylko małych. Ale w jaki sposób dać małym państwom dość siły, by mogły się oprzeć wielkim? Jak niegdyś miasta greckie oparły się wielkiemu królowi i jak niedawno jeszcze Holandia i Szwajcaria stawiały opór domowi austriackiemu ⁵⁸⁾.

Jeśli jednak nie można sprowadzić państwa do właściwych granic, pozostaje jeszcze jeden środek: nie dopuszczać do powstania stolicy, ustanawiać rezydencję rządu kolejno w każdym mieście i zgromadzać tam kolejno sejmy krajowe.

Zaludnijcie w równej mierze terytorium, rozciągajcie wszędzie te same prawa, roznoście wszędzie dostatek i życie; tą drogą państwo stanie się najsilniejszym i równocześnie najlepiej rządzonej ze wszystkich możliwych. Pamiętajcie, że mury miast powstają z gruzów chałup wiejskich. Ilekroć patrzę na budujący się pałac w stolicy, zdaje mi się, że widzę jeden kraj rozpadający się w gruzy.

Rozdział XIV.

CIĄG DALSZY

Z chwilą, gdy lud legalnie zgromadził się, jako ciało zwierzchnicze, ustaje wszelka jurysdykcja rządu, władza wykonawcza ulega zawieszeniu i osoba ostatniego obywatela jest równie świętą i nieetykalną, jak osoba pierwszego urzędnika, bo nie ma już reprezentanta tam, gdzie się znajduje osoba reprezentowana ⁵⁹⁾. Przeważna część rozruchów, jakie miały miejsce w Rzymie na komicjach, pochodziła z zapoznania lub zaniedbania tej zasady. Konsulowie wówczas byli jedynie przewodniczącymi ludu, trybunowie zwykłymi mówcami a), a senat niczym.

Te okresy zawieszenia, podczas których panujący uznaje lub powinien uznać obecność przełożonego, bywały dla niego zawsze groźne; a owe zgromadzenia ludu, stanowiące tarczę ciała politycz-

⁵⁸⁾ To znaczy przez konfederacje.

⁵⁹⁾ Rząd reprezentował (czyerpał władzę od) zwierzchnika.

a) Mniej więcej w tym znaczeniu, jakie nadaje się temu wyrazowi w parlamencie angielskim. Podobieństwo tych funkcji byłoby wywołało starcia między konsulami i trybunami, nawet gdyby wszelka jurysdykcja była zawieszoną. (Uwaga Rousseau'a.)

W parlamencie angielskim przewodniczący Izby gmin nosi tytuł speaker'a czyli mówcy.

nego i hamulec dla rządu, były we wszystkich czasach postrachem dla naczelników; toteż nie szczczędzą oni nigdy zabiegów, zarzutów, utrudnień, obietnic, aby zrazić do zgromadzeń obywateli. Gdy ci ostatni są podli, skąpi, tchórzliwi, bardziej rozmiłowani w spoczynku, niż w wolności, nie wytrzymają długo przeciw zdwojonym usiłowaniom rządu; tak więc, gdy siła oporna wzmagą się bez ustanku, władza zwierzchnicza ostatecznie zanika i większość wspólnot upada i ginie przed czasem.

Lecz między władzą zwierzchnią a rządem samowolnym wprowadza się czasem władzę pośrednią, o której należy pomówić.

Rozdział XV.

O POSŁACH CZYLI PRZEDSTAWICIELACH

Skoro tylko służba publiczna przestaje być głównym zadaniem obywateli i wolą oni służyć swą kieszą, niż swą osobą, państwo jest już bliskie swej ruiny. Gdy trzeba wyruszyć w bój, najmują oddziały zaciężne, a sami siedzą w domu. Dzięki lenistwu i pieniądzwowi mają wreszcie żołnierzy, którzy ujarzmiają ojczyznę i posłów, którzy ją sprzedają.

Kłopoty związane z handlem i rzemiosłem, chciwość zysku, zniechęcałość i lubowanie się w wygodach wywołują zamianę służby osobistej na pieniądze. Ustępuje się część zysku, aby go potem zwiększyć wedle upodobania. Dawajcie pieniądze, a rychło będziecie mieli kajdany. Wyraz *finanse* właściwy jest niewolnikom; nie zna go wspólnota. W kraju prawdziwie wolnym obywatele wszystko robią własnymi rękoma, nie pieniądzmi; nie tylko nie zapłacą za usunięcie się od swoich obowiązków, ale nawet gotowi są płacić za to, by je wypełnić osobiście. Jestem daleki od poglądów pospolitych; uważam pańszczyznę za mniej przeciwną wolności, niż opłaty.

Im lepiej państwo jest urządzone, tym bardziej sprawy prywatne ustępują miejsca sprawom publicznym w umysłach obywateli. Jest nawet wówczas o wiele mniej spraw prywatnych, ponieważ suma szczęścia wspólnego dostarcza znaczniejszą część szczęścia każdej jednostce i człowiek mniej go szuka w dążeniach osobistych. We wspólnocie dobrze prowadzonej każdy biegnie na zgromadzenia; pod złym rządem nikt nie ma ochoty tam się udać, bo nikogo nie obchodzi, co tam się dzieje, bo każdy przewiduje, że wola powszechna tam nie zaważy, bo wreszcie troski domowe pochłaniają wszystko. Dobre ustawy prowadzą do jeszcze lepszych, złe — do jeszcze gorszych. Skoro tylko ktoś powie o sprawach państwa: co mnie obchodzi? należy uważać państwo za zgubione.

Ostygnięcie miłości ojczyzny, działanie interesów prywatnych, ogrom państwa, podboje, nadużycia rządów wywołały myśl o posiach, czyli przedstawicielach ludu w zgromadzeniach narodowych. To właśnie w niektórych krajach ośmielono się nazwać stanem trzecim⁶⁰). W ten sposób interes prywatny dwóch stanów postawiono na pierwszym i drugim planie, interes publiczny dopiero na trzecim.

Zwierzchnictwo nie może być reprezentowane, z tej samej racji, dla której nie może być pozbyte⁶¹); polega ono z istoty swej na woli powszechnej, a woli się nie reprezentuje; ona jest tą samą lub inną, nie ma tu nic pośredniego. Posłowie ludu nie są i nie mogą być jego przedstawicielami, są jedynie wysłańcami i nie mogą niczego rozstrzygać ostatecznie. Wszelka ustawa, której lud we własnej osobie nie uznał, jest nieważną; nie jest wcale ustawą. Lud angielski sądzi, że jest wolny, myli się bardzo; jest on wolny tylko podczas wyboru członków parlamentu; skoro tylko ci są wybrani, staje się niewolnikiem, staje się niczym.

Użytek, jaki czyni w krótkich chwilach wolności, wskazuje, że zasużył na jej utracie.

Idea przedstawicielstwa jest nowoczesna; przechodzi do nas od rządów feudalnych, tych niesłusznych i niedorzecznych rządów, gdzie rodzaj ludzki jest poniżony, a imię człowieka zniesławione⁶²). W starożytnych republikach, a nawet monarchiach, nigdy lud nie miał przedstawicieli; nie znano tego wyrazu. Rzecz szczególna, że w Rzymie, gdzie osoba trybunów nie była tak świętą, nie wyobrażano sobie nawet, aby mogli oni uzurpować funkcje ludu, i że działając wśród tak wielkiego tłumu nie kusili się nigdy o przeprowadzenie własną władzą bodaj jednego plebiscytu. O tym, jakie zamieszanie sprawiał nieraz tłum, można sądzić, pamiętając, jak to za czasów Greków część obywateli głosowała z dachów.

Gdzie prawo i wolność są wszystkim, niedogodności nic nie znaczą. U tego mądrego ludu wszystko miało swą właściwą miarę; pozostawiał on liktorom wykonanie tego, czego by się nie odważyli zrobić trybunowie; nie obawiał się, że liktorowie zechcą go reprezentować⁶³).

Aby wyjaśnić przecież, w jaki sposób trybunowie niekiedy go

⁶⁰) Tak nazywano we Francji przedstawicielei mieszczaństwa w Stanach generalnych, podczas gdy duchowieństwo i szlachta tworzyły dwa pierwsze stany.

⁶¹) Por. poprzednio ks. II, roz. 1.

⁶²) W ustroju feudalnym wyraz „człowiek“ oznaczał zwykle stosunek zależności. Mówiło się o ludziach tego lub owego pana.

⁶³) Kiedy zgromadzenia kurialne straciły swe znaczenie, poszczególne kurie patrycjuszów były zwykle reprezentowane przez liktorów.

reprezentowali, wystarczy zrozumieć, w jaki sposób rząd reprezentuje zwierzchnika. Ponieważ ustawa jest tylko wyrazem woli powszechnej, przeto jest rzeczą jasną, że w zakresie władzy ustawodawczej lud nie może być reprezentowany; ale może i powinien być reprezentowany w zakresie władzy wykonawczej, która jest tylko siłą zastosowaną do ustawy. Z tego widać, że dokładnie rzecz biorąc, bardzo mało narodów posiada ustawy⁶⁴). Jakkolwiek bądź pewnym jest, że trybunowie, nie mając w żadnym zakresie władzy wykonawczej, nie mogli nigdy reprezentować ludu rzymskiego na mocy praw swego urzędu, lecz tylko przez uzurpację praw senatu.

U Greków, wszystko to, co lud miał czynić, czynił sam; był nie ustannie zgromadzony na placu. Znajdował się w klimacie łagodnym, nie był wcale chciwy, niewolnicy spełniali za niego prace, a jego wielką sprawą była wolność. Nie mając tak korzystnych warunków, jak można zachować te same prawa? Klimat surowszy przysparza wam więcej potrzeb a); przez sześć miesięcy w roku nie można korzystać z placów publicznych; wasze języki przytłumione nie mogą rozlegać się pod otwartym niebem; więcej dbacie o zysk niż o wolność i lękacie się znacznie mniej niewoli, niż nędzy.

Jakto! Czyżby wolność musiała się wspierać na niewolnictwie? Być może. Te dwie ostateczności się stykają. Wszystko, co jest poza naturą ma swe braki, a społeczeństwo ma ich najwięcej. Bywają takie nieszczęsne sytuacje, kiedy nie można inaczej zachować swej wolności, jak tylko kosztem wolności cudzej i kiedy obywatel nie może być prawdziwie wolnym bez pogrążenia niewolnika w zupełną niewolę. Takim było położenie Sparty. Wy, ludy nowożytne, nie macie wcale niewolników, bo jesteście nimi sami; za ich swobodę płacicie swą wolnością. Możecie chlępić się tą przewagą, ja znajduję w niej więcej podłości niż ludzkości.

Nie chcę wcale przez to wszystko powiedzieć, że należy mieć niewolników, ani też, że zasada niewolnictwa jest uprawniona, ponieważ dowiodłem czegoś przeciwnego. Podaję tylko przyczyny, dlaczego narody nowożytne, które uważają się za wolne, mają przedstawicieli, a dlaczego ludy starożytne ich nie miały. Jakkolwiek bądź, z chwilą gdy lud wprowadza u siebie przedstawicieli, przestaje być wolnym; przestaje istnieć.

Zważywszy dobrze to wszystko, nie widzę u nas w dalszym biegu możliwości utrzymania przez zwierzchnika swych praw, jeżeli wspólnota nie jest bardzo małą. Lecz jeśli jest bardzo małą, zostanie

⁶⁴) Opierające się na wolę powszechnej.

a) W zimnych krajach oddawać się zbytłowi i gnuśności mieszkańców. Wschodu znaczyło by rozmyślnie nakładać na siebie ich kajdany i podlegać im jeszcze bardziej niechybnie. (Uwaga Rousseau'a.)

ujarzmioną? Nie. Wykażę później b), jak można połączyć potęgę zewnętrzną wielkiego ludu z łatwym zarządem i dobrym ładem małego państewka.

Rozdział XVI.

ŻE USTANOWIENIE RZĄDU NIE JEST WCAŁE UMOWĄ

Skoro władza ustawodawcza raz została dobrze ugruntowana, należy podobnie ugruntować władzę wykonawczą; ta ostatnia bowiem, działając tylko przez akty poszczególne i nie mając wspólnej istoty z tamtą, jest z natury rzeczy od niej oddzielona. Gdyby zwierzchnik jako taki mógł posiadać władzę wykonawczą, nastąpiło by takie pomieszanie prawa i faktów, że nie wiedziano by już, co jest ustawą, a co nią nie jest; i wynaturzony w ten sposób organizm polityczny, padłby niebawem pastwą gwałtu, przeciwko któremu został utworzony.

Ponieważ według umowy społecznej wszyscy obywatele są równi, przeto to, co wszyscy czynić mają, może być wymagane przez wszystkich, natomiast nikt nie ma prawa żądać od niego spełnienia rzeczy, których sam nie spełnia. Otóż to właśnie prawo⁶⁵⁾, niezbędne dla ożywienia i uruchomienia organizmu politycznego, nadaje panującemu zwierzchnik, gdy ustanawia rząd.

Niektórzy⁶⁶⁾ utrzymywali, że akt tego ustanowienia jest umową pomiędzy ludem a naczelnikami, przezeń wybranymi, umową określającą między dwoma stronami warunki, pod którymi jedna zobowiązuje się rozkazywać, a druga słuchać. Każdy zapewne przyzna, że to dziwny sposób zawierania umowy. Zobaczmy atoli, czy pogląd ten da się utrzymać.

Po pierwsze, władza naczelna nie może być zmieniona, tak jak nie może być pozbyta; ograniczenie jej równa się jej zniszczeniu. Jest to niedorzeczne i sprzeczne, ażeby zwierzchnik stawiał nad sobą przełożonego; zobowiązać się do posłuszeństwa wobec jakiegoś pana, to znaczy powrócić do zupełnej wolności⁶⁷⁾.

b) Zamierzałem to uczynić w dalszym ciągu niniejszego dzieła, kiedy przy omawianiu stosunków zewnętrznych doszedłem do konfederacji; przedmiot to całkiem nowy i odnośne zasady czekają jeszcze na ugruntowanie. (Uwaga Rousseau'a.)

Odnośny rękopis Rousseau'a uzupełniający „Contrat social“, został powierzony przez niego ks. d'Antraigues, który go zniszczył w 1789 roku w obawie złych skutków na gruncie francuskim.

⁶⁵⁾ Żądania od obywateli różnych świadczeń.

⁶⁶⁾ Np. Grotius, Hobbes, Locke.

⁶⁷⁾ Ponieważ byłoby to rozwiązaniem umowy społecznej (opartej na słuchaniu woli powszechnej) i powrotem do stanu natury.

Co więcej, taka umowa ludu z pewnymi określonymi osobami byłaby aktem poszczególnym; skąd wynika, że umowa taka nie mogłaby być ustawą, ani aktem zwierzchnictwa, byłaby więc bezprawną.

Widzimy przy tym, że strony kontraktujące podlegałyby w swych stosunkach jedynie prawom natury i nie miałyby żadnej gwarancji swych zobowiązań wzajemnych, co sprzeciwiałoby się pod każdym względem stanowi społecznemu; ponieważ ten kto ma siłę w rękę, jest zawsze panem wykonania, równie słusznym byłoby nazwać umową akt człowieka, mówiącego do innego: „Oddaję ci cały swój majątek pod warunkiem, że zwrócisz mi tyle, ile ci się będzie podobało“.

Jedna jest tylko umowa w państwie; umowa o zrzeczenie⁶⁸⁾; ta zaś wyklucza wszelką inną. Nie da się pomyśleć żadna inna umowa publiczna, która by nie była naruszeniem pierwszej.

Rozdział XVII.

O USTANOWIENIU RZĄDU

Ze stanowiska więc jakiej idei należy pojmować akt, przez który rząd zostaje ustanowiony? Zaznaczę przed wszystkim, że akt ten jest złożony i składa się z dwóch innych, a mianowicie: wydania ustawy i jej wykonania.

Przez pierwszy, zwierzchnik postanawia, że ma istnieć ciało rządowe, utworzone w takiej a takiej formie; ten akt, rzecz jasna, jest ustawą.

Przez drugi akt lud wyznacza naczelników, którym poleca sprawowanie ustanowionego rządu. Otóż ta nominacja, jako akt poszczególny, nie jest drugą ustawą, lecz jedynie skutkiem pierwszej i funkcją rządową.

Trudność tkwi w zrozumieniu, jak można mieć akt rządowy, zanim jeszcze rząd zaistniał, i jak lud, będący tylko zwierzchnikiem albo poddanym, może w pewnych warunkach stać się panującym, czyli urzędnikiem⁶⁹⁾.

Odsłania się tu znowu jedna z tych zadziwiających właściwości organizmu politycznego, dzięki którym godzi on sprzeczne napozór działania; bo następuje tu nagle przeistoczenie zwierzchnictwa w de-

⁶⁸⁾ Zrzeczenie polityczne według zasad dotychczas przedstawionych.

⁶⁹⁾ Ponieważ wybór kierowników rządu (nie formy rządu) jest aktem poszczególnym, przeto nie może być dokonany przez zwierzchnika (który wydaje wyłącznie akty ogólne, odnoszące się do wszystkich obywateli), tylko przez władzę wykonawczą (przez panującego według terminologii Rousseau'a).

mokrację, tak że obywatele, bez żadnej widocznej przemiany, li tylko mocą nowego stosunku wszystkich, stają się urzędnikami i przechodzą od aktów ogólnych do aktów poszczególnych i od ustawy do wykonania.

Taka zmiana stosunku nie jest subtelnością spekulacyjną, bez przykładu w praktyce; następuje ona ciągle w parlamencie angielskim, gdzie izba niższa w pewnych wypadkach, celem lepszego omawiania spraw, przekształca się w wielki komitet i przez to staje się zwykłą komisją, zamiast izby zwierzchniczej, jaką była w poprzedniej chwili; tak, że później składa sprawozdanie sobie samej, jako izbie gmin, z tego, co uchwaliła w wielkim Komitecie i znowu obraduje w nowym charakterze nad tym, co już w innym charakterze postanowiła.

Jest to wyższość właściwa rządowi demokratycznemu, że może on być faktycznie ustanowiony przez prosty akt woli powszechnej. Po czym ten rząd tymczasowy pozostaje w posiadaniu władzy, jeżeli taka forma została określona, albo ustanawia w imieniu zwierzchnika rząd, przepisany przez ustawę; i wszystko znajduje się w ten sposób w porządku. Nie podobna ustanowić rządu w żaden inny sposób prawny, bez zrzeczenia się ustalonych poprzednio zasad.

Rozdział XVIII.

ŚRODKI DO ZAPOBIEGANIA NADUŻYCIOM RZĄDU

Z powyższych wyjaśnień wynika, jako potwierdzenie rozdziału XVI, że akt ustanawiający rząd nie jest bynajmniej umową, tylko ustawą; że depozytariusze władzy wykonawczej nie są bynajmniej panami ludu, tylko jego funkcjonariuszami; że może ich ustanowić lub oddalić, kiedy zechce; że nie jest ich rzeczą umawiać się, lecz słuchać; że podejmując się czynności włożonych na nich przez państwo, spełniają tylko obowiązek obywateli i żadną miarą nie mają prawa spierać się o warunki.

Kiedy więc zdarza się, że lud ustanawia rząd dziedziczny, bądź monarchiczny w pewnej rodzinie, bądź arystokratyczny w obrębie pewnej klasy obywateli, nie przyjmuje przez to żadnego zobowiązania; nadaje tylko zarządowi formę prowizoryczną do czasu, gdy spodoba mu się uregulować to inaczej.

Prawda, że zmiany takie są zawsze niebezpieczne, że nigdy nie należy tykać rządu ustalonego, o ile nie staje się on niezgodnym z dobrem publicznym; atoli ostrożność ta jest zasadą polityczną, nie zaś regułą prawną; i państwo nie ma większego obowiązku do

pozostawienia władzy społecznej swoim naczelnikom, niż władza wojskowa swoim generałom.

Prawda i to, że w podobnych wypadkach nie można przesadzić w zachowaniu wszystkich formalności, wymaganych dla odróżnienia aktu prawidłowego i prawnego od hałasu buntowniczego, oraz woli całego ludu od krzyków pewnej partii. Tu nadewszystko, w wypadku niebezpiecznym⁷⁰⁾, należy przyznawać tylko te prawa, których nie sposób odmówić według ścisłego ich tłumaczenia; z tej to właśnie powinności panujący czerpie wielkie korzyści zapewniające mu władzę wbrew ludowi, bez narażenia się na zarzut nadużycia tej władzy; korzystając pozornie tylko ze swych praw, może on je łatwo rozszerzać i pod pretekstem spokoju publicznego nie dopuszczać do zgromadzeń, mających przywrócić właściwy porządek; tak, że korzysta on z ciszy, której nie pozwala naruszyć, lub z nieprawidłowości, które sam powoduje, ażeby tłumaczyć na swoją korzyść zgodę ludzi milczących ze strachu i karać tych, co śmiały się odzywać. W ten właśnie sposób decemwirowie, obrani pierwotnie na rok jeden, pozostawieni potem na rok następny, próbowali zatrzymać swą władzę na zawsze, nie dopuszczając nadal do zgromadzenia komicjów; przez ten łatwy sposób wszystkie rządy na świecie, uposażone raz jeden w siłę publiczną, prędzej czy później uzurpują władzę zwierzchniczą.

Zgromadzenia perjodyczne, o których wyżej mówiłem, są w stanie odwrócić lub odwlec to nieszczęście, zwłaszcza gdy nie wymagają formalnego zwołania; bo wtedy panujący nie może im przeszkodzić, nie deklarując się otwarcie, jako gwałciciel ustaw i wróg państwa.

Otwieranie tych zgromadzeń, mających za wyłączny przedmiot zachowanie umowy społecznej, powinno zawsze następować przez dwa wnioski, których nie wolno nigdy skasować i nad którymi głośuje się osobno.

Pierwszy: „Czy zwierzchnik życzy sobie zachować obecną formę rządu“.

Drugi: „Czy lud życzy sobie pozostawić rządy osobom, które je obecne sprawują“.

Przypuszczam tutaj to, co jak sądzę już udowodniłem, że nie ma w państwie żadnej ustawy zasadniczej nieodwołalnej, nie jest nią nowet umowa społeczna; bo gdyby wszyscy obywatele zgromadzili się celem zerwania umowy za zgodą powszechną, nie można wątpić, że zostałaby ona zupełnie legalnie zerwana. Grotius sądzi nawet, że

⁷⁰⁾ Wypadkiem niebezpiecznym (*casus odiosus*) nazywali dawniej prawnicy te wypadki, w których wykonywanie pewnych praw mogło prowadzić do niebezpiecznych konsekwencji i które skutkiem tego trzeba interpretować ścieśniająco, możliwie ograniczając te prawa.

każdemu wolno wyrzec się państwa, którego jest członkiem, i odzyskać swą wolność naturalną i swój majątek, emigrując z kraju a). Byłoby więc niedorzecznym, gdyby wszyscy obywatele zjednoczeni nie mogli zrobić tego, co wolno każdemu z nich z osobna.

a) Naturalnie, o ile ktoś nie emigruje, aby uchylić się od swoich obowiązków i uniknąć służby swej ojczyźnie w chwili, gdy ona nas potrzebuje. Wówczas ucieczka byłaby występna i karygodna, nie byłoby to wycofanie się, lecz dezercja. (Uwaga Rousseau'a.)

K S I Ę G A C Z W A R T A

Rozdział I.

ŻE WOLA POWSZECHNA JEST NIEZNISZCZALNA

Dopóki ludzie zjednoczeni w pewnej liczbie uważają się za jedno ciało, mają oni tylko jedną wolę, skierowaną ku zachowaniu wspólnego bytu. Wtedy wszystkie sprężyny państwa są silne i proste, zasady jego jasne i przejrzyste; nie ma ono zgoła interesów zamiatwanych, sprzecznych; dobro ogólne ujawnia się wszędzie z oczywistością i wymaga tylko zdrowego rozsądku, by być spostrzeżone. Pokój, jedność, równość wrogie są subtelnościom politycznym. Ludzi prawych i prostych oszukać trudno z powodu ich prostoty; nie są oni nawet dość subtelni, aby się dali podejść. Gdy się widzi, jak u najszcześliwszego ludu na świecie gromady wieśniaków załatwiają pod dębem sprawy państwowe¹⁾ i postępują zawsze rozsądnie, czyż można nie wzgardzić wyrafinowaniem innych narodów, które zapomną tyłu sztuk i tajemnic stają się sławne i nędzne.

Państwo w ten sposób rządzone potrzebuje niewiele ustaw; i w miarę jak potrzebnym jest wydanie nowych, konieczność ta widzi się powszechnie. Pierwszy, kto je proponuje, wypowiada tylko to, co wszyscy już odczuli; nie potrzeba zabiegów ani wymowy, by ułożyć w ustawę to, co każdy już postanowił czynić, z chwilą, gdy się upewni, że inni będą postępowali tak samo.

Teoretyków, którzy obserwują tylko państwa od początku źle urządzone, uderza i zbija z tropu niemożność utrzymania w nich podobnego porządku. Śmieją się na myśl o wszystkich głupstwach, jakie zręczny oszust lub pochlebiający mówca mógłby wmówić ludowi

¹⁾ Zebrania takie utrzymały się w niektórych kantonach Szwajcarii.

Paryża lub Londynu. Nie wiedzą, że lud berneński poddałby Cromwella karze dzwonek, a Genewczycy skazaliby księcia Beauforta na plagi.

Lecz kiedy węzeł społeczny zaczyna się rozluźniać, a państwo osłabiać, gdy interesy prywatne dają się odczuwać i małe społeczeństwa zaczynają wpływać na wielkie, interes powszechny wypacza się i znajduje przeciwników, jednomyślność przestaje panować w głosowaniach, wola powszechna nie jest już wolą wszystkich²⁾ powstają sprzeczki, dyskusje, i nawet najlepsze zdanie nie przechodzi bez sporów.

Gdy wreszcie państwo, zbliżając się do upadku, istnieje już tylko jako forma zwodnicza i próżna, gdy łącznik społeczny zerwany jest we wszystkich sercach, gdy najpodlejsza prywata podszywa się bezczelnie pod święte imię dobra publicznego, wtedy wola powszechna milknie; wszyscy kierując się motywami skrytymi, nie wypowiadają się już jako obywatele, jak gdyby państwo nigdy nie istniało; i wychodzą pod fałszywym mianem ustaw niesprawiedliwe rozporządzenia, mające na celu tylko korzyści prywatne.

Czy wynika stąd, że wola powszechna jest zniszczona lub skażona? Nie; ona jest zawsze stałą, niezmienną i czystą³⁾; ale została podporządkowana innej, biorącej nad nią górę. Każdy, oddzielając swój interes od interesu ogólnego, widzi dobrze, że zupełnie odłączyć go nie może; ale jego udział w szkodzie publicznej wydaje mu się niżej w porównaniu z wyłącznym dobrem własnym, które zamierza osiągnąć. Pominąwszy to dobro osobiste, pragnie on dobra powszechnego dla własnej korzyści, nie mniej od innych. Nawet sprzedając swój głos za pieniądze nie zatracą w sobie woli powszechnej; pomija ją. Błąd jego polega na tym, że zmienia kwestię i odpowiada nie to, o co go pytają; zamiast powiedzieć przez swoje głosowanie: „dla państwa jest to korzystnym“, mówi on: „dla tego człowieka lub dla tej partii korzystnym jest, aby pewne zdanie zostało przyjęte“. Tak więc prawo porządku publicznego na zebraniach nie tyle polega na tym, aby wola powszechna została w nich utrzymana, lecz raczej na tym, by była ona zawsze pytana i zawsze dawała odpowiedź.

Miałbym tutaj wiele uwag do zrobienia o zwykłym prawie głosowania przy każdym akcie zwierzchnictwa, którego to prawa nic nie może odebrać obywatelom, jako też o prawie wypowiedzenia swej

²⁾ To znaczy wola każdego nie jest już skierowana ku korzyści (woli) powszechnej.

³⁾ Ustęp ten jest ponownym dowodem, że „wola powszechna“ nie oznacza woli faktycznej w znaczeniu empirycznym, psychologicznym, tylko wolę racjonalną, wolę rozumną, zmierzającą ku korzyści powszechniej.

opinii, stawiania wniosków, rozdzielania ich, roztrząsania, co wszystko rząd zawsze gorliwie usiłuje zawarować dla swoich członków; ale ten doniosły przedmiot wymagałby osobnego traktatu, a nie mogę tutaj wszystkiego wyczerpać.

Rozdział II.

O GŁOSOWANIACH

Z poprzedniego rozdziału widać, że sposób traktowania spraw dotyczących ogółu może być dość pewną oznaką stanu obyczajów i zdrowia ciała politycznego w danej chwili. Im większa zgoda panuje w zgromadzeniach, to znaczy im bardziej zdania zbliżają się do jednomyślności, tym bardziej przeważa wola powszechna; natomiast długie rozprawy, niezgoda, zgiełk zwiastują przewagę interesów prywatnych i chylenie się państwa do upadku ⁴⁾.

Wydaje się to mniej oczywistym, gdy dwa lub kilka stanów wchodzi w skład ustroju państwowego, jak w Rzymie patrycjusze i plebejusze, których kłótnie często zamęcały obrady komicjów, nawet w najpiękniejszych czasach republiki; wyjątek ten jest jednak raczej pozorny, niż rzeczywisty; gdyż w tym wypadku, wskutek wady tkwiącej w samym ciele politycznym, są właściwie dwa państwa w jednym; i to, co nie jest prawdą odnośnie do obydwóch razem, da się powiedzieć o każdym z osobna. Istotnie, nawet w czasach najbardziej burzliwych, plebiscyty ludowe odbywały się zawsze spokojnie i znaczną większością głosów, jeżeli senat do nich się nie mieszał; ponieważ obywatele mieli jeden tylko interes, lud miał jedną tylko wolę.

Na drugim biegunie jednomyślność powraca; wtedy mianowicie gdy obywatele, popadłszy w niewolę, nie mają już ani wolności, ani woli. Wówczas obawa i pochlebstwo zamieniają głosowanie w akklamację; już się nie obraduje, tylko uwielbia lub przeklina. Tak nierzadko wyrażał swe zdanie senat w dobie cesarstwa. Niekiedy robiono to ze śmiesznymi ostrożnościami. Tacyt notuje ⁵⁾, że za panowania Othona senatorowie, obrzucając przekleństwami Vitelliusza, wywoływali przy tym sztucznie straszny hałas, ażeby ten ostatni, gdyby przypadkiem został władcą, nie mógł wiedzieć, co który z nich powiedział.

Z tych różnych rozważań tworzą się zasady, według których po-

⁴⁾ Rousseau nie uznaje potrzeby tworzenia stronnictw politycznych, sądząc, że dobro powszechne jest dla wszystkich oczywiste.

⁵⁾ Tacyt „Historiae“ (I, 85).

winno się określić sposób liczenia głosów i porównywania zdań, zależnie od tego, czy łatwiej lub trudniej jest poznać wolę powszechną i czy państwo jest bliższe lub dalsze od upadku.

Jedną tylko ustawą z natury swojej wymaga zgody jednomyślnej: jest nią umowa społeczna; zrzeczenie społeczne bowiem jest aktem najzupełniej dobrowolnym; ponieważ każdy człowiek rodzi się wolnym i własnym panem, nikt pod żadnym pozorem nie może go zrobić poddanym bez jego zezwolenia. Postanowić, że syn niewolnika rodzi się niewolnikiem, znaczy tyle, co postanowić, że nie rodzi się on człowiekiem.

Jeeżli więc, w chwili zawierania umowy społecznej, znajdują się jej przeciwnicy, to ich opozycja nie odbiera mocy samej umowie, a tylko przeszkadza zaliczeniu ich do grona uczestników; są to cudzoziemcy między obywatelami. Skoro państwo jest już utworzone, stały pobyt w nim równa się wyrażonej zgodzie; zamieszkiwać na pewnym terytorium, znaczy poddać się zwierzchnictwu a).

Poza tą umową pierwotną zdanie większości obowiązuje zawsze wszystkich; jest to następstwem samej umowy ⁶⁾. Zapytają się jednak, w jaki sposób człowiek może być wolnym i zarazem zmuszonym stosować się do woli cudzej, nie będącej jego własną wolą. W jaki sposób oponenci mogą być wolnymi, a równocześnie podlegać ustawom, na które nie dali swego przyzwolenia?

Odpowiadam na to, że kwestia jest źle postawiona. Obywatel zgadza się na wszystkie ustawy, nawet na te, które wychodzą wbrew jego woli ⁷⁾, a nawet nie wyłączając tych, które go karzą, gdy ośmieli się jedną z nich naruszyć. Stałą wolą wszystkich członków państwa jest wola powszechna; przez nią są oni obywatelami i ludźmi wolnymi b). Gdy proponuje się ustawę na zgromadzeniu ludowym, obecni są pytani nie o to właściwie, czy pochwalają lub odrzucają wniosek, ale tylko, czy on jest zgodny czy niezgodny z wolą powszechną, która jest ich własną wolą ⁸⁾; każdy oddając głos wyraża

a) Odnosi się to jedynie do państwa wolnego; bo zresztą rodzina, majątek, brak schronienia, konieczność, przemoc mogą zatrzymać mieszkańca w kraju wbrew jego woli; i wtedy sam fakt pobytu nie pozwala jeszcze suponować zgody na umowę lub na jej pogwałcenie. (Uwaga Rousseau'a.)

⁶⁾ Umowa społeczna bowiem suponuje milczące uznanie, że wszyscy poddadzą się uchwałom większości.

⁷⁾ To znaczy wbrew jego woli pozornej, nieuświadomionej należyście.

b) W Genui na więzieniach i na kajdanach galerników czytać można słowo: libertas. Użycie tej dewizy jest piękne i słuszne. Istotnie tylko złoczyńcy we wszystkich państwach przeszkadzają obywatelowi być wolnym. W kraju, gdzieby wszyscy tacy ludzie byli oddani na galery, używałoby się najdoskonalszej wolności. (Uwaga Rousseau'a.)

⁸⁾ Wolą społeczną, wolą rozumną.

swoje zdanie w tej kwestii i z obrachunku głosów wynika deklaracja woli powszechnej. Gdy więc przeważy zdanie przeciwne mojemu, dowodzi to jedynie, że się omyliłem i że to, co brałem za wolę powszechną, nią nie było ⁹⁾. Gdyby przeważała moja prywatna opinia, zrobiłbym co innego, aniżeli chciałem; wtedy właśnie nie byłbym wolnym.

To suponuje, co prawda, że wszystkie cechy woli powszechnej znajdują się jeszcze u większości ¹⁰⁾; gdy straci je, bez względu na to co się postanawia, nie ma już wolności.

Wykazując poprzednio, jak w obradach publicznych wola prywatna zajmuje miejsce woli powszechnej, wymieniłem dostatecznie środki, zdatne do zapobieżenia temu nadużyciu; pomówię jeszcze o tym później. Co się tyczy liczby stosunkowej głosów, potrzebnych do wyrażenia tej woli, podałem również zasady, według których można ją określić. Różnica jednego głosu niweczy równość ¹¹⁾, jeden oponent niweczy jednomyslność; ale pomiędzy jednomyslnością a równą ilością głosów jest wiele podziałów na części nierówne, a każdy z nich można przyjąć za miarę tej liczby, zależnie od stanu i potrzeb ciała politycznego.

Dwie zasady ogólne mogą służyć do określenia tych stosunków: jedna, że im donioślejsze i poważniejsze są obrady, tym bardziej zdanie przeważające powinno się zbliżać do jednomyslności; druga, że im większego pośpiechu wymaga omawiana sprawa, tym bardziej powinno się ścieśniać różnicę przepisaną co do podziału głosów; w obradach, które wypada zakończyć natychmiast, przewaga jednego głosu musi wystarczyć. Pierwsza zasada wydaje się odpowiedniejsza dla ustaw, druga — dla załatwiania spraw bieżących. Jakkolwiek bądź, z kombinacji ich obu wypływa najlepszy stosunek, jaki można ustalić przy rozstrzygnięciu spraw przez większość.

Rozdział III.

O WYBORACH

Przy obiorze panującego i urzędników, co jak powiedziałem jest aktem złożonym ¹²⁾, dwie mamy drogi postępowania, a mianowicie: wybór i losowanie. Obie stosowano w różnych republikach i jeszcze

⁹⁾ Rousseau nie przypuszcza, ażeby w normalnych, zdrowych stosunkach „większość“ mogła się omylić, gdyż interes powszechny jest zbyt oczywisty. (Por. krytykę tego stanowiska w mojej „Filozofii prawa J. J. Rousseau’a, 1913, str. 206).

¹⁰⁾ To znaczy, że większość kieruje się interesem powszechnym.

¹¹⁾ Czyli równy podział głosów.

¹²⁾ Ks. III, roz. 17.

dzisiaj w elekcji Doży weneckiego widzimy nader złożoną mieszani-
nę obu.

„Wybór przez losowanie“, powiada Montesquieu¹³⁾, „leży w naturze demokracji“. Zgoda, ale w jakim to sposób? „Losowanie“, mówi on dalej, „jest sposobem obioru, który nie uraża nikogo; każdemu obywatelowi zostawia rozsądną nadzieję służenia ojczyźnie“. To nie są żadne racje.

Jeżeli zwrócimy uwagę, iż obiór naczelników jest czynnością rządową, a nie zwierzchniczą, dopiero zobaczymy, dlaczego losowanie leży bardziej w naturze demokracji, gdzie zarząd jest tym lepszy, im mniej liczne są jego czynności.

W każdej prawdziwej demokracji urzędy nie są korzyścią, lecz uciążliwym brzemieniem, którym nie można słusznie obarczyć jednego osobnika bardziej, niż drugiego. Jedynie ustawa może włożyć ten ciężar na człowieka, na którego los padnie; ponieważ wówczas warunki są równe dla wszystkich, a wybór nie zależy od niczyjej woli ludzkiej, nie ma tu wcale poszczególnego zastosowania, które by naruszało powszechność ustawy.

W arystokracji panujący wybiera panującego¹⁴⁾, rząd utrzymuje się sam przez się, to też tam głosowanie jest na miejscu.

Przykład obioru Doży weneckiego nie tylko nie obala tego rozróżnienia, ale je nawet potwierdza; ta forma złożona¹⁵⁾ odpowiada rządowi mieszanym. Bo błędem jest uważać rząd wenecki za prawdziwie arystokratyczny. Jeżeli lud nie ma tam żadnego udziału w rządzie, szlachta sama jest ludem. Mnóstwo biednych Bernabotów¹⁶⁾ nie dostała nigdy żadnego urzędu i z całego swego szlachectwa posiada jedynie próżny tytuł Ekscelencji oraz prawo obecności na Wielkiej Radzie. Ta Wielka Rada jest równie liczna, jak nasza Rada Generalna w Genewie, lecz jej świetni członkowie nie więcej mają przywilejów, jak nasi zwykli obywatele. Pewnym jest, że, pomijając skrajną nierówność tych dwu republik, mieszczaństwo Genewy wyobraża dokładnie patrycjat Wenecji, nasi krajowcy i mieszkańcy przedstawiają poddanych na lądzie stałym; wreszcie, z jakiegokolwiek punktu widzenia na tę republikę zapatrywać się będziemy, pomijając wielkość, to rząd jej okaże się nie bardziej arystokratycznym od naszego. Cała różnica w tym, iż nie mając żadnego naczelnika dożywotniego, nie potrzebujemy też losowania.

¹³⁾ „Esprit des lois“, 1748 (II, 2).

¹⁴⁾ Ponieważ wybór panującego (t. j. naczelnika władzy wykonawczej) jest aktem rządowym, nie zwierzchniczym, przeto przy systemie arystokracji grupa rządząca sama wybiera nowych reprezentantów władzy rządowej (wykonawczej).

¹⁵⁾ Z wyboru i losowania.

¹⁶⁾ Mieszkańców dzielnicy ubogiej.

Obiór przez losowanie miałby mało niedogodności w prawdziwej demokracji, gdzie wobec powszechnej równości obyczajów, zdolności, zasad i majątku, wybór stałby się rzeczą prawie obojętną. Ale, jak powiedziałem, jeszcze nie było prawdziwej demokracji.

Gdy następuje połączenie wyborów z losowaniem, pierwsze winny obsadzać urzędy, wymagające specjalnych talentów, jak np. urzędy wojskowe; drugie nadają się do stanowisk, na których wystarcza zdrowy rozsądek, sprawiedliwość, uczciwość, jak np. sądownictwo, bo w dobrze urządzonym państwie przymioty te są wspólne wszystkim obywatelom.

Losowanie ani głosowanie nie ma zgoła miejsca w rządzie monarchicznym. Ponieważ monarcha według prawa sam jest panującym i jedynym urzędnikiem¹⁷⁾, do niego tylko należy wybór zastępców. Kiedy opat de Saint-Pierre proponował pomnożyć liczbę rad królewskich we Francji, tudzież obierać członków przez głosowanie¹⁸⁾, nie zauważył, iż proponuje zmianę formy rządu.

Pozostaje mi pomówić o sposobie oddawania i zbierania głosów na zgromadzeniu ludowym; lecz może wiadomości historyczne o rzymskiej organizacji pod tym względem wyjaśnią bardziej pogładowo zasady, które mógłbym ustalić. Nie jest rzeczą niegodną rozumnego czytelnika przyjrzeć się nieco szczegółowiej, jak traktowano sprawy publiczne i prywatne na obradach dwustu tysięcy ludzi.

Rozdział IV.

KOMICJA RZYMSKIE

Nie mamy żadnych wiarygodnych pomników z pierwszych czasów Rzymu; istnieje nawet wielkie prawdopodobieństwo że większa część tego, co o nich mówiono, jest bajką a); i w ogóle brak nam właśnie najbardziej pouczającej części kronik ludów, odnoszących się do powstania tych ostatnich. Doświadczenie poucza nas codziennie, z jakich przyczyn powstają rewolucje w mocarstwach; lecz ponieważ ludy się już nie tworzą, dla wyjaśnienia sposobu ich utworzenia mamy jedynie domysły.

Obyczaje, które znajdujemy w postaci ustalonej, świadczą przy-

¹⁷⁾ Jedynym urzędnikiem najwyższym.

¹⁸⁾ W rozprawie „Discours sur la Polysynodie“, 1728, za którą został wykluczony z Akademii Francuskiej.

a) Nazwa Romy, która jak powiadają pochodzi od Romulusa, jest grecką i oznacza siłę; imię Nury jest także greckie i oznacza prawo. Jakież to dane, że dwaj pierwsi królowie tego miasta nosili imiona tak dobrze z góry zastosowane do tego, co zdziałał? (Uwaga Rousseau'a.)

najmniej o tym, że miały jakiś początek. Tradycje sięgające tych początków, poparte przez największe powagi i stwierdzone najsilniejszymi racjami, powinny uchodzić za najpewniejsze. Oto zasady, których przestrzegać usiłowałem, badając jak sprawował swą najwyższą władzę najwolniejszy i najpotężniejszy lud na ziemi.

Po założeniu Rzymu powstająca republika t. j. armia założyciela, utworzona z Albańczyków, Sabińczyków i cudzoziemców, została podzieloną na trzy klasy, które według tego podziału przybrały nazwę trybów. Każda tryba została podzieloną na dziesięć kuryj, każda kuria na dekurie, a na ich czele postawiono przywódców, zwanych kurionami i dekurionami.

Nadto wzięto z każdej tryby oddział stu jeźdźców, zwany centurią; widać stąd, że podziały te, niezbyt potrzebne w grodzie, miały pierwotnie tylko charakter wojskowy. Zdaje się jednak, że pewien instynkt wielkości skłaniał małe miasto Rzym do nadania sobie z góry organizacji, stosownej dla stolicy świata.

Z tego pierwszego podziału wynikła wkrótce niedogodność: ponieważ mianowicie tryby albańska a) i sabińska b) pozostawały wciąż w tym samym stanie, a tryba cudzoziemców c) wzrastała ustawicznie wskutek ich napływu, tryba ta nie omieszkała przewyższyć dwóch innych. Środek, jaki Servius wynalazł na to niebezpieczne nadużycie, polegał na tym, że zmienił on podział rodowy, usuwając go, na inny osiągnięty według części miasta, zajętych przez poszczególne tryby. Zamiast trzech tryb ustanowił cztery, a każda z nich zajmowała jedno ze wzgórz rzymskich i nosiła jego nazwę. Tak więc, usuwając nierówność w teraźniejszości, zapobiegł jej na przyszłość, aby zaś ten podział odnosił się nie tylko do miejscowości, lecz i do ludzi, zabronił mieszkańcom jednej dzielnicy przenosić się do drugiej, czym przeszkodził mieszanii się rodów.

Podwoił też trzy dawne centurie konnicy i oddał im dwanaście nowych, lecz pod dawnymi imionami; środek prosty i rozsądny, przez który wyodrębnił ostatecznie stan rycerski od ludu, nie wywołując wśród tego ostatniego szemrania.

Do tych czterech trybów miejskich Servius dodał piętnaście innych, zwanych wiejskimi, ponieważ utworzone były z mieszkańców wsi, podzielonych na tyleż okręgów. W następstwie utworzono tyleż nowych i lud rzymski został wreszcie podzielony na trzydzieści pięć tryb, która to liczba pozostała niezmienną do końca republiki.

Z rozróżnienia takiego między trybami miejskimi i wiejskimi wyniknął skutek godny uwagi, gdyż nie ma zgoła podobnego doń

a) Ramnenses. (Uwaga Rousseau'a.)

b) Tatienses. (Uwaga Rousseau'a.)

c) Luceres. (Uwaga Rousseau'a.)

przykładu i jemu Rzym zawdzięczał utrzymanie swych obyczajów oraz wzrost swego państwa. Myślałby kto, że tryby miejskie przywłaszczyły sobie wkrótce potęgę i zaszczyty i nie omieszczały upośledzić tryb wiejskich; stało się wręcz przeciwnie. Znane jest upodobanie pierwszych Rzymian do życia wiejskiego. Upodobanie to pochodziło od mądrego założyciela, który połączył zajęcia rolnicze i wojskowe z wolnością i wydalil, że tak powiem, do miast sztukę, rzemiosła, intrygę, majątek i niewolę.

Tak, więc, ponieważ wszystko co Rzym miał znakomitego mieszkało wśród pól i uprawiało ziemię, przyzwyczajono się tam jedynie szukać podpór republiki. Stan ten, stan najgodniejszych patrycjuszów, czczony był przez wszystkich; prosty i pracowity żywot wieśniaków przekładano nad próżniacze i marne życie mieszczańskie i niejedno, co byłoby tylko nieszczęśliwym proletariuszem w mieście, stawał się szanowanym obywatelem jako rolnik. Nie bez podstawy, mówił Warron, nasi wielkoduszni przodkowie założyli na wsi szkołę tych krzepkich i dzielnych ludzi, którzy bronili ich w czasach wojny i żywili w czasach pokoju. Plinius powiada dobitnie, że tryby wiejskie czczono z powodu ludzi, którzy je składali; tymczasem przenoszono, na znak upośledzenia, do miejskich tryb ludzi podłych, których chciano poniżyć. Sabińczyk Appius Claudius, przybywszy na stały pobyt do Rzymu, został obsypany zaszczytami i zapisany do tryby wiejskiej, która następnie przybrała imię jego rodu. Wreszcie wszyscy wyzwolenicy wstępowali do tryb miejskich, nigdy do wiejskich, nie było też przez cały czas trwania republiki ani jednego przykładu, iżby który z tych wyzwolenców doszedł do jakiegoś urzędu, chociażby stał się obywatelem.

Zasada ta była doskonała, lecz posunięto ją tak daleko, iż wyniknęła stąd pewna zmiana i niewątpliwie pewne nadużycie w administracji.

Po pierwsze cenzorowie, przywłaszczywszy sobie od dawna prawo dowolnego przenoszenia obywateli z jednej tryby do drugiej, pozwolili im po większej części zapisywać się do tej, która im się podobała; pozwolenie z pewnością bezcelowe i odbierające jedną z głównych sprężyn cenzury. Nadto, gdy wszyscy możni i potężni kazali się wpisywać do tryb wiejskich, a wyzwolenicy uobywateleni pozostawali z motłochem w miejskich, tryby w ogóle nie miały już ani stałego miejsca, ani terytorium, lecz znalazły się w takim pomieszaniu, że członków każdej można było odróżnić jedynie według rejestrów; tą drogą znaczenie słowa *tryba* z rzeczowego stało się osobowym a raczej stało się prawie urojeniem.

Zdarzało się również, że tryby miejskie, będąc bardziej zwartymi, okazywały się nieraz silniejszymi w komicjach i sprzedawały

państwo ludziom, którzy raczyli kupować głosy składającego je motłochu.

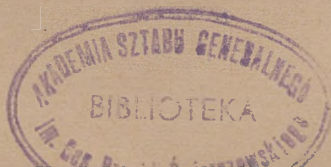
Co się tyczy kuryj, ponieważ organizator¹⁹⁾ ustanowił ich dzieścię w każdej trybie, cały przeto lud rzymski, zamknięty w obrębę murów miasta, został podzielony na trzydzieści kuryj, a każda z nich miała własne świątynie, własnych bogów, urzędników, kapłanów, własne święta, zwane *compitalia*, podobne do *paganalia*, jakie później otrzymały tryby wiejskie.

Ponieważ przy nowym podziale Serviusa liczby trzydziestu nie można było pomieścić równomiernie w czterech trybach, nie tknięto ich wcale i kurie, niezależne od trybów, stały się odrębnym podziałem mieszkańców Rzymu; lecz ani w trybach wiejskich, ani wśród składającego je ludu, o kuriach nie było mowy, ponieważ tryby stały się organizacją czysto cywilną, a dla zaciągów wojskowych wprowadzono inne urządzenia, przez co wojskowe podziały Romulusa okazały się zbyt czynnymi. Jakkolwiek zatem każdy obywatel był zapisany do pewnej tryby, wcale nie każdy należał do kurii.

Servius przeprowadził jeszcze trzeci podział, który nie był w żadnym stosunku do obu poprzednich, a w skutkach stał się najważniejszym ze wszystkich. Rozdzielił on cały lud rzymski na sześć klas, a rozgraniczył je nie według miejsca ani według ludzi, tylko podług majątku; w ten sposób pierwsze klasy zajmowali bogaci, ostatnie ubodzy, a średnie ci, którzy się cieszyli mierną fortuną. Te sześć klas podzielono dalej na sto dziewięćdziesiąt ciał odrębnych, zwanych centuriami, te zaś były rozmieszczone w ten sposób, że sama pierwsza klasa obejmowała ich więcej, niż połowę, a ostatnia tworzyła jedną ledwie centurię. Stało się tedy, że klasa najmniej liczna w ludzi najbogatszą była w centurie, ostatnią zaś uznano za podział tylko, jakkolwiek ona sama objęła z górą połowę mieszkańców Rzymu.

Ażeby lud mniej przeniknął następstwa tego ostatniego ukształtowania, Servius udał, że mu nadaje wygląd wojskowy; do klasy drugiej wcielił dwie centurie zbrojowników, a do czwartej dwie wyrabiające narzędzia wojenne; w każdej klasie, prócz ostatniej, wyodrębnił ludzi młodszych i starszych, to jest tych, którzy byli zobowiązani do noszenia broni, i tych, których wiek na podstawie ustaw od tego uwalniał; rozróżnienie to, bardziej niż majątkowe, wywoływało konieczność częstego ponawiania cenzusu, czyli spisu ludności; postanowił wreszcie, że zgromadzenie odbywać się winno na polu Marsowym, a wszyscy będący w wieku wojskowym powinni zbrojnie przybywać na nie.

¹⁹⁾ Romulus.



Powodem, dla którego w ostatniej klasie nie trzymał się tego podziału na młodszych i starszych było to, iż tworzącemu ją społeczeństwu nie przyznawano wcale zaszczytu noszenia broni dla ochrony ojczyzny; należało posiadać ognisko domowe, aby zyskać prawo jego obrony; i wśród niezliczonej rzeszy nędzarzy, którymi dzisiaj świecą armie królów, nie ma może ani jednego, którego by z pogardą nie wypędzono z rzymskiej kohorty, kiedy to żołnierze byli obrońcami wolności.

Rozróżniano jednak jeszcze w ostatniej klasie proletariuszy od tak zwanych *capite censi*. Pierwsi, nie zupełnie doprowadzeni do nicości, dostarczali przynajmniej państwu obywateli, a niekiedy w naglącej potrzebie nawet żołnierzy. Tych zaś, którzy nic nie posiadali i których można było porachować jedynie na głowy, uważano zupełnie za nic i Marius pierwszy raczył zaciągnąć ich do szeregów.

Nie rozstrzygając tutaj, czy ten trzeci podział był sam przez się dobry czy zły, mogę jak sądzę utrzymywać, że umożliwiły go w praktyce jedynie prostota obyczajów pierwszych Rzymian, ich bezinteresowność, ich zamiłowanie do rolnictwa, a pogarda dla kupiectwa i żądzy zysków. Gdzie jest lud współczesny, u którego pożerająca chciwość, duch niespokojny, intrygi, ciągle przemiany, ustawiczne rewolucje majątków, pozwoliły by podobnemu ustrojowi na dwudziestoletnie trwanie bez wywrócenia całego państwa? Należy przy tym pamiętać, że w Rzymie obyczaje i opinia, będąc silniejszymi, niż ta instytucja, poprawiała jej słabe strony, i że niejedyn bogacz zostawał usunięty do klasy biednych, ponieważ popisywał się zanadto swoim bogactwem.

To wszystko pozwala łatwo zrozumieć, dlaczego prawie zawsze wspomina się tylko o pięciu klasach, aczkolwiek było ich w rzeczywistości sześć. Ponieważ szósta klasa nie dostarczała żołnierzy dla armii, ani głosujących na polu Marsowym a) i nie spełniała prawie żadnej funkcji w republice, była ona rzadko brana pod uwagę.

Takie były różne podziały ludu rzymskiego. Zobaczmy obecnie, jaki skutek wywoływały one na zgromadzeniach. Zgromadzenia te legalnie zwołane zwały się komicjami; odbywały się zwykle na forum rzymskim lub na polu Marsowym i dzieliły się na komicje według kurji, komicje według centurj i komicje według tryb, odpowiednio do tego, według jakiej z tych trzech form zostały zarządzane. Komicje kurjalne stanowiły instytucje Romulusa, centurjalne

a) Mówię na polu Marsowym, bo tam zgromadzały się komicje według centurj: przy dwóch innych formach lud zbierał się na Forum lub gdzieś indziej i wówczas *capite censi* mieli tyleż wpływu i władzy, co pierwsi obywatele. (Uwaga Rousseau'a.)

— Serviusa, trybunale — trybunów ludowych. Tylko na komicjach ustawy uzyskiwały sankcję i urzędnicy byli wybierani, a ponieważ każdy obywatel był zapisany w pewnej kurii, centurii lub trybie, wynika stąd, że żaden obywatel nie był pozbawiony prawa wyborczego i że lud rzymski był istotnym zwierzchnikiem prawnie i faktycznie.

Ażeby komicje były legalnie zgromadzone i żeby to, co się tam działo, miało moc ustawy, wymagane były trzy warunki: pierwszy, ażeby ciało lub urzędnik, który je zwoływał, posiadał potrzebną w tym celu władzę; drugi, ażeby zgromadzenie odbywało się w ciągu jednego z dni, dopuszczonych przez ustawę; trzeci, by przeprowadnie były korzystne.

Uzasadnienie pierwszej reguły nie potrzebuje być wyjaśniane. Druga jest kwestią administracyjną; tak więc nie było dozwolonym odbywanie komicji w dniu świąteczne i targowe, kiedy mieszkańcy wsi, przychodząc w swoich sprawach do Rzymu, nie mieli czasu spędzać dnia na placu publicznym. Za pomocą trzeciej senat trzymał w ryzach lud gwałtowny i niespokojny i łagodził w odpowiedniej chwili gorliwość buntowniczych trybunów; ci jednak znajdowali wiele środków dla pomocy dla siebie.

Ustawy i wybór naczelników nie stanowiły jedynych kwestyj podległych decyzji komicjów; lud rzymski przywłaszczył sobie najważniejsze funkcje rządowe i można powiedzieć, że los Europy był określany na tych zgromadzeniach. Ta różnorodność przedmiotów powodowała rozmaite formy, które przybierały zgromadzenia odpowiednio do kwestii, o jakich miały decydować.

Ażeby sędzić o tych różnych formach, wystarczy je porównać. Romulus, tworząc kurię, miał na celu powściągnięcie senatu przez lud i ludu przez senat dzięki równomiernemu panowaniu nad wszystkimi. Udzielił więc ludowi, przez tę formę, wszelką władzę liczby, ażeby zrównoważyć siłę i bogactwo pozostawione patrycjuszom. Ale zgodnie z duchem monarchii, pozostawił jednak więcej korzyści patrycjuszom przez wpływ ich klientów na większość głosów. Ta wspierała instytucja patronów i klientów była arcydziełem polityki i ludzkości, bez którego patrycjat tak sprzeczny z duchem republiki nie mógłby się utrzymać. Rzym jedynie miał zaszczyt dać światu ten przykład, z którego nigdy nie wyniknęło nadużycie, a który jednak nie został nigdy naśladowany.

Ponieważ ta forma kuryj utrzymała się przy królach aż do Serviusa, a panowanie ostatniego Tarkwiniusza nie było uważane za legalne, zaczęto odróżniać powszechne ustawy królewskie przez nazwę *leges curiatae*.

Za czasów republiki kurie, ograniczone zawsze do czterech tryb miejskich i nie liczące więcej niż ludność Rzymu, nie mogły doga-

dzać ani senatowi, który stał na czele patrycjuszów, ani trybunom, którzy aczkolwiek plebejusze stali na czele obywateli zamożnych. Straciły więc na znaczeniu i upadek ich był tak wielki, że 30 zgromadzonych liktorów czyniło to, co winny były czynić komicje kurialne.

Podział na centurie był tak korzystny dla arystokracji, że nie jest zrazu widocznym, dla czego senat nie brał zawsze górę w komicjach noszących to miano i wybierających konsulów, cenzorów i innych urzędników kurialnych. Istotnie, ponieważ ze stu dziewięćdziesięciu trzech centurij, tworzących sześć klas całego ludu rzymskiego, pierwsza klasa obejmowała dziewięćdziesiąt osiem, a głosy liczono centuriami, przeto pierwsza klasa sama brała górę co do liczby głosów nad wszystkimi innymi. Gdy wszystkie te centurie były zgodne, nie zbierano nawet dalej głosów; co zdecydowała najmniejsza liczba uważane było za decyzję ogółu; i można powiedzieć, że w komicjach centurialnych sprawy były rozstrzygane raczej według większości talarów, niż według większości głosów.

Lecz ta władza nadmierna była miarkowaną za pomocą dwóch środków. Po pierwsze trybunowie z reguły i zawsze znaczna ilość plebejuszów należeli do klasy zamożnej i równoważyli znaczenie patrycjuszów w tej pierwszej klasie.

Drugi środek polegał na tym, że zamiast urządzać głosowanie centurij według ich porządku, co zawsze powodowałoby zaczynanie od pierwszej, wyciągano jedną losowaniem i ta a) przystępowała sama do wyboru; po czym wszystkie centurie, wezwane na inny dzień według ich stopni, powtarzały ten sam wybór i zwykle go zatwierdzały. Odbierano w ten sposób wpływ przykładu stopniowi, ażeby go udzielić losowi, odpowiednio do zasad demokracji.

Wynikała z tego zwyczaju jeszcze inna korzyść: że obywatele więcej mieli czas, pomiędzy dwoma wyborami, poinformować się o zasługach kandydata wyznaczonego prowizorycznie, ażeby oddać swoje głosy ze znajomością rzeczy. Ale, pod pretekstem szybkości, usunęto ten zwyczaj, i obydwa wybory odbywały się tego samego dnia.

Komicje według tryb były właściwie radą ludu rzymskiego. Zwoływane były tylko przez trybunów; trybunowie tam byli wybierani i tam przeprowadzali swoje plebiscyty. Senat nie tylko nie miał tam żadnego miejsca, ale nawet nie miał prawa być obecnym; i zmuszeni do posłuszeństwa ustawom, na które nie mogli głosować, senatorowie byli pod tym względem mniej wolni, niż ostatni obywatele. niesprawiedliwość ta była zupełnie fałszywie rozumiana i wystar-

a) Centuria ta wyciągnięta w ten sposób losowaniem nazywała się praerogativa, ponieważ była pierwszą, którą o głos pytano, i stąd właśnie pochodzi słowo prerogatywa. (Uwaga Rousseau'a.)

czała sama, by unieważnić rozporządzenia ciała, do którego nie wszyscy jego członkowie zostali dopuszczeni. Gdyby wszyscy patrycjusze byli obecni na tych komicjach, według prawa które im przysługuje jako obywatelom, wówczas jako zwykłe jednostki nie wywarliby wpływu na formę głosowania, urządzanego według głów, gdzie proletariusz najmniejszy tyleż znaczył, co naczelnik senatu.

Widzimy więc, że oprócz porządku wynikającego z tych różnych podziałów dla zbierania głosów tak wielkiego ludu, podziały te nie sprowadzały się do form samych w sobie obojętnych, ale że każdy wywoływał skutki związane z celami, dla których był wskazany.

Bez wchodzenia w dalsze szczegóły pod tym względem, wynika z wyjaśnień poprzednich, że komicje trybalne były najkorzystniejsze dla rządu ludowego, a komicje centurialne dla arystokracji. Co do komicji kurialnych, gdzie większość tworzyła sama ludność Rzymu, ponieważ nadawały się tylko do popierania tyranii i złych zamiarów, musiały one stracić swe znaczenie i nawet buntownicy wstrzymywali się od środka, który zanadto odkrył ich zamiary. Pewnym jest, że cały majestat ludu rzymskiego znajdował swój wyraz tylko na komicjach centurialnych, które jedynie były zupełne, zważywszy, że na komicjach kurialnych brakowało tryb wiejskich, a na komicjach trybalnych senatu i patrycjuszów.

Co do sposobu zbierania głosów, był on u pierwszych Rzymian tak prosty jak ich obyczaje, aczkolwiek nie tak prosty jak w Sparcie. Każdy głośno oddawał swój głos; skrutator notował je odpowiednio; większość głosów każdej tryby decydowała o głosowaniu ludu; podobnie co do kuryj i centuryj. Ten zwyczaj był dobry, dopóki uczciwość panowała wśród obywateli i dopóki każdy wstydział się oddawać swój głos publicznie za zdaniem niesłusznym lub na przedmiot niegodny; lecz kiedy lud się zepsuł i kiedy kupowano głosy, wypadało, by oddawano je tajnie, ażeby powstrzymać kupujących z powodu braku zaufania i dostarczyć łotrom sposobu nie zostać zdrajcami.

Wiem, że Cicero gani tę zmianę i przypisuje jej w części upadek republiki. Ale jakkolwiek czuję wagę autorytetu Cicerona w tej mierze, nie mogę być jego zdania. Sądzę przeciwnie, że nie uczyniono dostatecznie zmian podobnych i tym przyspieszono upadek państwa. Podobnie jak tryb życia ludzi zdrowych nie jest właściwy dla chorych, tak nie należy chcieć rządzić ludem zepsutym za pomocą tych samych ustaw, które odpowiadają ludowi dobremu. Nic nie dowodzi lepiej tej zasady, jak trwałość republiki weneckiej, której pozory jeszcze istnieją, jedynie dlatego, że jej ustawy są odpowiednie tylko dla złych ludzi.

Rozdzielono więc między obywateli tabliczki, zapomocą których każdy mógł głosować, nie wyjawiając, jakie jest jego zdanie; usta-

lono również nowe formalności dla zbierania tabliczek, liczenia głosów, porównywania liczb etc., co nie przeszkodziło, że rzetelność urzędników, obarczonych tymi funkcjami a), była często podejrzana. Wreszcie, ażeby usunąć intrygi i handel głosami, wydano edykty, których ilość wskazuje na ich bezskuteczność.

W ostatnich czasach musiano często uciekać się do środków nadzwyczajnych, ażeby zastąpić niedostateczność ustaw. Czasem wymyślano cuda; ale środek ten, który mógł zaimponować ludowi, nie imponował tym, którzy nim rządili; czasem zwoływano nagle zgromadzenie, zanim kandydaci mieli czas do porobienia swych intryg; czasem zużywano całe posiedzenie na mowy, kiedy widziano że lud przekupiony gotów jest zająć złe stanowisko. W końcu jednak ambicja ominęła wszystko i jest nie do wiary, że w pośród tylu nadużyć ten lud ogromny, dzięki swym dawnym rządzeniom, nie przestawał wybierać urzędników, przeprowadzać ustawy, sądzić procesy, załatwiać sprawy prywatne i publiczne, prawie z taką łatwością, jakby to mógł czynić sam senat.

Rozdział V.

O TRYBUNACIE.

Jeżeli nie można ustalić dokładnej proporcji pomiędzy składowymi częściami państwa, albo gdy przyczyny nieusuwalne zmieniają bez ustanku te stosunki, wówczas tworzy się urząd szczególny, który nie stanowi jednego ciała z innymi, który umieszcza każdy wyraz w jego prawdziwym stosunku i który przedstawia łącznik lub wyraz środkowy bądź pomiędzy panującym²⁰⁾ a ludem, bądź pomiędzy panującym a zwierzchnikiem, bądź w obu kierunkach równocześnie, gdy tego zachodzi potrzeba²¹⁾.

Ciało to, które będę nazywał trybunatem jest konserwatorem ustaw i władzy ustawodawczej. Niekiedy służy do popierania zwierzchnika przeciwko rządowi, jak to czynili w Rzymie trybunowie ludu; niekiedy do popierania rządu przeciwko ludowi, jak to czyni obecnie w Wenecji Rada Dziesięciu; niekiedy zaś do utrzymania równowagi z obu stron, jak to czynili eforowie w Sparcie.

Trybunat nie jest częścią składową wspólnoty i nie powinien

a) Custodes, diribitores, rogatores suffragiorum. (Uwaga Rousseau'a.)

²⁰⁾ To znaczy naczelnikiem władzy wykonawczej.

²¹⁾ Rousseau ma tu na myśli dwie proporcje następujące: $\frac{\text{Zwierzchnik}}{\text{Trybunat}}$

$\frac{\text{Trybunat}}{\text{Rząd}}$ oraz $\frac{\text{Rząd}}{\text{Trybunat}}$ $\frac{\text{Trybunat}}{\text{Lud}}$ Poř. także ks. III, roz. 1.

mieć udziału we władzy ustawodawczej ani wykonawczej; lecz z tego właśnie powodu władza jego jest większą, bo nie mogąc nic zrobić, może wszystkiemu przeszkodzić. Jest bardziej uświęcony i czczony, jako obrońca ustaw, niż panujący, który je wykonuje, lub zwierzchnik, który je ustanawia. Widać to było bardzo jasno w Rzymie, kiedy ci dumni patrycjusze, którzy pogardzali zawsze całym ludem, zmuszeni byli ustępować przed zwykłym urzędnikiem ludowym, który nie miał ani auspicj²²⁾, ani jurysdykcji.

Trybunat, mądrze miarkowany, jest najstalszą podporą dobrej konstytucji, lecz jeśli ma trochę za wiele siły, wywraca wszystko; co się tyczy słabości, nie leży ona w jego naturze i jeżeli jest czymś, nie znaczy nigdy mniej niż trzeba .

Wyradza się w tyranję, gdy przywłaszcza sobie władzę wykonawczą, której jest tylko moderatorem i gdy chce uwalniać od ustaw, które winien jedynie ochraniać. Olbrzymia władza eforów, która nie była niebezpieczną, dopóki Sparta zachowała swe obyczaje, przyspieszyła jej zapoczątkowane zepsucie. Krew Agisa, uduszonego przez tych tyranów, została pomszczona przez jego następcę; zbrodnia, tudzież ukaranie eforów przyspieszyły jednakowo zglęb republik i po Kleonie Sparta nie była już niczym. Rzym zginął również tą samą drogą i nadmierna władza trybunów, przywłaszczana stopniowo, posłużyła w końcu na podstawie ustaw wydanych dla wolności, za ochronę dla cesarzy, którzy ją zniszczyli. Co zaś do Rady Dziesięciu w Wenecji, jest to sąd krwawy, również straszny dla patrycjuszów, jak dla ludu, który daleki od wysokiej ochrony ustaw, służy tylko, po ich poniżeniu, do wymierzania w ciemnościach ciosów, których nie śmieją zauważyć.

Trybunat osłabia się, jak rząd, przez pomnożenie swych członków. Kiedy trybunowie ludu rzymskiego, zrazu w liczbie dwóch, potem pięciu, chcieli podwoić tę liczbę, senat pozwolił na to, zupełnie pewny, że będzie trzymał w ręku jednych przez drugich, co nie omieszkalo nastąpić.

Najlepszym środkiem do zapobieżenia uzurpacjom tak straszego ciała, środkiem, na który żaden rząd nie zwrócił dotychczas uwagi, byłoby nie czynić tego ciała stałym, ale określać przerwy, podczas których miałyby być zniesione. Przerwy te, które nie powinny być zbyt wielkie, by nie zostawiać czasu dla ustalenia się nadużyć, mogą być określone przez ustawę w ten sposób, żeby łatwo było je skrócić w razie potrzeby przez komisje nadzwyczajne.

Środek ten, zdaje mi się, nie ma niedogodności, bo jak powiedziałem, trybunat nie stanowi części konstytucji i nie może być

²²⁾ Przy wyborze trybunów nie stosowano przepowiedni.

usunięty bez uszczerbku dla niej; a wydaje mi się skutecznym, bo rząd na nowo restytuowany nie zaczyna od władzy, którą miał jego poprzednik, ale od tej którą mu daje ustawa ²³⁾).

Rozdział V.

O DYKTATURZE.

Nieugiętość ustaw, nie dająca im się naginać do wypadków, może w pewnych razach uczynić je zgubnymi i sprowadzić upadek państwa w chwili krytycznej. Porządek i powolność form wymagają pewnego przeciągu czasu, którego odmawiają niekiedy okoliczności. Może się zdarzyć tysiąc wypadków, na które prawodawca nie obmyślił wcale środków, i trzeba koniecznie mieć tę przeczność, by czuć, że wszystkiego koniecznie przewidzieć nie można.

Nie należy więc chcieć tak mocno ustalać instytucji politycznych, by pozbawić się możności zawieszenia ich działania. Nawet Sparta pozwoliła spać swym ustawom.

Lecz jedynie największe niebezpieczeństwa mogą zrównoważyć szkodę naruszenia porządku publicznego i nie należy nigdy powstrzymać świętej władzy ustaw, dopóki nie idzie o zbawienie ojczyzny. W tych rzadkich i oczywistych wypadkach chroni się bezpieczeństwo publiczne jednym aktem szczególnym, który troskę o nie wkłada na barki osoby najgodniejszej. Takie zlecenie można dać w dwojaki sposób, zależnie od rodzaju niebezpieczeństwa.

Jeśli do zaradzenia temu niebezpieczeństwu wystarczy zwiększenie czynności rządu, to się go ześrodkowuje w jednym lub dwu z jego członków; w ten sposób nie odmienia się powagi ustaw, tylko formę ich wykonania. Jeśli niebezpieczeństwo jest takie, że aparat ustaw utrudnia uniknięcie go, wówczas mianuje się najwyższego naczelnika, który zmusza wszystkie ustawy do milczenia i zawiesza na chwilę władzę zwierzchnią. W podobnym wypadku wola powszechna ²⁴⁾ nie ulega wątpliwości i oczywiście pierwszym celem narodu jest uchronić państwo od zguby. W ten sposób zawieszenie władzy prawodawczej wcale jej nie obala; urzędnik, który zmusza ją do milczenia, nie może zmusić jej do mówienia; panuje nad nią, chociaż nie może jej reprezentować; może on wszystko czynić, z wyjątkiem ustaw.

Pierwszego środka używał senat rzymski, kiedy za pomocą

²³⁾ Władza na nowo restytuowana jest mniej skłonna do nadużyć, niż władza od dawna ustalona.

²⁴⁾ W znaczeniu interesu powszechnego.

uświęconej formuły polecał konsulom dbać o ocalenie republiki; drugi miał miejsce wówczas, gdy jeden z dwóch konsulów mianował dyktatora a), zwyczaj, którego przykład Alba dała Rzymowi.

W początkach republiki uciekano się bardzo często do dyktatury, państwo bowiem nie posiadało jeszcze dość stałych podstaw, ażeby mogło się trzymać siłą swego ustroju. Ponieważ obyczaje czyniły wówczas zbyt ostrą niejedną ostrożność, która byłaby nieodzowną w innym razie, nie lękano się ani nadużycia władzy dyrektora, ani też zakusów na jej zatrzymanie po terminie. Przeciwnie zdawało się, że tak wielka władza była ciężarem dla obciążonego nią człowieka, tak bardzo spieszył on pozbyć się jej, jak gdyby zajmować miejsce ustaw było zbyt trudno i zbyt niebezpiecznie.

Jeżeli też ganię nierozważne stosowanie tych rządów najwyższych w czasach pierwotnych²⁵⁾, to nie z powodu niebezpieczeństwa ich nadużycia, ale poniżenia. Gdy bowiem szafowano hojnie dyktaturą dla dokonania wyborów, poświęceń, błahych formalności, można się było obawiać, czy nie stanie się ona mniej straszną w potrzebie, i czy nie przyzwyczają się uważać jej za próżny tytuł, skoro używa się jej tylko przy błahych ceremoniach.

Pod koniec republiki Rzymianie, nauczeni ostrożnością, zbyt nie oszczędzali dyktatury równie niesłusznie, jak przedtem niepotrzebnie nią szafowali. Łatwo było spostrzec, że obawa ich była niezasadniona, że słabość stolicy dawała jej wówczas bezpieczeństwo wobec urzędników, których miała w swym łonie, że dyktator mógł w pewnym wypadku bronić wolności publicznej, nie mogąc jednak nigdy wykonać na nią zamachu, i że nigdy by nie ukuto kajdan Rzymu w samej stolicy, a tylko w jej armiach. Mały opór, jaki Mariusz stawiał Sulli, a Pompejusz Cezarowi, wykazywał dobitnie, czego można oczekiwać od władzy wewnętrznej przeciwko sile zewnętrznej.

Ten mylny pogląd spowodował ciężkie błędy w ich postępowaniu; jednym z nich był np. ten, że mianowano dyktatora w sprawie Katyliny; skoro bowiem sprawa dotyczyła tylko zewnętrznych stosunków miasta i co najwyżej jakiejś prowincji Italii, dyktator, mając nieograniczoną władzę, rozprzyszybył z łatwością spisek, który stłumiono jedynie dzięki szczęśliwemu zbiegowi wypadków, na co nigdy nie powinna była liczyć przezorność ludzka.

Zamiast tego senat zadowolili się powierzeniem całej swej władzy konsulom, skutkiem tego Cicero dla skutecznego działania musiał przekroczyć swą władzę w jednym punkcie zasadniczym i jeśli

a) Nominacja ta odbywała się w nocy, potajemnie, jak gdyby się wstydzono wywyższać człowieka ponad ustawy. (Uwaga Rousseau'a.)

²⁵⁾ Republiki rzymskiej.

pierwsze uniesienie radości kazały pochwalić jego postępowanie, za to później słusznie pociągnięto go do odpowiedzialności za krew obywateli bezprawnie przelaną, a takiego zarzutu nie można uczynić dyktatorowi. Lecz wymowa konsula porwała wszystko; i on sam, choć Rzymianin, kochając więcej sławę niż ojczyznę, nie tyle szukał najlegalniejszego i najpewniejszego środka ocalenia państwa, ile zaszczytu przeprowadzenia całej sprawy a). Słusznie też uczczono go, jako oswobodziciela Rzymu i słusznie ukarano, jako gwałciciela ustaw. Jakkolwiek świetnym był jego powrót z wygnania, rzecz pewna, iż był on tylko aktem łaski.

Zresztą, bez względu na sposób udzielenia tego ważnego zlecenia²⁶⁾, ważnym jest ograniczyć czas jego trwania bardzo krótkim terminem, nigdy nie podlegającym przedłużeniu; w chwilach krytycznych, które nakazują ustanowić dyktaturę, państwo zostaje szybko zniszczone albo ocalone, a skoro ustąpiła nagła potrzeba, dyktatura staje się tyraniczną albo zbędną. W Rzymie wyznaczano dyktatorów tylko na sześć miesięcy, a większość ich zrzekła się władzy przed tym terminem. Gdyby termin był dłuższy, możeby się pokusili go przedłużyć, jak to uczynili decemwirowie odnośnie do swego roku. Dyktator miał jedynie czas zaradzić potrzebie, która spowodowała jego wybranie; nie miał czasu myśleć o innych projektach.

Rozdział VII.

O CENZURZE.

Jeżeli wyrazem woli powszechnej jest ustawa, to sąd publiczny znajduje swój wyraz w cenzurze²⁷⁾; opinia jest rodzajem ustawy, której; sługą jest cenzor i którą stosuje on tylko do wypadków poszczególnych na wzór panującego.

Trybunał cenzorski nie jest więc bynajmniej panem opinii ludowej, jest on tylko jej tłumaczem i skoro tylko oddala się od tej roli, decyzje jego są próżne i bezskuteczne.

Bezczelowym jest odróżniać obyczaje pewnego narodu od przedmiotów jego czci; bo wszystko to wspiera się na tej samej zasadzie i z konieczności zlewa się w jedną całość. U wszystkich ludów świata nie natura, lecz opinia decyduje o wyborze ich rozrywek. Poprawcie

a) Tego właśnie nie mógł sobie obiecywać, gdyby zaproponował dyktatora, bo nie śmiał siebie samego mianować. a nie był pewny, czy jego kolega go zamianuje. (Uwaga Rousseau'a.)

²⁶⁾ Dyktatury.

²⁷⁾ Rousseau ma tu na myśli urząd, mający na celu utrzymywanie czystości obyczajów i postępów ludzkich.

opinie ludzi, a obyczaje ich same się oczyszczą. Lubi się zawsze to, co jest piękne, lub za takie bywa poczytywane; lecz właśnie sąd ten bywa mylny i chodzi o sprostowanie go. Kto sądzi o obyczajach, sądzi i o honorze, a kto sądzi o honorze, czerpie jego normy z opinii.

Poglądy ludu wynikają z jego ustroju; aczkolwiek ustawa nie reguluje obyczajów, prawodawstwo je wytwarza; kiedy prawodawstwo słabnie, obyczaje się wyradzają; lecz wówczas sąd cenzorów nie dokona tego, czego nie dokonała siła ustaw.

Wynika stąd, że cenzura może się przydać do zachowania obyczajów, lecz nigdy do ich uzdrowienia. Ustanówcie cenzorów, póki ustawy są w mocy; skoro tylko straciły swą moc, wszystko jest w stanie beznadziejnym; żadna rzecz prawowita nie ma już siły, kiedy nie mają jej same ustawy.

Cenzura podtrzymuje obyczaje, przeszkadzając psuć się opiniom, zachowując ich prawość drogą mądrych przystosowań, niekiedy nawet ustalając je, kiedy są jeszcze niepewne. Zwyczaj używania sekundantów w pojedynkach, doprowadzony do szaleństwa w Królestwie francuskim, zniesiony został przez takie tylko słowa edyktu królewskiego: „Co do tych, którzy mają podłość wzywać sekundantów...” Sąd ten uprzedzając sąd ogółu, ukształtował go odrazą. Lecz kiedy te same edykty chciały zawyrokawać, że jest także podłością walczyć w pojedynku, co jest zupełną prawdą, lecz sprzeciwia się opinii powszechnej, publiczność drwiła sobie z tej decyzji, co do której sąd swój już wydała.

Powiedziałem gdzieindziej a), że ponieważ opinia publiczna nie podlega przymusowi, nie potrzeba ani cienia tegoż w trybunale, mającym ją reprezentować. Nie można nadziwić się, z jaką sztuką tę sprężynę, zatraconą zupełnie u ludów nowożytnych, wprowadzono w czyn w Rzymie, a jeszcze lepiej u Lacedemończyków.

Kiedy człowiek złych obyczajów wyraził w Senacie spartańskim dobre zdanie, eforowie nie licząc się z tym polecili uczniwemu obywatelowi przedłożyć to samo. Jaki zaszczyt dla jednego, jakie piętno dla drugiego, chociaż nie pochwalono tu, ani nie ganiono żadnego z nich! Pewni pijacy z Samos b) zhańbili trybunał eforów; nazajutrz edyktem publicznym pozwolono Samończykom być gburami. Praw-

a) W tym rozdziale zaznaczam tylko to, co omawiałem obszerniej w liście do P. d'Alembert. (Uwaga Rousseau'a). Rousseau ma tu na myśli „Lettre sur les spectacles“, 1758.

b) Pochodzili oni z innej wyspy, której wymienił przy tej sposobności nie pozwalając subtelnosc naszego języka. (Uwaga Rousseau'a w wyd. 1782 r.). Chodzi tu o wyspę Chio, odnośnie do której Plutarch opowiada tę anegdotę.

dziwa kara byłaby mniej surową niż podobna bezkarność. Kiedy Sparta orzekła co jest a co nie jest uczciwe, Grecja nie apeluje od jej sądów.

Rozdział VIII.

O RELIGII SPOŁECZNEJ.

Z początku ludzie nie mieli innych królów prócz bogów, innego rządu prócz teokratycznego. Rozumowali oni jak Kaligula²⁸⁾ i wówczas rozumowali słusznie. Potrzeba długiej zmiany uczuć i pojęć, ażeby człowiek mógł zdecydować się obrać podobnego do siebie człowieka za pana i pochlebiać sobie, że mu z tym będzie dobrze.

Z umieszczenia Boga na czele każdego społeczeństwa politycznego wyniknęło, że było tylu bogów, ile ludów. Dwa ludy obce sobie i prawie zawsze wrogie nie mogły długo uznawać tego samego pana; dwie armie wydając sobie bitwę, nie umiałyby słuchać tego samego wodza. Tak więc z rozłamów narodowych powstał politeizm, a stąd nietolerancja teologiczna i społeczna, które są z natury identyczne, jak powiemy niżej.

Że Grecy wyobrażali sobie, iż odnajdują swoich bogów u ludów barbarzyńskich, pochodziło stąd, że uważali się także za naturalnych zwierzchników owych ludów. Lecz w naszych czasach śmieszna jest nauka, głosząca tożsamość bogów różnych narodów; jak gdyby Moloch, Saturn i Chronos mogli być tym samym bogiem, jak gdyby Baal fenicki, Zeus grecki, Jowisz łatyński mogli być identyczni, jak gdyby jestestwa urojone o różnych nazwach mogły mieć coś wspólnego!

Gdyby zaś spytano, w jaki sposób za czasów pogańskich kiedy państwo miało swój własny kult i swoich bogów, nie było wcale wojen religijnych, odpowiedziałbym, że to się działo właśnie dlatego, iż każde państwo mając zarówno własny swój kult jak własny rząd, nie odróżniało zgoła swoich bogów od swoich ustaw. Wojna polityczna była zarazem wojną teologiczną; dzielnice bogów były, że tak powiem, określone granicami narodów. Bóg jednego ludu nie miał żadnego prawa względem innych ludów. Bogowie pogańscy nie byli wcale zazdrośni; dzielili między sobą panowanie nad światem. Mojżesz nawet i naród hebrajski przychyłali się niekiedy do tego poglądu, mówiąc o bogu Izraela. Uważali coprawda za nic bogów Chananejczyków, ludów prześladowanych, skazanych na zagładę, których miejsce oni mieli zająć; lecz oto jak mówili o bóstwach ludów sąsiednich, których napastować im nie wolno było: „Czyż po-

²⁸⁾ Por. ks. I, roz. 2

śladanie tego, mówił Jefte do Ammonitów, co należy do waszego Boga Chamosa, nie należy się wam prawnie? Z tego samego tytułu posiadamy ziemię, które nabył nasz bóg zwycięski" a). Było to, jak sądzić, zupełne uznanie równości praw Chamosa i boga Izraela.

Lecz kiedy żydzi, dostawszy się pod panowanie królów babilońskich, a później syryjskich, nie chcieli upoczyźwie uznawać żadnego innego boga prócz swojego, odmowa ta uważana za bunt przeciwko zwycięzcy ściągnęła na nich prześladowania, o jakich czytamy w ich dziejach i których przykładu podobnego nie widzimy przed erą chrześcijańską a).

Skoro zatem każda religia jest związana jedynie z ustawami państwa, które ją nakazywało, nie było innej drogi do nawrócenia pewnego ludu, jak tylko ujarznienie go, ani też innych misjonarzy prócz zwycięzców; zmiana kultu była obowiązkiem prawnym zwyciężonych, trzeba było więc najpierw zwyciężyć, zanim o tym mogła być mowa. Nie tylko ludzie nie walczyli za bogów, lecz właśnie bogowie, jak u Homera, walczyli za ludzi; każdy prosił swego boga o zwycięstwo i płacił za nie nowymi oltarzami. Rzymianie, przed zajęciem pewnej miejscowości, wzywali jej bogów do opuszczenia jej; i kiedy zostawili Tarentyńczykom ich bogów rozniewanych, uważali wówczas tych ostatnich za podległych swoim bóstwom i zmuszonych do składania im hołdu. Zostawiali zwyciężonym ich bogów, bo zostawiali im ich prawa. Często jedyną daniną na nich nałożoną było przysłanie wieńca dla Jowisza Kapitolijskiego.

Ponieważ wreszcie Rzymianie rozpowszechnili, razem ze swym panowaniem, swój kult i swoich bogów, a sami często adoptowali bóstwa zwyciężonych, udzielając jednym i drugim prawa obywatelstwa, narody więc tego obszernego imperium znalazły się stopniowo w posiadaniu mnóstwa bogów i kultów, prawie wszędzie jednakowych; i w ten sposób ostatecznie poganizm stał się w całym známym świecie jedną i tą samą religią.

W takich to okolicznościach przybył Jezus, aby założyć na ziemi królestwo duchowe; to sprawiło rozdział między systemem teologicznym a politycznym, zniósł jedność państwa i sprowa-

a) „Nonne ea quae possidet Chamos, deus tuus, tibi jure debentur?“ Taki jest tekst Vulgaty. P. de Carrières przetłumaczył: „Czy nie sądzicie mieć prawo do posiadania tego, co należy do waszego boga Chamosa?“ Nie znam siły brzmienia tekstu hebrajskiego; lecz widzę, że w Vulgacie Jefte pozytywnie uznaje prawo boga Chamosa, a że tłumacz francuski osłabia to uznanie przez dodanie „według was“, nieistniejące w tekście łacińskim.

a) Najoczywistszym jest, że wojna z Fokijczykami, zwana „wojną świętą“, wcale nie była wojną religijną; miała ona na celu ukranie świętokradców, nie zaś pobój niewiernych. (Uwaga Rousseau'a).

dzilo wewnętrzne rozłamy, które nigdy już nie przestały wstrząsać chrześcijańskimi narodami. Ponieważ zaś ta idea królestwa z innego świata nie mogła przeniknąć do głów pogańskich, ci uważali zawsze chrześcijan za prawdziwych buntowników, szukających jeno pod obłudnym pozorem poddania się, stosownej chwili, aby zdobyć niezawisłość i panowanie, tudzież zręcznie przywłaszczyć sobie władzę, którą niby szafowali w swej słabości. To było przyczyną prześladowań.

Rzecz, której obawiali się poganie, nastąpiła. Wtedy wszystko zmieniło oblicze; pokorni chrześcijanie zmienili mowę i wkrótce ujrano, jak to rzekome królestwo z innego świata staje się na tym świecie, pod naczelnikiem widzialnym, najgwałtowniejszym despotyzmem.

Ponieważ jednak zawsze istniał panujący, tudzież ustawy społeczne, wynikł tedy z tej podwójnej władzy wieczny spór o jurysdykcję, który uczynił niemożliwą w państwach chrześcijańskich wszelką dobrą politykę; i nie można było nigdy przyjść do ładu z kwestią, któremu z nich, panującemu czy kapłanowi, powinno się okazywać posłuszeństwo.

Wprawdzie wiele narodów, bądź w Europie bądź w jej sąsiedztwie chciało zachować dawny system²⁹⁾, lecz bez powodzenia; duch chrześcijaństwa zawładnął wszystkim. Kult uświęcony pozostał zawsze lub stawał się na nowo niezależnym od zwierzchnika, bez koniecznego związku z ciałem państwowym. Mahomet miał poglądy bardzo zdrowe; powiązał mocno swój system polityczny i dopóki wprowadzona przezeń forma rządu utrzymała się za następców jego kalifów, ten rząd był ściśle jednolity i tym właśnie dobry. Lecz kiedy Arabowie doszli do rozkwitu, do oświaty i ogłady, kiedy stali się delikatni i gnuśni, zostali oni ujarzmieni przez barbarzyńców; nastąpił znowu rozdział między dwoma władzami; chociaż jest mniej widoczny u mahometan, niż u chrześcijan, istnieje on jednak u nich, szczególnie w sekcie Alego; i są państwa takie, jak Persja, gdzie nie przestają go odczuwać.

U nas królowie angielscy postawili siebie na czele kościoła; to samo uczynili carowie; lecz z tego tytułu stali się raczej sługami kościoła niż panami; zyskali bardziej władzę zachowania go, niż prawo do przeprowadzania zmian; nie są oni w tej dziedzinie prawodawcami, lecz panującymi³⁰⁾. Wszędzie gdzie kler tworzy jedno

²⁹⁾ Ścisłego związku między państwem i religią.

³⁰⁾ Władzą wykonawczą, rządową.

ciało a), jest on panem i prawodawcą w swej ojczyźnie. Są przeto dwie władze, dwóch zwierzchników w Rosji i Anglii, tak samo jak gdzieindziej.

Ze wszystkich filozofów chrześcijańskich tylko filozof Hobbes widział dobrze zło i lekarstwo na nie, kiedy odważył się zaproponować połączenie dwóch głów orła i sprowadzenie wszystkiego do jedności politycznej, bez której ani państwo ani rząd nie będą nigdy dobrze zorganizowane; lecz powinien on był spostrzec, że właściwy chrześcijaństwu duch panowania nie da się pogodzić z jego systemem, i że interes księdza będzie zawsze silniejszy od interesu państwa. Politykę jego zożydziło nie tyle to, co w niej jest straszego i fałszywego, ile to co jest słuszne i prawdziwe b).

Sądzę, że roztaczając obraz faktów historycznych z tego punktu widzenia dało by się łatwo obalić przeciwne opinie Bayle'a³¹⁾ i Warburtona³²⁾, z których jeden twierdzi, że żadna religia nie jest pożyteczna dla organizmu politycznego, a drugi przeciwnie utrzymuje, że chrześcijaństwo jest najmocniejszą podporą tegoż. Dowiodło by się pierwszemu, że religia zawsze była podwaliną nowozakładanych państw, a drugiemu, że przepisy chrześcijańskie w gruncie rzeczy bardziej szkodzą, aniżeli sprzyjają silnemu ustrojowi państwa. Aby jednak stać się zupełnie zrozumiałym, muszę dodać nieco ścisłości zbyt luźnym pojęciom o religii, dotyczącym mego przedmiotu.

Religia, rozważana w związku ze społeczeństwem, które bywa ogólne lub poszczególne³³⁾, może być również podzielona na dwa rodzaje, mianowicie na religię człowieka i religię obywatela. Pierwsza bez świątyń, bez ołtarzy, bez obrządków, ograniczona do czysto wewnętrznego kultu Boga najwyższego i do wiecznych obowiązków

a) Należy zwrócić uwagę, że nietyle zgromadzenia formalne, jak to ma miejsce we Francji, wiążą kler w jedną całość, ile wzajemne obcowanie kościołów. Obcowanie i wyłączenie są umową społeczną kleru, umową, zapomocą której będzie zawsze panem ludów i królów. Wszyscy księża, którzy z sobą obcuja są współobywatelami, chociażby pochodzili z dwóch krańców świata. Ten pomysł jest arcydziełem w polityce. Nie było nic podobnego pomiędzy kapłanami pogańskimi: toteż nie utworzyli oni nigdy korporacji duchownej. (Uwaga Rousseau'a.)

kwietnia 1643, co ten uczoney pochwała a co gani w księdze de Cive.

b) Obaczcie między innymi w liście Grotiusa do swego brata z 11 Wprawdzie skłonny do pobłażliwości, zdaje on się przebaczać autorowi dobro przez wzgląd na zło; lecz nie każdy jest tak łagodny. (Uwaga Rousseau'a.) Rousseau ocenia zupełnie inaczej, niż Grotius „dobre“ i „złe“ strony teorii Hobbesa.

³¹⁾ Autor „Dictionnaire historique et critique“ (1697), ważnego w historii Oświecenia.

³²⁾ Biskup hrabstwa Gloucester, autor prac teologicznych, żył w XVIII wieku.

³³⁾ To znaczy cała ludzkość lub poszczególne państwa.

moraliści, jest czystą i prostą religją Ewangelii, prawdziwym teizmem, który można nazwać boskim prawem naturalnym. Druga, przepisana w jednym kraju, daje mu osobnych bogów, osobnych patronów opiekuńczych; posiada swoje własne dogmaty, własne ceremonie, własny kult zewnętrzny, prawem przepisany; poza jednym narodem, który ją wyznaje, wszystko jest dla niej niewierne, obce, barbarzyńskie; rozciąga ona obowiązki i prawa człowieka tak tylko daleko, jak sięgają jej ołtarze. Takimi były wszystkie religie ludów pierwotnych, które można nazwać boskim prawem społecznym lub pozytywnym.

Jest jeszcze trzeci rodzaj religii, bardziej dziwny, który dając ludziom dwa prawodawstwa, dwie głowy, dwie ojczyzny, poddaje ich powinnościom sprzecznym i nie pozwala im być jednocześnie pobożnymi i obywatelami. Taką jest religia Lamów, taką religia Japończyków, takim chrystianizm rzymski. Ten ostatni można nazwać religią księży. Wynika z niej pewien rodzaj prawa mieszanego i antyspołecznego, które nie ma nazwy.

Z politycznego punktu widzenia wszystkie te trzy rodzaje religii mają swoje wady. Trzeci jest tak oczywiście zły, że byłoby stratą czasu bawić się wykazywaniem tego. Wszystko, co łamie jedność społeczną, nic nie jest warte; wszystkie instytucje, które stawiają człowieka w sprzeczności z samym sobą, są na nic.

Drugi rodzaj jest w tym dobry, że łączy kult boski z ukochaniem ustaw i że, czyniąc ojczyznę przedmiotem uwielbienia wśród obywateli, uczy ich, że kto służy państwu, służy bogu opiekuńczemu. Jest to rodzaj teokracji, w której nie powinno się mieć innego kapłana prócz panującego, ani też innych księży prócz urzędników. Wówczas umrzeć za swój kraj znaczy tyle co pójść na męczeństwo, pogwałcić ustawy znaczy być bezbożnym, a poddać winnego potępieniu publicznemu, jest to poświęcić go gniewowi bogów: sacer esto³⁴).

Lecz jest on w tym niedobry, że będąc ugruntowany na błędzie i kłamstwie oszukuje ludzi, czyni ich łatwowiernymi, zabobonnymi, zatracając prawdziwy kult bóstwa w błahym ceremoniale. Jest także zły wówczas, gdy staje się wyłączny, tyraniczny, i rozwija w ludzie krwiożerczość i nietolerancję, tak że dyszy on tylko mordem i rzezią; tudzież sądzi, że spełnia czyn świątobliwy, gdy zabija każdego nie wierzącego w jego bogów. Wprawia to lud w naturalny stan wojny ze wszystkimi innymi, wielce szkodliwy dla jego własnego bezpieczeństwa.

Pozostaje tedy religia człowieka czyli chrystianizm, nie ten

³⁴) Formuła łacińska, tworząca rodzaj wyłączenia ze społeczeństwa.

dzisiejszy, lecz chrystianizm Ewangelii, od pierwszego całkiem odmienny. Przez tę świętą, wzniosłą, prawdziwą religię ludzie, jako dzieci jednego i tego samego Boga, uznają się wszyscy za braci, a jednoczące ich społeczeństwo nie rozwiązuje się, nawet po śmierci.

Lecz religia ta, nie będąc w żadnym szczególnym stosunku z organizmem politycznym³⁵⁾, pozostawia prawom tę jedyną siłę, którą one czerpią same z siebie, i nie dodaje żadnej innej; skutkiem czego jeden z wielkich łączników poszczególnego społeczeństwa³⁶⁾ pozostaje bez działania. Co więcej, nie tylko nie przywiązuje serc obywateli do państwa, lecz odrywa je od wszystkich rzeczy ziemskich. Nie znam nic bardziej przeciwnego duchowi społecznemu.

Mówią nam, że lud złożony z prawdziwych chrześcijan utworzyłby najdoskonalsze społeczeństwo, jakie można sobie wyobrazić. Widzę w tym przypuszczeniu jedną tylko wielką trudność, że społeczeństwo złożone z prawdziwych chrześcijan nie byłoby już społeczeństwem ludzkim.

Powiem nawet, że to przypuszczalne społeczeństwo, obok całej swej doskonałości, nie byłoby ani najsilniejszym, ani też najtrwałszym; dzięki swej doskonałości brakowałoby mu łączności³⁷⁾; w doskonałości tkwiłaby jego wada destrukcyjna.

Każdy spełniałby swój obowiązek, lud byłby posłuszny ustawom, naczelnicy byłiby sprawiedliwi i umiarkowani, urzędnicy nieskazitelni, niesprzedajni, żołnierze gardziliby śmiercią, nie byłoby próżności, ani zbytku; wszystko to bardzo dobrze, lecz zobaczymy dalej.

Chryścianizm jest religią nawskroś duchową, zajętą wyłącznie sprawami niebios; ojczyzna chrześcijanina nie jest z tego świata. Wykonuje on wprawdzie swą powinność, lecz wykonuje z głęboką obojętnością na powodzenie lub na niepowodzenie swych wysiłków. Byle nie miał sobie nic do wyrzucenia, mniejsza o to, czy wszystko pójdzie źle lub dobrze na tym świecie. Jeżeli państwo jest w stanie kwitnącym, on ledwie śmie cieszyć się szczęśliwością publiczną; bo boi się wpaść w pychę na widok sławy swego kraju; jeżeli państwo ginie, on błogosławi rękę bożą, co zaciężyła nad jego ludem.

Ażeby społeczeństwo było spokojne i utrzymywała się harmonia, wszyscy bez wyjątku obywatele musieliby być równie dobrymi chrześcijaninami; skoro atoli na nieszczęście znajdzie się tam jeden ambitny, jeden obłudnik, jeden Katylna naprzykład, albo Cromwell, to ten z wszelką pewnością zrobi dobry interes na swoich bogoboj-

³⁵⁾ Ponieważ przepisy jej są powszechne, bez względu na państwo poszczególnie.

³⁶⁾ Religia narodowa.

³⁷⁾ Łączności interesów (gdyż doskonały chrześcijanin nie powinien myśleć o sobie ani o swoich interesach).

nych współziomkach. Miłosierdzie chrześcijańskie nie pozwala źle myśleć o swoim bliźnim. Skoro on jakimś fortem znajdzie sposób narzucenia im i zagarnięcia władzy publicznej, mamy już oto człowieka ubranego w godność; Bóg chce, aby go szanowano. Wnet jest i potęga; Bóg chce, aby jej słuchano. Kiedy depozytariusz tej władzy nadużywa jej, jest on biczem, którym Bóg karze swe dzieci. Miano by skrupuły, by usunąć uzurpatora; trzeba by zakłócić spokój publiczny, użyć gwałtu, przelać krew, a wszystko to nie godzi się z łagodnością chrześcijańską; wreszcie, co po tym, czy się jest wolnym czy niewolnikiem na tym padole nędzy? Zasadniczym dostać się do raj, a rezygnacja jest jednym ze środków ku temu.

Gdy zdarza się wojna zagraniczna, obywatele bez przykrości idą do boju, nikt nie myśli o ucieczce, spełniają swój obowiązek, lecz bez żądy zwycięstwa; umieją raczej umierać niż zwyciężać. Czy będą zwycięzcami czy zwyciężonymi, co to ma za znaczenie? Czyż Opatrzność nie lepiej wie od nich, czego im potrzeba? Pomyśleć tylko, jaką korzyść potrafi odnieść z ich stoicyzmu wróg dumny, gwałtowny, namiętny! Przeciwstawcie im owe ludy szlachetne, które pożera gorąca miłość sławy i ojczyzny; porównajcie waszą republikę chrześcijańską ze Spartą lub Rzymem; pobożni chrześcijanie zostaną pobici, zmiażdżeni, zniweczeni, zanim się spostrzegą, albo też zawdzięczać będą ocalenie jedynie pogardzie, jaką poweźmie wróg dla nich. Piękną była, moim zdaniem, przysięga żołnierzy Fabiusa; nie przysięgali oni umrzeć lub zwyciężyć, przysięgali natomiast, że wrócą zwycięzcami i przysięgi swej dotrzymywali; chrześcijanie nigdy nie przysięgliby czegoś podobnego; sądziliby oni, że kuszą Boga.

Lecz popełniam błąd, gdy mówię o republice chrześcijańskiej; oba te wyrazy wyłączają się nawzajem. Chrystianizm głosi tylko niewolnictwo i zależność. Duch jego zanadto sprzyja tyranii, by nie miała ona zawsze z tego korzystać. Prawdziwi chrześcijanie są stworzeni na niewolników³⁸⁾; wiedzą o tym i wcale się tym nie wzruszają; to życie krótkie ma zbyt mało ceny w ich oczach.

Powiadają nam, że wojska chrześcijańskie są wyborne. Ja temu przeczę. Niechaj mi je kto pokaże. Co do mnie, wcale nie znam wojsk chrześcijańskich. Przytoczą mi wojny krzyżowe. Nie wdaję się w dyskusję o waleczności krzyżowców, zaznaczę tylko, że to wcale nie byli chrześcijanie, jeno żołnierze kapłana, obywatele Kościoła; bili się za jego kraj duchowy, przekształcony przez niego w doczesny, nie wiadomo w jaki sposób. Ściśle biorąc należy to do poganizmu; skoro Ewangelia nie stworzyła wcale religii narodowej, wszelka wojna święta pomiędzy chrześcijaninami jest niemożliwą.

³⁸⁾ Podobne stanowisko zajął w nowszych czasach Nietsche.

Pod panowaniem cesarzy pogańskich żołnierze chrześcijańscy byli dzielni; wszyscy autorowie chrześcijańscy o tym zapewniają i ja temu wierzę; była to rywalizacja o honor z wojskami pogańskimi. Odkąd cesarze zostali chrześcijanami, współzawodnictwo to ustało; i kiedy krzyż wypędził orła, cała waleczność rzymska znikła.

Lecz zostawmy na uboczu rozważania polityczne, wróćmy do prawa i ustalmy zasady dotyczące tego ważnego punktu. Prawo, które umowa społeczna daje zwierzchnikowi nad poddanymi, nie przekracza, jak powiedziałem³⁹⁾, granic użyteczności publicznej a). Poddani o tyle tylko są odpowiedzialni przed zwierzchnikiem za swe poglądy, o ile te mają znaczenie dla wspólnoty. Otóż, państwu wielce zależy na tym, żeby każdy obywatel miał religię, któraby mu kazała kochać swe obowiązki; ale dogmaty tej religji obchodzą państwo i jego członków o tyle tylko, o ile dotyczą moralności i obowiązków, które wyznawcy winni wypełniać względem innych. Poza tym każdy może mieć takie poglądy, jakie mu się podobają, i zapoznawanie się nimi wcale nie należy do zwierzchnika; skoro bowiem nie jest on kompetentny odnośnie do innego świata, poznanie to, bez względu na los poddanych w życiu przyszłym, nie jest jego rzeczą, byle w tym życiu byli oni dobrymi obywatelami.

Istnieje tedy czysto społeczne wyznanie wiary, którego artykuły zwierzchnik ma prawo określić, nie jako właściwe dogmaty religijne, lecz jako przekonania socjalne, bez których niepodobna być dobrym obywatelem i wiernym poddanym b). Nie mogąc nikogo zmusić do wierzenia w nie, może wypędzić z państwa każdego niewierzącego; może go wygnać nie jako bezbożnego, lecz jako nieuspołecznionego, nie zdolnego do szczerego ukochania ustaw, sprawiedliwości i do poświęcenia w razie potrzeby swego życia obowiązkowi. Jeżeli zaś kto, uznawszy publicznie te dogmaty, sprawuje się jakby w nie nie wierzył, niech zostanie ukarany śmiercią; popełnił bowiem największą zbrodnię: skłamał przed ustawami.

³⁹⁾ Ks. II, roz. 4.

a) „W republice, mówi margrabia d'Argenson, każdy jest zupełnie wolny w tym co nieszkodzi innym“. Oto granica niezmienna; nie sposób jej oznaczyć z większą dokładnością. Nie mogłem sobie odmówić przyjemności zacytowania niekiedy tego rękopisu, nieznanego wprawdzie ogółowi, chcąc uczcić pamięć wybitnego i czcigodnego męża, który nawet w ministerium zachował serce prawdziwego obywatela, tudzież prawe i zdrowe poglądy na rząd swego kraju. (Uwga Rousseau'a).

b) Cezar, broniąc sprawy Katyliny, próbował uzasadnić dogmat o śmiertelności duszy. Katon i Ciceron, chcąc go obalić, nie bawili się w żadne filozofowanie; zadowolili się wykazaniem, że Cezar mówił jako zły obywatel i głosił doktrynę zgubną dla państwa. Istotnie, o tym właśnie miał wyrokować senat rzymski, nie zaś o kwestii teologicznej. (Uwga Rousseau'a).

Dogmaty religii społecznej powinny być proste, nieliczne, wyrażone dokładnie, bez objaśnień i komentarzy. Istnienie Bóstwa potężnego, mądrego, dobroczynnego, przewidującego, ukaranie i troskliwego, życie przysze, szczęśliwość sprawiedliwych, ukaranie złych, świętość umowy społecznej i ustaw: oto dogmaty pozytywne. Co do dogmatów negatywnych, to ograniczę się do jednego, to jest nietolerancji; wchodzi ona w skład kultów, któreśmy wyłączyli.

Ci, którzy odróżniają nietolerancję społeczną⁴⁰⁾ od nietolerancji teologicznej⁴¹⁾, według mnie, mylą się. Te dwie tolerancje są nierozłączne. Nie sposób żyć w pokoju z ludźmi, których się uważa za potępionych; kochać ich znaczy nienawidzić karzącego ich Boga; trzeba ich koniecznie nawrócić albo też zamęczyć. Wszędzie, gdzie uznano nietolerancję teologiczną, musi ona mieć pewne skutki społeczne a) ; a skoro je ma, zwierzchnik nie jest już zwierzchnikiem, nawet w sprawach świeckich; od tej chwili księża są prawdziwymi panami, królowie zaś są tylko ich urzędnikami.

Obecnie, gdy nie ma już i nie może być wyłącznej religii narodowej, winno się tolerować wszystkie te, które tolerują inne, o ile ich dogmaty nie zawierają nic przeciwnego obowiązkom obywatela. Lecz kto śmie mówić: poza Kościołem nie ma zbawienia, musi być wygnany z państwa, o ile państwo nie ma być Kościołem, a panujący arcykapłanem. Dogmat taki dobry jest tylko w rządzie teokratycznym, w każdym zaś innym zębny. Przyczyna, dla której,

40) Ograniczenie w prawach ludzi inaczej wierzących.

41) Uważanie ludzi inaczej wierzących za potępionych.

a) Małżeństwo na przykład, będące umową cywilną, ma skutki społeczne, bez których niemożliwym jest nawet istnienie społeczeństwa. Przypuśćmy więc, że kler zdoła gdzieś przywłaszczyć sobie wyłączne prawo dokonywania tego aktu — a według każdej religii nietolerancyjnej musi on z konieczności uzurpować to prawo — czyż nie jest wówczas rzeczą jasną, że drogą odpowiedniego spożytkowania powagi Kościoła udaremnia on władzę panującego, gdyż ten nie będzie miał wówczas innych poddanych okrom tych, których raczy mu dać duchowieństwo. Mając władzę dawania lub niedawania ludziom ślubów, zależnie od uznania przez nich pewnej doktryny, od przyjmowania lub odrzucania tej lub owej formuły, od mniejszego lub większego oddania mu się, postępując roztropnie i wytrwale, czyż nie jest jasne, że kler tylko będzie rozporządzał spadkami, posadami, obywatelami, nawet państwem, które nie mogło by się ostać, gdyby złożone było z samych bękartów. Lecz, powiedzą, można będzie apelować od nadużyć, odraczać, dekretować, zagarniać dobra. Marne sposoby! Jeżeli kler ma choć trochę, nie powiem odwagi, lecz zdrowego rozsądku, to spokojnie pozwoli apelować, odraczać, dekretować, zagarniać i ostatecznie pozostanie panem. To, zdaje mi się, nie wielkie poświęcenie wypuścić z rąk część, gdy kto jest pewnym, że opanuje całość. (Uwaga Rousseau'a.)

jak powiadają, Henryk IV przyjął religię rzymską, powinnyby skłonić do porzucenia jej każdego uczciwego człowieka, a przede wszystkim każdego panującego, który umie rozumować ⁴²⁾.

Rozdział IX

ZAKOŃCZENIE.

Ustaliwszy prawdziwe zasady prawa politycznego i postarawszy się ugruntować państwo na tej podstawie, pozostawałoby mi wzmocnić je przez stosunki zewnętrzne, co objęło by prawo narodów, handel, prawo wojny i zdobycze, prawo publiczne, sojusze, układy, traktaty etc. Lecz to wszystko stanowi przedmiot nowy, zbyt obszerny na mój wzrok ograniczony; należało by zawsze spoglądać bliżej siebie.



⁴²⁾ Cały ten rozdział, propagujący pewną nietolerancję państwową w dziedzinie religijnej, stał się przedmiotem ostrej krytyki ze strony obozu liberalnego. Stanowisko Rousseau'a wynika z przekonania o ścisłym związku pomiędzy religią, moralnością i życiem politycznym.

SPIS RZECZY.

	<i>Strona</i>
Wstęp tłumacza	5
Przedmowa	10
 <i>Księga pierwsza:</i>	
Rozdział I. Przedmiot tej pierwszej księgi	11
" II. O społeczeństwach pierwotnych	12
" III. O prawie silniejszego	14
" IV. O niewoli	15
" V. Że należy zawsze sięgać do pierwotnego układu	19
" VI. O umowie społecznej	19
" VII. O zwierzchniku	22
" VIII. O ustroju społecznym	24
" IX. O władzy rzeczowej	25
 <i>Księga druga:</i>	
Rozdział I. Że zwierzchnictwo jest niepozbywalne	27
" II. Że zwierzchnictwo jest niepodzielne	29
" III. Czy woła powszechna może błędzić	30
" IV. O granicach władzy zwierzchniczej	32
" V. O prawie życia i śmierci	35
" VI. O ustawie	37
" VII. O pracodawcy	40
" VIII. O ludzie	44
" IX. Ciąg dalszy	45
" X. Ciąg dalszy	47
" XI. O różnych systemach prawodawstwa	50
" XII. Podział ustaw	52
 <i>Księga trzecia:</i>	
Rozdział I. O rządzie w ogólności	54
" II. O zasadzie, która tworzy różne formy rządu	59
" III. Podział rządów	61
" IV. O demokracji	62
" V. O arystokracji	64
" VI. O monarchii	66

"	VII.	O rządach mieszanych	71
"	VIII.	Że nie każda forma rządu jest odpowiednia dla każdego kraju	72
"	IX.	Oznaki dobrego rządu	77
"	X.	O nadużyciach rządu i jego skłonności do zwyrodnienia	78
"	XI.	O śmierci ciała politycznego	81
"	XII.	Jak utrzymuje się władza zwierzchnicza	82
"	XIII.	Ciąg dalszy	82
"	XIV.	Ciąg dalszy	84
"	XV.	O posłach czyli przedstawicielach	84
"	XVI.	Że ustanowienie rządu nie jest wcale umową	88
"	XVII.	O ustanowieniu rządu	89
"	XVIII.	Środki do zapobiegania nadużyciom rządu	90

Księga czwarta:

Rozdział	I.	Że woła powszechna jest niezniszczalna	92
"	II.	O głosowaniach	93
"	III.	O wyborach	96
"	IV.	Komicje rzymskie	98
"	V.	O trybunacie	107
"	VI.	O dyktaturze	108
"	VII.	O cenzurze	111
"	VIII.	O religii społecznej	112
"	IX.	Zakończenie	122
Spis rzeczy			123

5998



NA SKŁADZIE SĄ NASTĘPUJĄCE WYDAWNICTWA :

	Cena zł
DOBRZAŃSKI BRONISŁAW Sędzia S. N. — Prawo Rodzinne Komentarz	430
DOMAŃSKI L. Adw. i Prof. U. Ł. — Instytucje Kodeksu Zobowiązań	
Cz. I ogólna (tylko I, II, III zeszyt	1.500
Cz. II szczególna (zeszyt IV — w druku)	3.000
Dr GRABAN i Mgr GLEIXNER — Ubezpieczenie na wypa- dek choroby i macierzyństwa	200
GOLDWAG N. — Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, 1934	250
G. GROEGER — Prawo autorskie Komentarz 1937 r.	200
J. I. HERCBERG — Prawo Wekslowe i czekowe Tekst z orzecnictwem 1936	150
KURMAN M. — Kodeks Zobowiązań podręcznik praktyczny 1938	400
LITAUER J. J. — Kodeks Postępowania Niespornego Księga I — cz. ogólna. Komentarz 1947	280
Część szczególna — nowe dekrety. Komentarz 1947	580
LITWIN JÓZEF, Adwokat — Postępowanie Administracyjne Postępowanie Administracyjne Postępowanie Karno-Administracyjne Postępowanie Przymusowe w Administracji Teksty ustaw, orzecznictwo, komentarze oraz instrukcje Min. Adm. Publ. dla urzędów i M. O.	780
MAIRANC — Kodeks Automobilowy 1938 r.	400
MISZEWSKI WACŁAW — Proces Cywilny w zarysie Część I — Postępowanie sporne	700
Suplement do części pierwszej	50
Część druga — Postępowanie egzekucyjne	900
NIENSON i SIEWIERSKI — Kodeks Postępowania Karnego Komentarz, orzecznictwo, przepisy wprowadzające i związkowe. Wyd. VI uzup. do dnia 1. X. 47.	1.050
NIENSON i SIEWIERSKI — Kodeks Karny i Prawo o Wykroczeniach. Komentarz, orzecznictwo, przepisy wprowadzające i związkowe. Wyd. VI uzup. do dnia 1. X. 47	1.200

BIBLIOTEKA

ASG

NAUKOWA

17521

PRZEPISY PRAWNE O UBE	
tom I — a) Ustawa o ul	
b) Rozporządzenie Prez. R. P. o Ubezpieczeniu Pracowników umysłowych.	
c) Zmiany i uzupełnienia Ustawy o ubezpiecze- niu społecznym i Rozporządzenia o ubezpie- czeniu pracowników umysłowych.	
d) Ubezpieczenia Rodzinne. R. 1948	450
ROUSSEAU J. J. — Umowa Społeczna	
Przekład i objaśnienia prof. A. Peretiatkowicza	400
Dr STAWOWCZYK — Obowiązek ubezp. i składki w ubezp. społecznym	200
ŚWIĘCICKI WITOLD — Kodeks Zobowiązań	
Orzecznictwo, przepisy wprowadzające i związkowe	800
SZCZEPAŃSKI WŁODZIMIERZ — Kodeks Pracy	
Teksty ustaw, orzecznictwo S. N., komentarze oraz zarys historyczny do poszczególnych ust. Stan ustawodaw- stwa na dzień 1 czerwca 1948 r.	1.200
SZER i SZABŁOWSKI — Akty i Umowy	
Cz. I — Kod. Handl., wzory aktów i umów w zakresie Kodeksu Handlowego	600
Mgr TYMIŃSKI — Świadczenia z ubezpieczenia od wypadków i chorób zawodowych	200
WITECKI J. Sędzia S. N. — Prawo Mażeńskie — Komentarz	280
WITECKI J. Sędzia S. N. — Prawo Mażeńskie Majątkowe	280

KSIEGARNIA POSIADA NA SKŁADZIE WSZY-
STKIE NOWOŚCI NAUKOWE, SZKOLNE, BELE-
TRYSTYCZNE ITP., ZAOPATRUJE I KOMPLETU-
JE BIBLIOTEKI SZKOLNE, ZWIĄZKOWE, IN-
STYTUCYJ PAŃSTWOWYCH I PUBLICZNYCH.

Łódź, Jaracza 3, tel. 144-03.